

# Targosz, Karolina

---

## Jacob Breynius "botanicus celeberrimus" (1637-1697). Życie, powiązania międzynarodowe, dzieła i ich recepcja

---

Analecta 14/1-2(27-28), 7-84

---

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Karolina Targosz*  
Instytut Historii Nauki PAN  
Kraków

**JACOB BREYNIUS „BOTANICUS CELEBERRIMUS” (1637–1697).  
ŻYCIE, POWIĄZANIA MIĘDZYNARODOWE,  
DZIEŁA I ICH RECEPCJA**

Opublikowanie *Zielnika* Szymona Syreniusza w 1613 r. zamknęło epokę renesansowej wiedzy botanicznej zrosniętej z medycyną, związanej z ośrodkiem krakowskim. W rozpoczynającej się epoce baroku mniejsza intensywność działań na polu przyrodoznawstwa szła w parze z ich rozproszeniem, tym niemniej przyniosła szereg indywidualnych osiągnięć. Ze Lwowa do dalekich Chin powędrował jezuicki misjonarz Paweł Boym, by opracowywać tam cenne mapy, poznawać medycynę i roślinność dalekowschodnią. W wielkopolskim Lesznie działał encyklopedysta „Scoto-Polonus” Jan Jonston, a w kręgu mecenatu królewskiego w Warszawie Łużyczanin Martin Bernhardi de Bernitz. Najbardziej zwartym ośrodkiem reprezentującym różne gałęzie „nowej nauki”, czyli tej wiedzy, która zmieniał ustalenia nauki starożytnej, wskrzeszonej w renesansie lub torowała jej całkiem nowe szlaki, był w Rzeczypospolitej w XVII w. Gdańsk. Tutaj też żyli i pracowali w tym stuleciu dwaj uczeni-samotnicy, którzy wprawdzie nie posiadali formalnego wykształcenia uniwersyteckiego w uprawianych przez siebie dziedzinach, działali na własną rękę i z czystej pasji naukowej, poza murami miejscowego Gimnazjum Akademickiego, ale to właśnie oni osiągnęli już za życia europejską sławę – astronom Johann Hevelius (Heweliusz) i botanik Jacob Breynius<sup>1</sup>.

Życie i prace Jacoba Breyniusa były już nieraz przedstawiane, poczynając od żywotów powstałych niedługo po jego śmierci aż po biogramy i opracowania



Ryc. 1. Popiersie Jacoba Breyniusa – anonimowa rycina portretowa, prawdopodobnie najwiarygodniejsza, wg A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie. Studium z dziejów kultury książki XVII i XVIII w.*, Gdańsk 1989

XX-wieczne<sup>2</sup>. Obok poprawnych i cennych ustaleń występuje w nich jednak także sporo nieścisłości, a ponadto dalekie są od wyczerpania tematu<sup>3</sup>. Postać i dokonania Breyniusa zasługują na dokładniejsze przedstawienie zwłaszcza w szerszej perspektywie kultury naukowej XVII w. Paradoksalnie, przy rekonstrukcji naukowej drogi życia gdańskiego botanika nie zostały dotąd w pełni wykorzystane nawet elementy autobiograficzne tkwiące w jego własnych dziełach, oświetlające osiągnięcia oraz życiowe plany gdańszczanina. Dalsze możliwości stwarzają i inne zachowane źródła<sup>4</sup>. O utrwalenie pamięci o Breyniusie zadbał przede wszystkim jego syn Johann Philipp (1680–1764), również uczonego przyrodnik i w pewnych zakresach kontynuator prac ojca<sup>5</sup>. Krótki rękopiśmienny życiorys Jacoba opracował w 1713 r., szesnaście lat po jego śmierci<sup>6</sup>. Na tej podstawie najpewniej powstało najwcześniejsze drukowane wspomnienie, jakie ogłosił paryski lekarz i botanik Antoine de Jussieu (1686–1758) w apendyksie do trzeciego wydania dzieła Josepha Pittona de Tournefort *Institutiones rei herbariae* (Paryż 1717 i Lyon 1719)<sup>7</sup>.

W rodzinnym Gdańsku natomiast, prawie współcześnie, nie uwzględnił naszego botanika Andreas Charitius w *Commentatio historico-literaria de viris eruditiss Gedani ortis* (Wittenberga 1715). Wytknął mu to profesor Gimnazjum Elbląskiego Georg Daniel Seyler (1686–1745), również gromadzący materiały dotyczące uczonych gdańszczan<sup>8</sup>. Opracowana przez niego *Vita Jacobi Breynii botanici celeberrimi* ukazała się na łamach toruńskiego periodyku „Das Gelahrte Preussen” w 1723 r.<sup>9</sup> Seyler wyjaśniał tu, że na jego prośbę informacji udzielił mu syn uczonego. Ten z kolei po piętnastu latach, przy okazji reedycji dzieł ojca w 1739 r. *Żywot* ponownie opublikował. Opuścił tylko pochwały pod swoim adresem, zamieszczone na początku i na końcu przez Seylera, który twierdził, iż przewyższył swego rodzica. Dodał za to w formie dwunastu obszernych przypisów szereg istotnych objaśnień i dopowiedzeń<sup>10</sup>. W następnych latach Johann Philipp i Seyler bardzo się zaprzyjaźnili i wzajemnie wraz z rodzinami składali sobie wizyty w Elblągu i Gdańsku. Pójdźmy śladem przekazanych przez nich danych, uzupełniając je szeregiem innych dostępnych źródeł.

### 1. Rodowód – z Brabancji do Gdańska

Z rodzinnej tradycji Johann Philipp wiedział, że ich ród „prastary i bardzo szlachetny” („*stirps perantiqua et praenobilis*”) wywodził się z Brabancji. Gdańska rodzina utrzymała herb tego rodu. Widnieje on m.in. na rycinie portretowej Jacoba sprokurowanej przez syna do reedycji dzieł i *Żywotu*, jest utrwalony również na tłoczonych superekslibrisach ksiąg z rodzinnej biblioteki oraz wyryty na płycie nagrobnej Johanna Philippa w posadzce kościoła Mariackiego, fundowanej w 1718 r.<sup>11</sup> Tarcza herbowa podzielona jest promieniście z punktu cen-

tralnego na dziesięć trójkątnych pól, z których na przemian połowa jest gładka, połowa zaś naznaczona trójkami krzyżyków kawalerskich, poczynając od prawego (heraldycznie) górnego pola. Trzy takie krzyże widnieją w klejnocie nad szyszakiem, umieszczone na tle dwóch skrzydeł. Rycina, superekslibrisy i płyta nie dają wyobrażenia o kolorach. Zachowany malowany herb w sztambuchu Johanna Philippa z 1702 r. jest w barwach czerwonej i złotej<sup>12</sup>. Szlacheckość niderlandzkiej rodziny była respektowana w środowisku gdańskim, gdzie spotykamy się z określeniami Jacoba jako „nobilissimus dominus”<sup>13</sup>.

Ponieważ Seyler używał tylko zlatynizowanej formy nazwiska Jacoba, Johann Philipp wyjaśnił, że w języku narodowym („vernacule”) posiada ono formę – Brayne. Podał jeszcze i drugi człon nazwiska – Brayne Alleud (Brenniae Allodii). Jej gniazdem musiało być więc Braine-l’Alleud, miejscowość położona dwadzieścia kilometrów na południe od Brukseli (tuż obok sławnego potem pola bitwy – Waterloo), mniej więcej na granicy językowej flamandzkiej i walońskiej. O tym, że taką formę nazwiska, przy ogromnej ówczesnej dowolności zapisów, syn uważał za najwłaściwszą, świadczy też jeden z jego listów, w którym się za nią opowiadał, dodając jednak, że za wzorem ojca przyjął sam zlatynizowane nazwisko Breynius, tak jak utworzył je Jacob dla uniknięcia „kakofonii” (opuszczając końcowe „e”)<sup>14</sup>. Formy Brayne i Braynius używał również Jacob, najczęściej w stosunku do członków rodziny mieszkających w niepodległych od połowy XVII w. Stanach Zjednoczonych Niderlandów Północnych, a więc najbliższych ich ojczyzny w Niderlandach Południowych, które pozostały pod panowaniem hiszpańskim. W krajach niemieckojęzycznych pisownię zmieniono na Breyne i skrócono na Breyn.

Pamięć rodzinna gdańszczan sięgała do pradziada Jacoba (nie dziada, jak bywa czasem podawane), a prapradziada Johanna Philippa („abavus”). Był to Matthias (Maciej zatem, a nie Mateusz), który w 1585 r., w wyniku wojny o wolność polityczną i religijną, zmuszony był potajemnie opuścić Antwerpię przed prześladowaniami. Johann Philipp podkreśla, że jego przodkowie, z łaski Boga oświeceni zostali nowym światłem Ewangelii („maiores nova Evangelii luce... illuminati”), czyli że przyjęli wyznanie ewangelicko-reformowane, kalwińskie. Matthias uciekał wraz z żoną i niedawno narodzonym synem („cum uxore et filio recens nato”). Ten maleńki wówczas dziad Jacoba i pradziad Johanna Philippa („proavus”) pozostaje nieznanym z imienia.

Matthias schronił się w mieście Wesel (Vesalia), a więc w położonym około sto kilometrów na wschód od Antwerpii porcie rzeczonym nad Renem w hrabstwie Clèves, gdzie od 1540 r. przyjęło się wyznanie ewangelicko-reformowane. Historia ogólna dopisuje tu ciąg dalszy do rodzinnej opowieści. W latach 1614–1629 i Wesel zostało opanowane przez wojska hiszpańskie i zrujnowane. Stąd zrozumiałe dalsze stwierdzenie Johanna Philippa, że synowie pradziada prze-

nieśli się do Walii, Belgii (Holandii) i Kolonii, skąd jeden z nich, jego dziad („*avus*”) – Jacob (starszy) przeniósł się do Gdańska. Dzieje rodziny wpisują się zatem w szeroką ówczesną falę emigracji przedsiębiorczych Brabantczyków, którzy rozlali się po północnej Europie (podobną exodusowi Żydów z Hiszpanii wiek wcześniej i francuskich hugenotów wiek później).

Na przełomie XVI i XVII w. handel bałtycki skoncentrowany został w rękach Holendrów i zaznaczył się ich duży napływ także i do Gdańska. Niektórzy działali jednak nieoficjalnie, miasto obostrzyło bowiem wówczas prawnie i finansowo przyjmowanie obywatelstwa<sup>15</sup>. Jacobowi starszemu udało się osiedlić tu na stałe i Johann Philipp zaznacza, że był kupcem świetnie prosperującym („*mercator florentissimus*”). Prawo miejskie przyjął 11 września 1638 r., a już trzy lata wcześniej zawarł związek małżeński z Anną Moorman – ich ślub odbył się 10 lipca 1635 r. w kościele Św.św. Piotra i Pawła<sup>16</sup>. Ta gotycka świątynia położona na Starym Przedmieściu, w 1577 r. przeszła w ręce kalwinów<sup>17</sup>. W XVII w. liczebność ich i pozycja w Gdańsku uległa znacznemu osłabieniu w stosunku do przedstawicieli wyznania ewangelicko-augsburskiego, czyli luteranów. Uroczystości zaślubin i chrztów kalwinów odbywały się ponadto w kościółku Św. Elżbiety, a do pochówków mieli prawo również i w naczelnej świątyni Głównego Miasta – kościele Mariackim. Nazwisko żony Jacoba starszego wskazuje, że z mężem łączyły ją wspólne korzenie niderlandzkie<sup>18</sup>. Z tego to związku przyszedł na świat 14 stycznia 1637 r. przyszyły „*botanik bardzo sławny*”, Jacob młodszy<sup>19</sup>.

## 2. Nauka u Menzeliusa i profesorów lejdejskich

Pierwsze nauki pobierał mały Jacob niewątpliwie w szkole parafialnej przy kościele Św.św. Piotra i Pawła, zwanej Petro-Paulińską (*Schola Petro-Paulina*), gdzie w 1564 r. przebudowano średniowieczny gmach szkoły, a w 1640 r. wzniesiono dwa nowe budynki<sup>20</sup>. Tu musiał uzyskać podstawy znajomości łaciny, a zapewne także i języka polskiego. Tamtejszy konrektor, Czech z pochodzenia Waclaw Gerson Brosius (zm.1684) był bowiem autorem podręcznika *Fundamenta linguae polonicae* (Gdańsk 1654). Pisał tu na wstępie, że najlepszym darem dla Rzeczypospolitej jest kształcenie młodzieży. We wprowadzaniu jej w tajniki mowy i gramatyki polskiej był tak dokładny, że uwzględniał m.in. odmianę liczebnika „piętnaście” (np. *dativus* – „piąciomnaście”) oraz odmiany czasowników dla rodzaju nijakiego (np. *uczyłom, uczyłoś, uczyło*), z objaśnieniami łacińskimi i czasem niemieckimi (np. „*Bodaj bym był uczył*” – „*Wolte Gott dass ich hatte gelehret*”). Tak wnikliwie zatem mógł być uczony i mały Jacob.

W *Vita* czytamy, że od najmłodszych lat przejawiał jakby wrodzoną i gorącą skłonność ku historii naturalnej i jej pierwszej części, dotyczącej roślin („*ab in eunte aetate innatae veluti et incentivae prorsus erga historiam naturalem eiusque*

primariam partem, rem scilicet herbariam propensionis indicia edidit”) – historię naturalną dzielono bowiem na trzy działy, odnoszące się do trzech „królestw” – roślin, zwierząt i minerałów. Podobne wyznaczenie pozostawił sam Jacob na kartach swego głównego dzieła – *Centurii*, zarówno w przedmowie do czytelnika jak i w dedykacji. W tej ostatniej pisał o „wrodzonej skłonności umysłu ku dziedzinie roślin od wczesnych lat” („animi quoque mei inclinationem, quae mihi velut ingenita a teneris ad rem plantarum fuit”).

Gdy Jacob miał lat sześć ukazało się drukiem pierwsze dzieło poświęcone florze okolic Gdańska. Jego autorem był w drugim już pokoleniu lekarz gdański, „fizyk” miejski i tytularny medyk królewski – Nicolaus Oelhaf vel Oelhafius (1604–1643)<sup>21</sup>. Był to alfabetycznie zestawiony wykaz ok. 340 gatunków roślin – *Elenchus plantarum circa nobile Borussorum Dantiscum sua sponte nascentium, earundem synonyma latina et germanica, loca natalitia, florum tempora et vires exhibens* (Gdańsk i Szczecin 1643). Zgodnie z tytułem autor podawał miejsca ich występowania (np. w stojących wodach Motławy, w cienistych lasach Oliwy, w wilgotnym lesie Bährenwinckel, Niedźwiedniku), okresy kwitnienia oraz właściwości lecznicze, a także inne ich zastosowania, np. w budownictwie i życiu codziennym (w tępieniu moli, farbowaniu włosów itp.). Oelhaf zmarł jednak zbyt wcześnie, by Jacob mógł się z nim zetknąć bezpośrednio.

Po Oelhafie miejskim lekarzem, a także profesorem matematyki i medycyny w Gimnazjum Akademickim został przybyły ze Szczecina Lorenz Eichstadt vel Eichstadius (1596–1660)<sup>22</sup>. Po wykształceniu wyniesionym z Wittembergi i innych uniwersytetów niemieckich, dwadzieścia lat był fizykiem miejskim w swoim mieście rodzinnym, na ostatnich piętnaście lat życia natomiast związał się z Gdańskiem. W dyspacie *Exercitatio phytologica de plantis in genere* (Gdańsk 1648) podkreślał, jak bardzo wskazane jest przekazywanie młodzieży wiedzy o roślinach i to od najwcześniejszych lat („A teneris studium plantarum addiscere par est”), daje bowiem nie tylko rozeznanie co do ich użyteczności, ale też przynosi wiele ogólnej przyjemności („non minus utilitas, quam delectatio singularis fiat conspicua”). Tu też wspominał o demonstracjach roślin dokonywanych przez siebie wobec uczniów w plenerze, w miesiącach od maja do lipca – np. na terenie cegielni i młyna („officina lateritia et molendina Schelliana”), Pucka, Tempelburga (Krzyżownik) i Holmu.

Eichstadt uzupełnił i wydał na nowo *Elenchus plantarum* Oelhafa (Gdańsk 1656). W przedmowie zwracał się do uczniów Gimnazjum, wspominając powtórnie, że od dwunastu już lat (a więc od 1645 r.) urządził z nimi w lecie „botaniczne wycieczki” („excursiones botanicas”). Prowadził ich po polach, łąkach, lasach, po okolicznych górach i pagórkach, pokazując rośliny objęte *Wykazem*. Wymieniał jako świadków nazwiska dwudziestu jeden swoich uczniów – wielkie nadzieje rokujących studentów gdańskich („optime spei studiosi geda-



Ryc. 2. Popiersie nauczyciela Jacoba Breyniusa, Christiana Mentzela – rycina portretowa wedle malowidla w wykonaniu Samuela Blesendorfa, wg W. Artelt, *Christian Mentzel*, Leipzig 1940



nenses”). Część z nich znajdujemy w *Księdze wpisów Gimnazjum Gdańskiego* w latach 1651–1655, są jednak wymienieni i tacy, którzy tu nie figurują, księga ta nie obejmuje bowiem wszystkich jego uczniów<sup>23</sup>. Nie ma w niej wpisu Jacoba, co w tej sytuacji nie wyklucza jednak możliwości, iż przed 1650 r. w grupach tych mógłby bywać także i on, tym bardziej, że jeden z wymienionych uczniów, Karl Schweickert vel Sweikerus, zaświadcza w pochwalnym wierszu na wstępie *Centurii Breyniusa*, że łączyła ich od lat chłopięcych przyjaźń i wspólna nauka botaniki („fuerat mihi fidus Achates puero, studiis herbisque intentus”).

Na pewno natomiast uczestniczył Jacob w wyprawach prowadzonych w 1650 r. przez Brandenburczyka Chrystiana Mentzela i jego to uznawał za swego „czcigodnego nauczyciela” („praeceptor meus honoratissimus”), po latach mocno podkreślając, że zawdzięczał mu podstawy wiedzy botanicznej („qui prima mihi ostendit fundamenta”)<sup>24</sup>. Christian Mentzel vel Menzelius (1622–1701) to znany później medyk na dworze kurfirstów brandenburskich, przyrodnik i sinolog<sup>25</sup>. W zamęcie wojny trzydziestoletniej i grasujących zaraz uczył się on i studiował w różnych ośrodkach – Berlinie, Frankfurcie nad Odrą i Królewcu. W 1647 r. towarzysząc poselstwu brandenburskiemu pojechał na sejm do Warszawy (odbywał się on w pierwszej połowie maja), a potem do Krakowa. Z kolei przez jeden rok przebywał w Gdańsku. Przybył tu najpewniej z berlińczykiem Christianem Raue vel Raviusem, znawcą języków orientalnych. Jego starszy brat Johann Raue (1610–1679), profesor w Erfurcie i Rostocku, za pośrednictwem Jana Amosa Komensky’ego, związanego w latach czterdziestych z Gimnazjum w Elblągu, powołany został już wcześniej do Gdańska dla przeprowadzenia reform tamtejszego Gimnazjum<sup>26</sup>.

Owocem pobytu Mentzla w Gdańsku był katalog stu roślin, stanowiący kontynuację i apendyks do dzieła Oelhafa – *Centuria plantarum circa nobile Gedanum sponte nascentium adjecta appendicis loco ad Elenchum... Nicolai Oelhafii... excursu quinque mensium horni temporis cum aliquot nobilissimis adolescentibus facto...* (Gdańsk 1650). Katalog ten, który z czasem stał się bardzo rzadki, przedrukował po ponad stu latach Gottfried Reyger<sup>27</sup>. Mentzel publikację swą dedykował burmistrzowi Adrianowi von der Linde (1610–1682), wykształconemu na uniwersytetach niemieckich, pełniącemu w Gdańsku funkcję scholarchy, nadzorującego Gimnazjum<sup>28</sup>. Mentzel podkreśla tu, że to profesor Johann Raue zlecił mu prowadzenie lekcji w terenie z młodzieżą gdańską w czasie pięciu letnich miesięcy. Raue uważał bowiem, że botanika nadaje się doskonale do nauczania pogładowego w duchu „nowej dydaktyki” („didacticae novae”). Daje realną wiedzę, a nie tylko „eruditionem imaginariam”, trudną do opanowania. Poprzez wycieczki wzmacnia jednocześnie ciała uczniów. Ewidentnie wybijają się tu idee Komeńskiego, lansującego poznawanie w pierwszym rzędzie zmysłowe, a potem dopiero intelektualne oraz możliwie du-

że uatrakcyjnianie nauki (schola – ludus). Nauczanie to odnosiło się do uczniów klas niższych i nie było związane ze studiowaniem wiedzy medycznej. Ponieważ dedykacja datowana jest z Gdańska 15 sierpnia 1650 r., pięciomiesięczne ekskursje rozpocząć się musiały od połowy marca.

Prawie przy każdej z ułożonych znów alfabetycznie roślin Mentzel podawał czas kwitnienia oraz miejsce jej występowania, bez adnotacji o właściwościach leczniczych, z nastawieniem zatem czysto botanicznym. Mamy tu znowu przegląd ówczesnych okolic Gdańska, po których wędrował z chłopcami i to terenów rozleglejszych, na odległość sięgającą nawet do ok. 20 kilometrów. Autor pisze o roślinach występujących „bey der Weisselmünde” (Wisłoujście), „in montibus hinter dem Jaschkenthal” (Jaškowa Dolina), „in via vom kleines Schotlande nach dem Olivischen Wald” (Szkoty i Oliwa), „auff der Saspe” (Zaspa), „nach dem Heiligen Brunn” (Studzienka), „bey Zoppot und Redlauw” (Sopot i Redłowo), „unter der Tempelburg, Kolbude und Olive” (Krzyżowniki, Kolbudy, Oliwa), „ad flumen Roddaune bey Prangschin” (Radunia, Przędziszyn), „zu Loppin” (Łapin).

*Centuria* Mentzla uwzględniała ok. 60 nowych gatunków (niektóre pokrywają się z uzupełnieniami Eichstadta). Na końcu autor zapowiadał publikowanie drugiej *Centurii*, zaś w dedykacji wspominał swój zamiar osobnego opracowania katalogu roślin na terenie dóbr Adriana von der Linde – Łapina (Loppin, Lappinium), jako szczególnie obfitujących w różnorodne rośliny (dobra nad jeziorem Łapińskim w powiecie kartuskim). Mentzel liczył, że będzie mu w tym towarzyszem i przewodnikiem syn Adriana – Karl (przyszły kanonik warmiński). Podkreślał, że zdolności chłopca jemu samemu dodały zapału. Jest on jedynym wspomnianym imiennie uczestnikiem wycieczek (wymieniany również później przez Eichstadta).

Dopiero po latach wskazywał natomiast Mentzel z dumą na innego swego ówczesnego ucznia – Jacoba Breyniusa. Uczynił to w swym najważniejszym dziele botanicznym z 1682 r.<sup>29</sup>. Już po jego opublikowaniu Mentzel napisał ponadto krótki wiersz, który miał zapewne ozdobić jedną z publikacji Jacoba, doczekał się wydania jednak dopiero dzięki Johannowi Philippowi, który dołączył go do *Żywotu* ojca w 1739 r. Mentzel wspomina tu, że przy demonstracji roślin zauważył „wielkie oznaki umysłu” swego ucznia („Et vidi ingenii maxima signa Tui”), a z perspektywy czasu przyznawał, że uczeń przewyższył nauczyciela („Sed nunc discipulus vincis superasque magistrum”)<sup>30</sup>.

W odniesieniu do 1650 r., gdy uczeń miał lat trzynaście, a nauczyciel dwadzieścia osiem, trudno się zgodzić ze sformułowaniami, że prowadzili wspólne „badania” i że Jacob był już w nich partnerem nauczyciela. Dla Jacoba był to czas inicjacji i intensywnej nauki, poznawania owych dobrych podstaw od młodego, stojącego również dopiero na początku swej drogi życiowej Mentzla. Mimo zapowiedzi dalszych obserwacji i publikacji w Gdańsku, Mentzel jeszcze

w 1650 r. miasto to opuścił. Wiadomo, że program innowacji reprezentowany przez jego protektora, profesora Raue nie spotkał się tu z podatnym gruntem. Mentzel udał się w długą naukową peregrynację po Europie, złączoną z uzyskaniem doktoratu medycyny w Padwie w 1654 r., jego uczeń pozostał zaś na razie w rodzinnym mieście.

Z 1652 r., gdy był piętnastoletnim chłopcem („adhuc puer”) datują się jego pierwsze samodzielne obserwacje. Jak wspomina w swojej *Centurii* (rozdz. XLVIII), napotkał on na kwitnący od maja do późnej jesieni nieznanymi i pięknymi gatunek rośliny zwanej w staropolszczyźnie łamikamiem (dziś rodzaj skalnica), o żółtych, nakrapianych kwiatach, który nazwał *Saxifraga angustifolia autumnalis flore luteo guttato* (*Saxifraga hirculus* Willd.)<sup>31</sup>. Roślina występowała na podmokłych i mszystych łąkach Prus (Zachodnich) i Kaszub, zwłaszcza zaś pod zamkiem Klein Krakau. Krakowo lub Krakowiec to miejscowość na Mierzei Wiślanej, mila od ówczesnego Gdańska, wspominana we Flisie Sebastiana Klonowica z racji znanej gospody<sup>32</sup>.

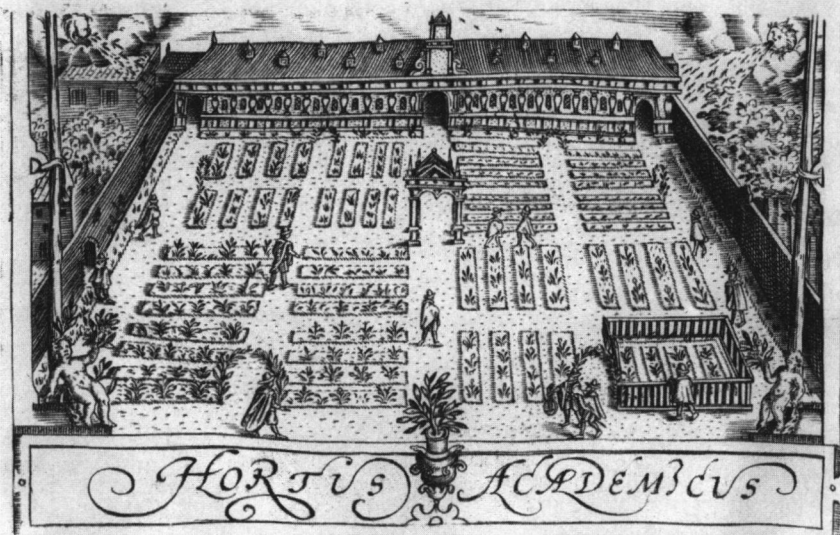
Jako szesnastoletni młodzieniec, w 1653 r., pięć lat po zawarciu pokoju westfalskiego, pieczętującego niepodległość Stanów Zjednoczonych Niderlandów Północnych, znalazł się Jacob w Lejdzie, gdzie od 1575 r. istniał najstarszy w Holandii uniwersytet. Od początku świetnie się rozwijając, przyciągał młodzież protestancką różnych odłamów z wielu krain i miast Europy, m.in. z Rzeczypospolitej, szczególnie z Gdańska<sup>33</sup>. O ile w II poł. XVI w. terenem rozkwitu zainteresowań zielarsko-medycznych i ogrodniczo-botanicznych były Niderlandy Południowe, o tyle wraz z liczną falą emigrantów idącą ku północy, punkt ciężkości studiów i pasji ogrodniczych przesunął się w XVII w. na północ, do Republiki Zjednoczonych Prowincji. Zwłaszcza najważniejsza z prowincji, Holandia, pokryła się wspaniałymi ogrodami, a ośrodkiem studiów, jaki zaczął dystansować stare centra europejskie – Padwę i Montpellier, stała się Lejda<sup>34</sup>. Breynius nie przybył tu jednak w celu odbycia regularnych studiów. Syn w *Żywocie* ojca podkreśla, że jego zapał i miłość do świata roślin napotkały na opór ze strony rodziców, którzy przeznaczyli go do kupiectwa, inklinacje Jacoba przytłumili i opóźnili ich rozwój. Jacob st. wysłał syna do Lejdy, do krewnych, którzy tam wówczas prowadzili kwitnący interes, w tym celu, aby przeszedł u nich odpowiednią praktykę.

Nie wiadomo nic na temat przedmiotu handlu Jacoba st. oraz jego lejdejskich krewnych. Nasz Jacob dwukrotnie wspomina jednak w swych pracach osobę ojca, po którym miał w posiadaniu dwa rodzaje gumy z egzotycznego drzewa *tacamahacca*<sup>35</sup>. Albo więc ojciec sprowadzał i sprzedawał korzenie i inne tego typu towary pochodzenia roślinnego, albo też niezależnie od swojej działalności kupieckiej interesował się takimi obiektami z dalekich krain, zwożonymi przez statki holenderskie do Europy. Ówczesna Lejda była jednak przede wszystkim ważnym ośrodkiem wytwórczości i handlu suknamami. Jak już słusznie podkreślano w

opracowaniach, ojciec Jacoba przestrzegał najpewniej zasady, iż najstarszy z jego synów miał parać się dziedzicznie kupiectwem, a dopiero młodsi mogli się kształcić i obierać inny zawód. Tak też później, 3 sierpnia 1658 r. w poczet studentów Uniwersytetu Lejdejskiego wpisał się na studia matematyczne młodszy brat Jacoba, „*Petrus Brein Gedanensis*”<sup>36</sup>. W trzecim pokoleniu rodziny osiedlonej w Gdańsku – najstarszy syn botanika, prawdopodobnie również Jacob odziedziczył później jego kupieckie przedsiębiorstwo, a dopiero najmłodszy – Johann Philipp kształcił się za życia ojca w Gimnazjum Gdańskim i na Uniwersytecie w Królewcu, a po jego śmierci właśnie w Lejdzie<sup>37</sup>.

Wysłany na praktykę kupiecką Jacob, nie potrafił jednakże stłumić swoich pasji. Johann Philipp czyni tu aluzję do palmy, która im bardziej naginana ku ziemi, tym wyżej wyrasta (ten często wykorzystywany przykład Mentzel wybrał jako swój emblemat). Jacob zatem „zamienił Merkurego na Apollina”, oddając się całkowicie studiom w ulubionych dziedzinach, w ogrodzie i salach wykładowych Akademii („*noster vero Mercurium cum Apolline commutans se totum studiis, imprimis historiae naturalis, speciatim vero rei herbariae dedit et hortum non minus quam auditoria frequentavit academica*”). Sławny uniwersytecki ogród botaniczny liczył już pół wieku istnienia, założony został bowiem w 1601 r. przez emigranta religijnego z Niderlandów Południowych, Charlesa de l’Ecluse vel Clusiusa (1526–1609), profesora honorowego w Lejdzie od 1593 r. aż do śmierci. Znane są widoki tegoż ogrodu z 1601, 1610, 1614, 1625 oraz 1712 r.<sup>38</sup>. Z okresu życia Jacoba, gdy bywał tu na początku lat pięćdziesiątych i później jeszcze kilkakrotnie, wyglądu ogrodu nie znamy. Ryciny z 1610, 1614 i 1625 r. ukazują podział czwórkowy – na cztery kwartały, w ich ramach zaś na cztery zespoły czterokierunkowo ułożonych długich rabat, których w sumie było 84, nie licząc rabat usytuowanych wzdłuż otaczających pawilonów i płotów. Rycinę z 1625 r. zawiera dzieło Johana Meursiusa *Athenae Batavae* (Lejda 1625). Znajdujemy w nim galerię portretów wybitnych uczonych z Uniwersytetu, plan miasta oraz widoki jego głównych budowli, m.in. Akademii, wnętrza teatru anatomicznego i biblioteki oraz ogrodu. Meursius podnosił uroki tego ostatniego, przytaczając punkty zamieszczonego u jego wejścia regulaminu, wedle którego dozwolano oglądanie i wążanie roślin, zabraniano natomiast zbierania i wynoszenia gałęzi, kwiatów i cebul, deptania rabat.

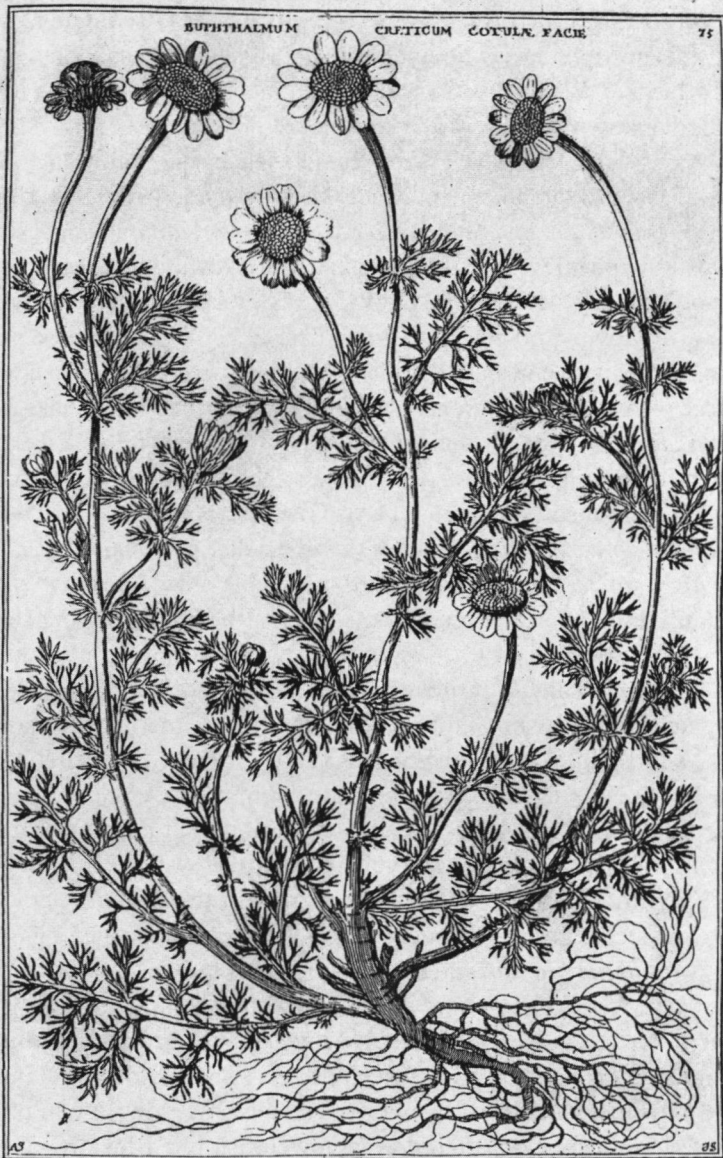
Oprócz ogrodów uniwersyteckich rozkwitały w ówczesnych Stanach Zjednoczonych ogrody miejskie (jak np. w Amsterdamie) oraz prywatne. Dwa pierwsze rodzaje służyły przede wszystkim dydaktyce i praktycznym celom lekarskim, a prywatne miały charakter głównie ozdobny. Wszystkie jednak można określić jako w pewnym sensie ogrody botaniczne, nawet bowiem ogrody ozdobne spełniały w owym czasie nie tylko pionierską rolę aklimatyzacji nowych roślin, dokonywania eksperymentów, ale i dostarczania bogatych materiałów do



Ryc. 3. Ogród botaniczny przy Uniwersytecie w Lejdzie, miejsce edukacji botanicznej Jacoba Breyniusa, rycina z dzieła Johannes Meursiusa, *Athenae Batavae*, Lejda 1625, Prac. Fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej



Ryc. 4. Biblioteka Uniwersytetu w Lejdzie, miejsce edukacji botanicznej Jacoba Breyniusa, rycina z dzieła Johannes Meursiusa, *Athenae Batavae*, Lejda 1625, Prac. Fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej



Ryc. 5. *Bupthalmum creticum*; *Anthemis valentina* Willd., roślina oglądana przez Jacoba Breyniusa pierwszy raz w Lejdzie, uprawiana później w jego ogrodzie w Gdańsku, rycina Isaaca Saala według rysunku Andreasa Stecha z dzieła Jacoba Breyniusa *Exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum centuria prima*, Gdańsk 1678, Prac. Fotograficzna Biblioteki PAN w Gdańsku

obserwacji dla kręgów uczonych. Podczas gdy do połowy XVI w. we wszystkich ogrodach europejskich przeważała flora miejscowa, w II połowie stulecia rozpoczął się intensywny napływ nowych roślin z Bliskiego Wschodu, ze sławnym tulipanem włącznie. W XVII w. nastąpiła z kolei fala aklimatyzowania roślin amerykańskich, dalekowschodnich i afrykańskich<sup>39</sup>.

Z 1653 r. ze swoich lejdejskich przeżyć młodzieńczych („mihi adhuc adolescenti”) zachował Jacob wspomnienie budzącej kontrowersje w świecie uczonych rośliny z Krety – *Bupthalmum creticum cotulae facie, flore albo* (*Anthemis valentina* Willd.). Dostał ją później zasuszoną, a także kultywował we własnym ogrodzie, w Lejdzie oglądał ją jednak po raz pierwszy, jak podaje w poświęconym jej rozdziale w swym głównym dziele – *Centurii* (rozdz. LXXV). Jacob poznał zresztą wówczas nie tylko uniwersytecki ogród. W *Setnicy* (rozdz. LXXI) znajduje się bowiem jeszcze wzmianka o *Chrysocome peregrina maior frutescens*, jaką pod nazwą *Gnaphalium alexandrinum* oglądał w ogrodzie Davida Brabandta. W tymże 1653 r. był też Breynius świadkiem, jak z przysłanych z Syrii Jacobowi Goliusowi nasion wyrosła w ogrodzie Josta Nobelariusza bardzo rzadka i wonna roślina – *Satureia frutescens arabica*, co zaznaczył później w swym dziele *Prodromus*.

Z *Żywotu* wynika, że młody gdańszczanin wiele zawdzięczał wielkiej życzliwości, zainteresowaniu i pomocy okazanej mu ze strony dwóch lejdejskich profesorów – Vorstiusa i co tylko wspomnianego Goliusa („adiuvando Adolphii Vorstii celeberrimi botanices professoris opera, ut et Jacobi Golii OO.LL. [orientalium linguarum] professoris consuetudine familiarissime et cum magno fructu usus est”). Adolf van Voorst vel Vorstius (1597–1663), wykształcony głównie w Padwie, był już w drugim pokoleniu profesorem medycyny i botaniki na Uniwersytecie Lejdejskim (od 1625 r. aż do śmierci), dyrektorem ogrodu botanicznego i trzykrotnym w czasie swego życia rektorem. U współczesnych zyskał sobie opinię człowieka w najwyższym stopniu uczciwego, pokojowego, ludzkiego, przystępnego i bardzo uczonego<sup>40</sup>. Opracował on katalog ogrodu lejdejskiego (*Catalogus plantarum Horti Academici Lugduno-Batavi*, Lejda 1633 i następne wydania), z którego korzystał Breynius, powołując się nań np. w swym *Prodromus* I. Na początku *Centurii*, zaraz po dedykacji Jacob zamieścił listę dwudziestu jeden darczyńców, od których otrzymywał rośliny, nasiona bądź opisy, a wśród nich nieżyjącego już wówczas Vorstiusa. W samym tym dziele tylko raz jest on wspomniany jako ofiarodawca nowej rośliny z Brazylii – *Chamaecrista pavonia Brasiliana, siliqua singulari; Cassia flexuosa* Willd. (rozdz. XXIII) – to wyróżnienie na liście było zatem raczej ogólną spłatą długu wdzięczności z okresu młodzieńczego.

Jacob Golius (1596–1667) był od 1626 r. profesorem matematyki, a przede wszystkim języków orientalnych. Jego zainteresowania geograficzno-lingwistyczne sięgały Dalekiego Wschodu – Indii i Chin<sup>41</sup>. Sam podróżował po kra-

nach Bliskiego Wschodu. W roku pobytu Breyniusa w Lejdzie wydał słownik języka arabskiego, *Lexicon arabicum* (Lejda 1653), który zawierał wiele nazw botanicznych. Breynius podtrzymywał z nim kontakt i w czasie następnych swych pobytów w Holandii – i tak np. w 1664 r. oglądał u niego indyjską roślinę *Amarantho affinis ... floribus glomeratis ocymoidis folio*; *Gomphrena globosa* Willd. (Centuria, rozdz. LI). Od niego otrzymał nasiona indyjskiego krzewu *Crista pavonis*; *Caesalpinia pulcherrima* W., (rozdz. XXII). U brata Goliusa oglądał przywiezioną z Góry Karmel *Chrysocome syriaca* (rozdz. LXXI), zaś od jego syna Theodora otrzymał m.in. strąk jednej z odmian mimozy z Gwinei – *Aeschynomene spinosa* (rozdz. XX). Na liście darczyńców w *Centurii* – Jacob wymieniony jest już jako nieżyjący, Teodor jako doktor obojga praw i dawny rajca lejdejski.

Nie studiując formalnie na uniwersytecie w Lejdzie nie mógł tamże Breynius uzyskać żadnego tytułu. Przypisywany mu przez późniejszych biografów doktorat z medycyny wziął się zapewne z domysłu, że posiadał go analogicznie jak jego syn Johann Philipp (ten uzyskał go tutaj 6 lipca 1702 r.)<sup>42</sup>. Pobyt Jacoba w Lejdzie, jak czytamy w *Vita*, nie był w ogóle długi („Neque tamen diu hac celeberrima Musarum sede frui licuit”). Śmierć ojca spowodowała, że „nolens volens” musiał powrócić do ojczyzno miasta i spraw domowych. Podawany termin powrotu przed początkiem maja 1655 r. polega jednak na pomyłce – przywoływana wzmianka w *Centurii* o otrzymanej w Gdańsku roślinie od miejscowej zielarki nosi bowiem o wiele późniejszą datę – 1660 r. i z powrotem z Holandii nie ma nic wspólnego<sup>43</sup>.

Nie odpowiadają również prawdzie twierdzenia o rozlicznych podróżach Jacoba, wspomnianych tuż po jego pobycie lejdejskim. I tym razem zaciążyła tu chyba analogia z peregrynacją Johanna Philippa, który po czterech latach studiów i uzyskaniu doktoratu w Lejdzie, rzeczywiście przez dwa lata (od sierpnia 1702 do października 1704 r.) wojażował po Anglii, wybrzeżach Portugalii i Hiszpanii, Italii, oraz krainach Cesarstwa, odwiedzając wszystkie najważniejsze ośrodki naukowe, poznając najwybitniejszych ówczesnych przyrodników i ich zbiory, gromadząc obserwacje i materiały<sup>44</sup>. Jacob natomiast przedsięwzięł podróże do Niderlandów w późniejszych latach swego życia.

Wspomnijmy na marginesie, że zwycięska Republika była krainą odwiedzaną w XVII w. przez wielu młodych peregrynantów z Rzeczypospolitej, należących do sfer magnackich. Barwny materiał ich przeżyć i obserwacji zawierają relacje z podróży Jakuba Sobieskiego, Sebastiana Gawareckiego jako sprawozdawcy studiów i wojaży jego synów – Marka i Jana (przyszłego Jana III), jezuitę Bartłomieja Wąsowskiego, mentora Mikołaja i Zygmunta Grudzińskich, Teodora Billewicza<sup>45</sup>. Peregrynantów fascynowały widoki morza, portów i dalekomorskich, ogromnych statków (handlowa flota holenderska była wów-



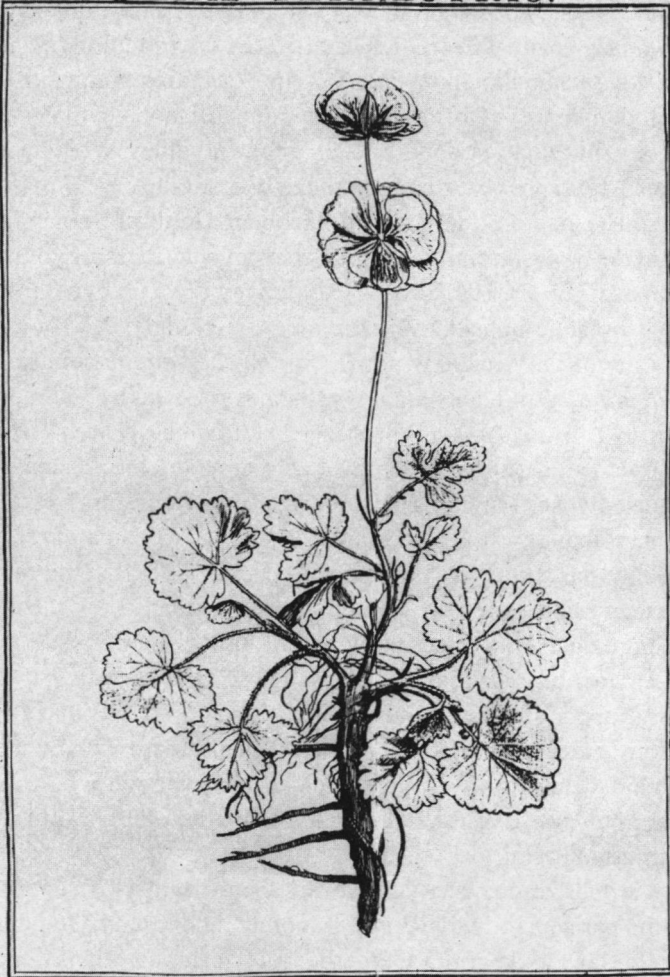
czas najpotężniejsza na świecie). Podziwiali nieprzeliczone towary i osobliwości przez nią zwożone, wystawione w amsterdamskim Domu Indyjskim. Wąsowski opisał nawet ogród botaniczny Uniwersytetu Lejdejskiego (wspominał do tego punkty regulaminu zabraniające przekraczanie ścieżek i bieganie po nich) oraz galerię tamtejszych „raritates”<sup>46</sup>. Peregrynanci zachwycali się schludnością i zasobnością warunków życia, chwalili przedsiębiorczość i wynalazczość Holendrów, ich umiłowanie wolności i niezależności, dostrzegali wyjątkową pozycję społeczności żydowskich. Choć nie szczędzili również mieszkańcom Zjednoczonych Prowincji słów krytyki za prostactwo obyczajów i mieszczańskie zdzierstwo w stosunku do szlacheckich podróżników z innych krajów („forystierów”), które odczuwali na swej skórze. Republika mieszczańska i szlachecka Rzeczypospolita, choć sprzęgnięte silnymi więzami handlowymi – polskie zboże karmiło Niderlandy Północne i dostarczało drewna na ich wspaniałe statki, a do Polski płynęły luksusowe wyroby – pod względem struktury społecznej i mentalności stanowiły światy krańcowo różne<sup>47</sup>.

### 3. Obserwacje w „Miscellaneach” z lat 1673–1676

O nowych podróżach Jacob mógł zacząć myśleć najwcześniej po pięcioletniej wojnie polsko-szwedzkiej 1655–1660 r. Cały ten burzliwy okres „potopu” musiał przeżyć w mieście rodzinnym, dwukrotnie obleganym przez Szwedów, ale wiernym Janowi Kazimierzowi. Eichstadt wydając *Elenchus* Oelhaffa w drugim roku wojny, w przedmowie datowanej 1 grudnia 1656 r., wzywał do modlitw o możliwość powrotu do spokojnych studiów i o upragniony pokój, który „żywi Muzy i karmi rolników” („Pax nutrit Musas, pax alit agricolas”). W dziełach Jacoba natomiast okres wojny szwedzkiej paradoksalnie skojarzył się z dwoma miłymi wspomnieniami o przyniesionych mu przez zielarkę niezwykłych okazach „z gór kaszubskich”. Były to *Caryophyllata montana flore pleno prolifero*; *Geum rivale beta prolificans* W. (*Centuria*, rozdz. LX), o dwóch cynobrowych kwiatach, jednym wyrastającym z drugiego oraz *Pulsatilla flore obsoleto caule nudo*, o większym od zwyczajnego kwiecie, jakiej ani przedtem, ani potem nie oglądał (rozdz. LXII). W drugim przypadku Breynius podał dokładną datę, że było to na początku maja 1660 r.<sup>48</sup> Podkreślał wprawdzie, że w tym właśnie czasie „najsłodsza Ojczyznę gnębił pożarem wojny rozwścieczony Mars”, ale 3 maja tegoż roku podpisany już został w opactwie oliwskim pokój i dla wiernego polskiemu Wazie Gdańska wojenny okres się zakończył.

Z okresem wojny łączy się ponadto data widniejąca na istniejącym dotąd zielniku, który nosi tytuł *Herbarium vivum exhibens 300 exemplarium, juxta indicem in hujus libri a J.B.* i adnotacją na dole „1658 in Dantzick”. Zielnik na stu dziesięciu numerowanych kartach zawiera 315 okazów roślin europejskich,

AD CAP. LX.  
CARYOPHYLLATA  
MONTANA, FLORE PLE-  
NO PROLIFERO, FOL. HE-  
DERÆ TERRESTRIS.



Ryc. 6. *Caryophyllata montana*; *Geum rivale beta prolificans* W., roślina dostarczona Jacobowi Breyniusowi przez kaszubską zielarkę w wojennym okresie „potopu”, rycina niesygnowana z jego dzieła *Exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum centuria prima*, Gdańsk 1678, Prac. Fotograficzna Biblioteki PAN w Gdańsku

z podpisami w języku łacińskim i nielicznymi w holenderskim oraz pięć stron indeksu na końcu. Proweniencja zielnika nie jest jasna, wydaje się jednak nie ulegać kwestii, że w 1658 r. miał go w swym posiadaniu dwudziestojednoletni Jacob i że to on sporządził indeks, a być może był też i twórcą całego zielnika<sup>49</sup>.

Na rok zawarcia pokoju oliwskiego i rok następny przypadły dwa lub raczej jeden dłuższy pobyt Jacoba w Holandii, o czym rozsiane wzmianki spotykamy w jego dziełach. Wspomina on bowiem oglądany w 1660 r. ogród botaniczny w Amsterdamie i z tychże lat 1660–1661 bezpośrednie kontakty z Karelem Chivry (*Centuria*, rozdz. XVIII, LXXI, LXXIX) wymienionym na liście darczyńców w *Centurii*, jako nieżyjący już aptekarz amsterdamski („pharmacopaeus amstelodamensis”). Obfita garść wspomnień Jacoba datuje się z kolei z lat 1663–1664, wyznaczając podobnie jeden zapewne dłuższy wjazd zagraniczny. W lipcu 1663 r. był znów w Amsterdamie, a w maju i czerwcu roku następnego w Lejdzie, spotykając się tam m.in. z Jacobem Goliusem i nawiązując nowe kontakty, przede wszystkim z wybitnym mężem stanu Hieronymusem van Beverningk (rozdz. XLV, L, LXXIV). Wtedy też miał okazję być u profesora Isaaaka Vossiusa i oglądać posiadany przez niego wspaniały, XVI-wieczny zielnik Leonharda Rauwolffa. Widział w nim *Trifolium cochleatum spinosum syriacum*; *Medicago laciniata* Willd., eksponat wyglądający tak, jakby był niedawno zasuszony (*Centuria*, rozdz. XXXIV) oraz *Chrysocome syriaca* (rozdz. LXXI). W sierpniu i wrześniu 1664 r. przebywał z kolei na terenie Cesarstwa, we Frankonii, w miejscowości Langen Schwalbach. Z pobytem tam wiąże się bowiem obserwacja napotkanej wśród skał odmiany *Adiantum novum germanicum rutae murariae facie*; *Asplenium germanicum* W. (rozdz. XCVII) oraz monstualnego grzyba rosnącego na dębie, który strącony laską rozpadł się wydzielając straszny fetor („fungus barbatus quercinus teterrimi odoris foetidus” – „Miscellanea” IV, obs. CLI). Jacob podkreśla, że miejscowość była sławna z kwaśnych wód mineralnych („pagus illus ob acidulis celebrissimus”). To dzisiejszy Bad Schwalbach, położony ok. 20 kilometrów od Wiesbaden, uzdrowisko znane od końca XVI w. z wód żelazisto-kwaśnych i ich zastosowań głównie na schorzenia krążenia i reumatyzm. Być może Breynius sam się tu kurował lub towarzyszył komuś innemu w kuracji.

W połowie lat sześćdziesiątych zawarł Jacob związek małżeński ze „szlachetną i godną panną z rodziny Rogge” („nobilis et honesta virgo gente Roggia”). Na imię miała Sara, była córką Gerharda, mieszczanina gdańskiego i zarządcy mennicy, zasłużonego dla Gdańska i Torunia, jak o swej matce i dziadku macierzystym dopowiada w uzupełnieniach do *Vita Johann Philipp*. Stąd też zapewne przeszły do rodziny Breyniusów cenne zbiory numizmatów<sup>50</sup>. Ślub Jakuba i Sary odbył się w kościele Św. Elżbiety 22 września 1665 r.<sup>51</sup>

Współczesne druki okolicznościowe rzucają więcej światła na rodzinę panny młodej. Ojciec jej już wówczas nie żył. Mincerz Gerard zmarł 1 stycznia 1657 r. i pochowany został w kościele Św.św. Piotra i Pawła, którego był „przełożonym”. Mówi o tym wiersz żałobny, ułożony w języku polskim przez wspomnianego nauczyciela tamtejszej szkoły, Waclawa Gersona Brosiusa. Wiersz, o wanitatywnym wydźwięku posiada formę monologu zmarłego, który mówi o marności tego świata i wiecznym mieszkaniu w niebie, pocieszając żonę, syna Gerarda oraz córki i prosząc, aby nie opłakiwały jego zgonu: „Wy też córki me nie płaczcie – zwraca się do nich zmarły – Lecz w Bogu pociechę kładźcie”. W analogicznym duchu ujęty został utwór łaciński, którego autorem był Joachimus Fridericus Benckendorffius<sup>52</sup>. Zachowały się ponadto wiersze imienninowe z 1660 r. na cześć matki Sary, wdowy po mincerzu, Zuzanny z domu von Puttin, ułożone przez Brosiusa oraz jej wdzięcznego syna Gerarda<sup>53</sup>.

Trzy lata po ślubie, 17 kwietnia 1668 r., mając lat trzydzieści jeden Jacob przyjął prawo miejskie jako kupiec, co oznaczało jego stabilizację w Gdańsku<sup>54</sup>. Podobnie jak w wypadku Jacoba st. nie wiemy, jakimi towarami handlował. Oburzyło go w każdym razie w latach późniejszych uszczypliwe stwierdzenie: „Johannes Breyne Dantiscanus ex myriopola factus insignis botanicus”. Wyszło ono pod jego adresem spod pióra Güntera Christopha Schelhammera (1649–1712), profesora medycyny i botaniki w Helmstedt, w wydanym przez niego dziele Hermanna Conringa *In universam artem medicam introductio* (Helmstedt 1687). Jacoba ubodła pomyłka imienia oraz nazwanie go „myriopola”, czyli korzennikiem, kupczykiem pachnideł. Była to nazwa archaiczna, używana już w znaczeniu pejoratywnym przez renesansowych zielnikarzy. Breynius zaznaczał, że nie zna dokładnie greckiej etymologii tego terminu, że zapewne określenie odnosi się do tych, których Niemcy nazywają „Materialisten”, a Holendrzy „Drogisten” i że zna wielu takich, którzy odznaczają się dużą wiedzą oraz fortuną, on jednak do nich nie należy<sup>55</sup>. Do osoby Schelhammera jeszcze powrócimy.

Johann Philipp podkreśla, że ojciec przedkładał godny spokój od ambicji i działalności publicznej, prawie cały swój czas wolny od spraw boskich (religijnych) i domowych poświęcając badaniom botanicznym („honestum otium ambitioso munere publico praeferens, reliquum vitae tempus fere omne, quod a rebus divinis et domesticis ipsi vacabat, sacris herbariis consecravit”). W krótkim, najwcześniej opublikowanym przez Antoine’a de Jussieu żywocie, znajdujemy ponadto sformułowanie, że przywiązanie do ojczyznej ziemi potęgowała w nim obfitość jej miejscowej roślinności, a umiłowanie studiów nad nią spowodowało, że zrezygnował z jakiegokolwiek urzędu miejskiego i pomnażania fortuny („quod solum prae caeteris elegit non quia paternum, sed ob suam, ut aiebat, rariorum plantarum ubertatem, quarum investigationi ut liberius vaca-

ret... ab omni municipali officio abstinuit et amplio rem fortunam recusavit”). To wyłączenie się z życia publicznego mogło mieć jednakże w tle także i fakt, że przynależał do kalwinów, którzy stracili już wówczas w Gdańsku wcześniejsze wpływy i stanowili dyskryminowaną przez luteranów mniejszość.

W jednym z wierszy pochwalnych w *Centurii*, towarzysz od lat chłopiących Karl Schweickert słauił pracę przyjaciela, prowadzoną tak w czasie czuwań nocnych jak i w czasie dnia („pervigili noctis studio, stadioque diei”). Noce mógł oczywiście Breynius poświęcać na lektury, porządkowanie materiałów i pisanie. Nie był jednak astronomem jak Heweliusz prowadzącym z konieczności obserwacje nocą. Od początków odrodzenia wiedzy o roślinach, jakie nastąpiło w czasach nowożytnych, istotna część pracy, musiała się odbywać nie wśród książek, ale bezpośrednio w terenie i we własnym ogrodzie. Syn już w odniesieniu do młodości ojca zaznaczał, że narażając się na niebezpieczeństwa i trudy szukał on roślin na terenach uprawnych oraz nieuprawnych i dzikich („ab inquisitione plantarum per culta, per inculta et aspera”). Sformułowanie takie należy do rozumiały ch loci communes we własnych wyznaniach wielu zielnikarzy i botaników XVI i XVII w. oraz stwierdzeń ich biografów. Nauczyciel Jacoba, Mentzel pisał o swych wędrownkach po bezdrożach wręcz z narażeniem życia. Przedstawił też szerzej i niezwykle sugestywnie dwie zwłaszcza swoje wyprawy i przygody – gdy o mało nie utopił się w bagnach na drodze do Akwizgranu i gdy w czasie samotnej wspinaczki w Alpach wschodnich (osiągnął wówczas Karwendelspitze, 2385 m), oglądał w dole chmury i szalejącą burzę, wokół osnieżone szczyty, a wśród skał napotkał wiele okazów nikomu dotąd nieznanych<sup>56</sup>. Do życiorysów innych sławnych botaników weszły też epizody takie, jak w wypadku Josepha Pitton de Tournefort – zawałenie się szafasu i napady zbójców w wysokich Pirenejach, czy też przygody Linneusza w Laponii.

Breyniusowi nie było danym podróżować po południowych regionach Cesarstwa, po Italii, wyspach Morza Śródziemnego, tak jak je przemierzył jego nauczyciel, a o pokolenie później jego własny syn. Tenże Johann Philipp podkreślał jednak, że ojciec „z najwyższą pilnością zdeptał obfitującą w rzadkie rośliny ziemię” swojej ojczyzny („ferax rariorum plantarum solum summa industria perreptavit”), a reliktem tego są m.in. notatki z wycieczki botanicznej ojca z synem „in Cassubia” z 20 czerwca 1692 r.<sup>57</sup>

Pierwotnym zamierzeniem Jacoba było bowiem przede wszystkim prowadzenie prac nad florą lokalną. W przedmowie do *Centurii* wyznawał, że choć od młodości ogarnięty był pragnieniem poznawania nie tylko roślin rodzimych, ale i egzotycznych („ab ipsa adolescentia, non solum in notitiam indigenarum sed exoticarum etiam plantarum singulari ardore raperer et cupiditate”), to jednak miał zamiar pisać tylko o tych, „jako najśłodsza Ojczyzna, z łona wspólnej wszystkim matki, wydaje” („quas dulcissima Patria e gremio communis om-

nium matris producit”). Tytuł przygotowywanego dzieła powtarza się w publikacjach Breyniusa w różnych wariantach – „*Tractatus meus de plantis in Borussia Occidentali et Cassubia*” („Miscellanea” III, obs. CCLXXXIX), „*Viridarius meus Borussiacus*” (*Centuria*, rozdz. LX), a w *Prodromus* I autor wymieniał dwukrotnie *Viridarius... Prussiae occidentalis atque Cassubiae*. Z kolei w *Vita* wspomniany jest *Pomerelliae viridarius*, który miał obejmować wszystkie nowoodkryte i mniej znane rośliny, z dokładnymi opisami i rycinami. Johann Philipp wyjaśniał na użytek mniej zorientowanych, zagranicznych czytelników, że „Pomerellia” (forma zdrobniła, jakby Małe Pomorze), na której terenie położony jest ich ojczysty Gdańsk, należy do województw Prus Zachodnich (Królewskich), podlegających berłu polskiemu („Pomerellia ex palatinatibus Prussiae occidentalis sceptro Polonico parentis, in quo patria urbs Gedanum sita est, praecipua”). Przypomnijmy, że na mapie ówczesnej Rzeczypospolitej wspomniane tu województwa to – pomorskie, malborskie i chełmińskie. Johann Philipp podkreślał bardzo mocno, że ojcem kierowała miłość ziemi ojczystej („patrii soli amore ductus”).

Rozpowszechnionym ówczesnym zwyczajem w swych publikacjach Breynius dodawał zawsze do swego nazwiska nazwę miasta urodzenia – gdańszczanin („Gedanensis”). Mentzel w wykazie autorów na początku swego *Indeksu wielojęzycznego nazw roślin* (*Index nominum plantarum multilinguis*, Berlin 1682) przydał do jego nazwiska określenie – „gdański patrycjusz, mieszkaniec Prus” („Dantiscanus patricius, Borussus”), wraz z miastem zatem i prowincją, małą ojczyznę, wedle dzisiejszych określeń. Wszystkie te sprecyzowania były słuszne i potrzebne, gdyż zdarzało się, że np. Francuz Antoine de Jussieu zaliczał Jacoba w sposób niejasny do botaników „u Niemców” („apud Germanos”). Sam Jacob podawał jednak przy różnych okazjach, że przejeżdżał do Holandii przez Germanię lub że wracał z Germanii do swej ojczyzny. Językowo mógł się czuć przynależnym do północnoeuropejskich obszarów niderlandzko-niemieckich, pod względem państwowym ojczyzna jego była wedle ówczesnych obrazowych porównań – „perłą” względnie „diamentem” w Koronie polskiej, częścią Rzeczypospolitej.

Podstawowego zamierzenia swego życia – opracowania flory ojczystej Breynius nie zrealizował na skutek braku sił i przedwczesnej śmierci. Dopełnienia zamierzeń ojca nie dokonał także i Johann Philipp, mimo że je zapowiadał, a cieszył się spokojnym i długim życiem, jak po połowie XVIII w. z niemałym żalem pisał na temat prac i zamierzeń obydwu uczonych Gottfried Reyger<sup>58</sup>.

Co najmniej od 1670 r. szykował Jacob publikację opracowywanego już w latach sześćdziesiątych dzieła poświęconego roślinom egzotycznym. W tym już bowiem roku powstał projekt mającego zdobić *Centurię* frontispisu (jak zaznaczono na wykonanej cztery lata później rycinie). W dedykacji autor wyzna-

wał, że skoro fortuna dała mu w ręce bogate i cenne materiały odnoszące się do roślin z dalekich krajów, uległ namowom „sławnych uczonych mężów”, aby je opracować i wydać. Postanowił jednak włączyć tu także pewne rzadkie gatunki, „rodzące się pod naszym niebem” („cum intermixtione rariorum quarundam nostro coelo orientium”).

Breyniusowi musiały być dobrze znane częste narzekania wielu zielnikarzy, wypowiedane od początków poprzedniego stulecia, piętnujących sprowadzanie z wielkim kosztem roślin o przeznaczeniu leczniczym z bardzo odległych regionów świata, przy równoczesnym zaniedbywaniu poznania i wykorzystania flory miejscowej. Taki pogląd wypowiadał m.in. również i polski autor, Marcin z Urzędowa, którego przedmowę do pośmiertnie wydanego *Herbarza polskiego* (Kraków 1595) miał Jacob skopiowaną<sup>59</sup>. Podobne zdanie spotykamy też u Oelhafa na początku jego *Wykazu roślin*. Biadał on, że w cenie jest tylko to, co przywozi się z daleka, to zaś co rodzi własna ziemia jest lekceważone i pogardzane, jak przysłowiowe morskie algi („alga viliora habentur”). Breynius mimo deklarowanego nieraz przywiązania do „najśrodszej ojczyzny” uległ jednak wyraźnie urokowi lawinowo rozszerzającej się od czasów wielkich odkryć geograficznych wiedzy o florze dalekich lądów, z czym zetknął się zwłaszcza w czasie pobytów w Holandii. Jako nie lekarza interesowały go przy tym przede wszystkim rośliny same dla siebie, jako niezależny przedmiot badań.

Dzieje edycji *Setnicy* Breyniusa okazały się przewlekłe i skomplikowane. Na jego pierwsze publikacje składają się natomiast komunikaty, przesłane w latach 1672–1674 do czasopisma „Miscellanea Curiosa Medico-Physica” i ogłoszone na ich łamach w latach 1673–1676. Już w 1652 r. kilku lekarzy ze Schweinfurtu założyło stowarzyszenie akademickie – Academia Naturae Curiosorum. Jeden z jej członków, noszący akademickie imię Phosphorus, Philipp Jacob Sachs von Löwenheim (1627–1672), fizyk miejski we Wrocławiu, zainicjował w 1670 r. wydawanie rocznika, pierwszego periodyku z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych<sup>60</sup>. W długim tytule pierwszego tomu „Miscellaneów”, noszących też drugą nazwę – „Ephemerides medico-physicae”, zapowiadano, że zawierają one obserwacje medyczne, fizyczne, anatomiczne, botaniczne, patologiczne, chirurgiczne, terapeutyczne i chemiczne, wzywając do współpracy medyków z Niemiec i spoza nich. „Miscellanea” ukazywały się w różnych ośrodkach – Lipsku, Jenie, Frankfurcie nad Menem i in. Akademia miała zostać wkrótce, bo w 1677 r. uznaną za instytucję działającą pod patronatem monarszym, na wzór angielskiego Royal Society i od 1687 r. przybrała tytuł Sacri Romani Imperii Academia Caesarea Leopoldina. Wydawanie „Miscellanów” kontynuowano w następnych latach, dzieląc je na „dziesięciolecia” („decuria” II od 1682 r.). W 1688 r. ponownie przedrukowano roczniki początkowe. Czasopismo to, przez potomnych później często deprecjonowane, jako poświęcające zbyt dużo miejsca proble-

mom wszelkich niezwykłości i dziwności natury, często monstrualnym i patologicznym jej formom, które rzeczywiście pociągały silnie ludzi epoki baroku, odegrało jednak w XVII i I poł. XVIII w. ważną rolę, skupiając wielu wybitnych lekarzy i przyrodników, niemieckich i obcych, aż po Linneusza włącznie.

Od pierwszych lat publikowali tu swe obserwacje uczeni z Rzeczypospolitej, głównie z Torunia, Gdańska oraz dworu królewskiego w Warszawie<sup>61</sup>. Ich udział zwłaszcza w pierwszym dziesięcioleciu ukazywania się „Miscellaneów” był bardzo znaczny (przekraczał nawet jedną trzecią ogółu doniesień). Obecność torunian i gdańszczan ośmieliła najwidoczniej także i Breyniusa, być może zachęconego osobiście przez kogoś z wcześniejszych autorów. W roczniku III za 1672 r. (Lipsk 1673) ukazało się dziesięć jego obserwacji, a w wydanych łącznie rocznikach IV–V za lata 1673–1674 (Frankfurt i Lipsk 1676) dalszych szesnaście. Razem zatem opublikował ich dwadzieścia sześć<sup>62</sup>. Ostatnich pięć przesłał do Wrocławia za pośrednictwem medyka gdańskiego Johanna Schmidta (1624–1690), który również tu zaczął publikować swoje komunikaty<sup>63</sup>. Obserwacje Jacoba zaopatrzone były w osiem tablic z rycinami, przedstawiającymi w sumie czternaście eksponatów. Tylko jeden z komunikatów odnosił się do obiektu geologicznego – ziemi z Gujany (*De terra Guianensi foetida* – „Miscellanea” III, obs. CCXCVIII), cała reszta do świata roślinnego. Były tu cztery obserwacje dotyczące grzybów, dwie – mchów, dziewięć – drewna, kory, korzeni, soków, żywic, orzechów oraz liści różnych drzew, siedem – roślin zielnych. Do pięciu z przedstawionych roślin powracał Jacob w swych następnych publikacjach.

Pierwsze miejsce pod względem ilości, w liczbie dziesięciu, zajmowały okazy z Azji – Persji, Indii, Cejlonu i Chin. Pięć omówionych obiektów pochodziło z Indii Zachodnich, czyli Ameryki, wszystkie przy tym z Gujany (Surinamu, kolonii holenderskiej wyodrębnionej w 1667 r.). Trzy obserwacje dotyczyły okazów z Afryki – jednego z Mauretanii (Algierii) i dwóch z Przylądka Dobrej Nadziei. Natomiast osiem odnosi się do flory europejskiej, w tym sześć okazów pochodzi z terenu Kaszub, dwa z Niemiec – z Langen Schwalbach i z okolic Strasburga, jeden zaś z Amsterdamu. W jednej ze swych obserwacji omawiał Breynius niezwykły okaz siewki („*arbuscula*”) „śnieżnego” dębu, całego białego (*De quercu nivea* – „Miscellanea” IV, obs. CXXIX). Znalezionej ok. 1668 r. na „górach” kaszubskich okaz wysokości stopy, wykopany i przeniesiony do jego ogrodu, niestety szybko zmarniał. Breynius rozważa przy okazji problem plamistości, roślin zielono-białych i zielono-żółtych. Wspomina, że angielski botanik Morison (Robert Morison, żyjący w latach 1620–1683) przypisywał zjawisko białości roślin zawartemu w glebie wapniowi. Dopuszczając taką ewentualność, uważał jednak, że mogą to zjawisko powodować i inne czynniki.

Przesyłając swe obserwacje do periodyku przede wszystkim medycznego, starał się Breynius uwzględnić właściwości terapeutyczne roślin, stwierdzone



lub wymagające potwierdzenia. I tak np. opisywał dwa rodzaje „mchów”, a właściwie porostów, znanych z zastosowań na choroby płucne. Nawiązuje tu wyraźnie do wcześniejszych obserwacji Martina Bernhardiego de Bernitz, lekarza królów Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego („Miscellanea” II, obs. LI, LII). Komunikuje doskonały wynik kuracji żony pewnego kupca, Andreasa Goliusa (być może krewnego Jacoba i Theodora), a przy okazji i on podkreśla konieczność badania zalet roślin rodzimych, których nie należy bezmyślnie deptać, czyli mieć je w pogardzie (De felicissima icteri diuturni curatione per muscum pulmonarium quercinum – „Miscellanea” III, obs. CCXC). Szczegółowo autor przedstawiał wydarzenie sprzed lat czterech, zatem z 1668 r., z sierpnia tegoż roku, gdy natknął się na „mch”, zielono-żółty z wierzchu, biały spodem, o strzępkach przypominających rogi łosia, jakby skropiony ludzką czy zwierzęcą krwią. Widok ten zrazu go przeraził, do czego przyczyniła się groźna aura nadciągającej burzy. Okazało się jednak, że chodziło o krwisty i lepki sok („humor rubens”). Uznał więc, że może on mieć zastosowanie w leczeniu ran (wedle ówczesnej teorii podobieństw – sygnatur). W najbliższej wiosce dowiedział się od karczmarza, że roślina utarta w móżdżerzu kamiennym z korzeniem consolidae maioris i tłuszczem wieprzowym, gotowana w piwie gdańskim, była środkiem stosowanym z dobrym skutkiem na zrastanie się kończyn zwierząt. Breynius sugerował przeprowadzenie dalszych eksperymentów na chętnych ludziach w ich schorzeniach płuc i innych niedomaganiach (De musco pulmonario terrestri sanguineo – „Miscellanea” III obs. CCXXXIX wraz z ryciną). Nikt przed Breyniusem nie stwierdził występowania w Prusach tego porostu (*Cetraria islandica* (L.) Arch.)<sup>64</sup>.

Inna roślina o złoto-płomienistych kwiatach, rosnąca na piaszczystych nieużytkach Kaszub miała być lekiem na „morbus regius” – De chrysocome sive stoechade ignescente, *Helichrysum arenarium* (L.) Moench. („Miscellanea” IV–V, obs. CXXXV). Mamy tu ponadto opis występującej w lasach „gó” kaszubskich rośliny, znanej Breyniusowi jako *Selago tertia Thalii*, uwzględnił ją bowiem Johann Thal vel Thalius w dziele *Sylvia Hercinia* (Frankfurt nad Menem 1588) oraz obaj Bauhinowie (Johann i Caspar), ale jej wizerunku nikt nie podał (De selagine tertia Thalii – „Miscellanea” IV–V, obs. CXLIX z ryciną). Autor wyjaśniał, że na Kaszubach „współzawodniczy” ona z *Lycopodium*, jednakże nie wije się po ziemi, lecz wznosi pionowo, a gałązki dzielące się jak rozstawione palce, posiada dłuższe i szersze, co ukazuje rycina. Chodzi tu o rzadki widłak wroniec (*Lycopodium selago* L.). Breynius zaznacza, że jego właściwości spędzania płodu są aż nazbyt dobrze znane nierządnicom, często popełniającym dzieciobójstwo. Podaną przez Breyniusa polską nazwę drukarze „Miscellaneów” przekreślili na „Maschlaber”. Po kilku latach prostował więc ten błąd w *Centurii* (rozd. XCII), podając nazwę właściwą – „morzybaba”. Zbie-

raczki ziół („rhizotomae”) stosowały Selago również przeciwko febrom i chorobom żołądkowym, ale był to środek bardzo mocny, wręcz niebezpieczny, mógł bowiem ludziom słabszym bardziej zaszkodzić niż pomóc. W *Zielniku* Syreniusza (ks. III, rozdz. 121) w rozdziale *Widlak, Rusnakom* [dla Rusinów, u Rusinów] *woronic* podanych jest aż osiem nazw tej rośliny, m.in. *babi mur* [mór], podkreślone silne wymiotne właściwości, zastosowanie przeciwko truciznom i w czasie zaraz.

W następnych rocznikach „Miscellaneów”, VI i VII za lata 1675–1676 opublikowane zostały dwa komunikaty dotyczące eksponatów z „muzeum Jacoba Breyniusa” („ex museo Jacobi Breynii”), nadesłane za jego zgodą przez Georga Segera (1629–1678). Seger, urodzony w Norymberdze, po odbyciu długoletnich studiów i wozajów po Europie w roli guwernera – od Anglii i Danii po Portugalię, od Niemiec po Czechy i Węgry, został doktorem medycyny w Bazylei w 1660 r. Od 1663 r. był profesorem Gimnazjum Toruńskiego, a przez ostatnie lata życia, od ok. 1673 r. profesorem medycyny w Gdańsku<sup>65</sup>. Zainteresowany medycyną i zoologią, zwłaszcza anatomią (zwolennik odkryć Harvey’a, dokonywał licznych sekcji zwierząt), ale także i botaniką, jest on autorem drukowanych dysput oraz aż ponad pięćdziesięciu obserwacji publikowanych w „Miscellaneach” od I do X rocznika. „Najszlachetniejszego pana Breyniusa” odwiedził zaciekawiony jego pierwszymi doniesieniami i naocznie oglądał omówione przez niego okazy. Podziwiał też inne obiekty z jego zbiorów i na rzecz „Miscellaneów” omówił dwa, zaopatrzone rycinami – wypchaną kozę piżmodajną (*De caprae moschiferae exuviis*, „Miscellanea” VI, obs. CXXVIII z ryciną) oraz małe orzeszki indyjskie, do złudzenia przypominające główki małpek (*De nucce Indica sive cocco minima cercopithecii faciem repraesentantis*, obs. CXXXIX z ryciną). Wizerunki do obu obserwacji przedstawiono na wspólnej planszy – poniżej piżmowca figury I–II ukazują całe orzechy, dołem zaś pokazano ich jądra z rysami małpich fizjonomii. Seger odwołał się do wcześniejszych omówień i przedstawień tej osobliwości z dzieł Clusiusa i Bauhinów.

Jacob członkiem Akademii Naturae Curiosorum nie był. Zostanie nim natomiast w 1715 r. jego syn, z imieniem akademickim Callimachus<sup>62</sup>. W wykazach autorów zamieszczanych na początku roczników nazwisko Jacoba Breyniusa zaopatrzone bywało jednak nader pochlebnyimi epitetami, jako pomysłowego i szczęśliwego badacza naturalistów, zwłaszcza botaniki rodzimej i egzotycznej („rerum naturalium, imprimis botanicae inquilinae atque exoticae scrutator, ingenio et felicitate praecelebris” – „Miscellanea” IV). Rzecz charakterystyczna, że na pierwszym miejscu położono tu jego zainteresowanie botaniką rodzimą. Następne lata miały jednak pokazać, że Breynius zasłynął przede wszystkim jako znawca flory egzotycznej.

#### 4. Centuria z 1678 r. i grono jej darczyńców

W „Miscellaneach” publikować przestał, zajęty przygotowaniem i wydawaniem swoich dzieł, własnym kosztem i pod osobistym kierunkiem. Wymagało to bardzo wielu różnorodnych i długotrwałych działań. Zaangażował i doglądał pracę rysownika i sztycharzy, o czym sam nieraz w dziele wspomina. Sprowadził skład typograficzny z Holandii, jak zaznaczał później jego syn w przedmowie do przedruku dwóch dzieł Jacoba w 1739 r. We własnym domu zorganizował drukarnię, działającą pod nadzorem gdańskiego typografa Davida Friedricha Rheitusa. Wzorem swego nauczyciela Mentzela postanowił publikować nagromadzone materiały centuriami – setnicami. Pierwsza z nich (i niestety ostatnia, jak napisano później w *Vita* autora) – *Exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum centuria prima* ukazała się w 1678 r.

Przygotowania do publikacji trwały lat około ośmiu (poprzedzone zbieraniem i opracowywaniem materiałów). Na pięknej rycinie frontispisowej (wielokrotnie reprodukowanej) zaznaczono, że jej projekt wykonał malarz gdański Andreas Stech już w 1670 r., a rycinę wykonał Lambert Vischer w 1674 r. W tym ostatnim roku „dobra część” pierwszej setnicy była już wydrukowana, gdy Breynius zdecydował się uzupełnić i przedrukować jeden z początkowych rozdziałów (*Centuria*, rozdz. VI). Druk opóźniało oczekiwanie na dodatkowe materiały, a także i trudności ze zdobyciem papieru („ob chartae penuriam detentus fueram”), o których wspomina w przedmowie. Cztery piąte książki wydrukowano w toku 1675 i 1676 r., na co wskazują wzmianki w tekście (rozdz. XX, XCV). Na ozdobnej wazie, w centrum ryciny frontispisowej, z widniejącym na niej skrótowym tytułem, umieszczono rzymskimi cyframi rok 1677. Dedykacja także nosi datę 15 kwietnia tegoż roku. W *Apendyksie*, datowanym z kolei 5 lutego 1678 r. Breynius pisał, że druk był już gotowy od trymestru, czyli od początku listopada 1677 r., ale rozpowszechnianie opóźniało oczekiwanie na przywileje, gwarantujące prawa autorskie. Breynius opracował i dodrukował więc *Appendix* z materiałami i wykazami roślin nadesłanych mu w międzyczasie. Przywilej cesarski wystawiony został wprawdzie 19 maja 1677 r., ale Stanów Holandii i Zachodniej Fryzji dopiero 12 stycznia 1678 r. Na karcie tytułowej zamieszczono ostatecznie rok 1678 jako datę publikacji.

Autor wszystkie egzemplarze zaopatrywał własnoręcznym podpisem na pustym pasku w dolnej części ramki winiety zdobiącej kartę tytułową. Powyżej umieszczono adnotację o przywileju cesarskim. Na niektórych zachowanych egzemplarzach, zawierających przywilej Stanów Holenderskich (w języku holenderskim, drukowanym gotykiem), ręcznie dopisano ponadto dodatkową, odpowiednią adnotację<sup>67</sup>. Widocznie nie mogąc się doczekać przywileju holenderskiego, Breynius zaczął już rozpowszechniać swe dzieło. Starał się w każdym razie zabezpieczyć je możliwie dobrze przed niepożądanymi przedrukami (chodziło

przede wszystkim o niebezpieczeństwo powielania przepięknych rycin). Przywilej cesarski wydany na piętnaście lat, groził karą dziesięciu marek w złocie za jakiegokolwiek przedruki. Pod przywilejem autor dodawał, że uznaje za autorskie tylko egzemplarze opatrzone jego podpisem.

W przedmowie Breynius wyjaśniał, że pierwotnie tekst napisał w języku germańskim („*Germanica quidem lingua*”). Wziął jednak pod uwagę większy rozwój studiów botanicznych u innych narodów niż „u nas” („*apud nostrates*”) – tu zaznaczał więc swoją etniczną przynależność do kręgu germańskiego (język dolno-niemiecki był przy tym bliski dialektom flamandzkim i językowi holenderskiemu). Ostatecznie postanowił dać dzieło do przetłumaczenia na łacinę. Znamienne, że powołał się tu na przykład Kartezjusza („*ad Cartesii exemplum*”), który jak wiadomo też wolał posługiwać się rodzimym francuskim i podnosić jego rangę naukową, ale ulegał konieczności komunikowania uczonemu światu swych dzieł w sposób tradycyjny, w uniwersalnej łacinie. Był to dylemat o szerszym wymiarze, nurtujący uczonych reprezentujących w XVII w. nowocześniejsze prądy. Tłumacz, jakiego znalazł Breynius nie znał się jednak na medycynie i botanice, sam więc musiał podjąć trud przekładu. Zastrzegął się, że pisze „sposobem i stylem botaników” („*botanicorum ut more ac stilo*”), bez używania powabnych słów i metafor. Opisy jego posiadają jednak nieprzeciętne walory literackie.

W jednym z początkowych rozdziałów autor raz jeszcze jakby usprawiedliwiał się z podjęcia tematyki dotyczącej roślin egzotycznych – podkreślał, że z takim trudem zdobywane okazy i materiały, jakie oddane zostały do jego dyspozycji, powinny być dokładniej przedstawione i opisane, niż rośliny łatwo dostępne. Istniejące o nich informacje są bowiem często zbyt skrótowe, źle wykonane figury prawie bezużyteczne, niektóre zaś rośliny dotąd w ogóle nieznanne i przedstawiane po raz pierwszy (Centuria, rozdz. XIV – „*Quo impulsus, exoticas quasdam, vel nimis breviter ab aliis iam descriptas, vel male depictas, quae mihi operae pretio dignae videbantur, in hac centuria figuris perfectionibus, prolixioribusque descriptionibus donatas, reliquis prorsus novis intermiscere placuit*”). W stu rozdziałach na 195 stronach zaprezentował sto roślin z różnymi ich odmianami. Indeks końcowy obejmuje 185 nazw.

Ilustracje dzieła stanowi 110 tablic (nie 103 ani 109 jak różnie podawano), z których 101 odbitych zostało na osobnych kartach i posiada własną numerację (ostatnia z numerem 101 odnosi się właściwie do rozdziału setnego), 9 zaś dodatkowych, umieszczonych zostało na stronach noszących bieżącą paginację tekstu. Rysunki służące do wykonania rycin w znakomitej większości, w liczbie 93 (w tym 91 sygnowanych), tak jak i kompozycję frontispisową, wykonał Andreas Stech. Większość miedziorytniczych sztychów wyszła spod rylca Isaaca Saala (70 sygnowanych). 23 ryciny wykonał inny grafik gdański Johann

Bensheimer, jedną zaś amsterdamski sztycharz Johan Veenhuysen. Równocześnie z Centurią wydał ponadto Breynius album złożony z samych rycin z krótkim wstępem autora, noszący tytuł *Icones exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum in centuria prima descriptarum* (Gdańsk 1678)<sup>68</sup>. Zachowało się 41 różnorodnych rysunków stanowiących materiał i wzory do opublikowanych w *Centurii rycin*<sup>69</sup>.

Pod względem terytorialnym wysunęły się na czoło rośliny z Afryki, a głównie z jednego jej regionu – Przylądka Dobrej Nadziei. W liczbie aż 47 stanowią niemal połowę zawartości *Centurii*. Obficie była też reprezentowana flora Ameryki Południowej – głównie Brazylii i Antyli (wysp Curacao i Barbados) – 25 okazów. Omówionych roślin z Azji 16 i z Europy – 15, było z kolei mniej więcej na równi. Rośliny azjatyckie pochodziły głównie z Indii, Cejlonu i Jawy. Wśród okazów europejskich, owych jak zaznaczono w tytule „mniej znanych” roślin, przedstawił Breynius 9 gatunków z okolic Gdańska, 6 z Portugalii, 2 z Krety, 1 z Frankonii.

Amerykę określał autor z zachwytem jako raj ziemski („terrestris quidem Americae paradisus”), podkreślając, że panujące tam bogactwo roślin nigdzie indziej nie jest spotykane (*Centuria*, rozdz. II). W Afryce, jak zaznaczał, takim bogatym i kwitnącym ogrodem, gdzie „Eol gwałtowny, poślubiwszy Florę afrykańską wybrał sobie siedzibę” jest kraina Przylądka Dobrej Nadziei („floriferus Africae hortus, Caput Bonae Spei, ubi Aeolus furens venustam illam Aethiopicam Floram sibi conjugavit et uterque sedem fixit” – rozdz. XXXIX, LIX, XCI). Oprócz szczegółowo omówionych okazów afrykańskich Breynius zamieścił cztery listy najświeższych odkryć dotyczących tamtejszej flory, dostarczonych mu przez Paula Hermanna, Arnolda Syena i Wilhelma ten Rhyne (rozdz. XCI i *Fasciculus* na końcu dzieła). W XVII w. to właśnie ten region, charakteryzujący się bogatą, endemiczną florą, stał się bowiem intensywnym terenem nowych eksploracji holenderskich. Pierwsze rośliny nadesłał stąd medyk w służbie Kompanii Wschodnioindyjskiej Just Heurne vel Heurnius. Przekazał je swemu bratu Ottonowi (1577–1652), profesorowi medycyny na Uniwersytecie Lejdejskim i jego materiały zostały opublikowane przy komentarzach Johana Bodaeus-a a Stapel do Theophrasta *De historia plantarum libri X* (Amsterdam 1644)<sup>70</sup>. W 1652 r. u stóp Góry Stołowej powstała twierdza i osada, przyszły Kapsztad – „zajazd nad dwoma oceanami”, ważny punkt postoju i odpoczynku w drodze holenderskich statków na Wschód, pomimo panującego tam burzliwego, wietrznego klimatu<sup>71</sup>. Od tej pory nasiona, sadzonki, eksponaty zasuszone i przekazy ikonograficzne napływały do Europy.

Breynius, jak biblijny Adam, nadawał przedstawianym przez siebie roślinom nazwy, bowiem istniejące uważał często za nietrafne, niektóre zaś w ogóle ich nie posiadały. Przy braku całościowej i ogólnie przyjętej klasyfikacji (w epoce

przedlinneuszowej) i przy wzbogacającym się ciągle materiale poznawczym, na pewno uważał, że nazwy muszą być jak najbardziej rozbudowane i szczegółowe, by uniknąć dalszych nieporozumień. Sam miał bowiem nieraz wątpliwości, co oznaczają nazwy wprowadzone przez poprzednich autorów, czego dowodem liczne znaki zapytania, jakie stawiał w stosunku do szeregu omawianych roślin (np. nie mogąc rozstrzygnąć, czy jego *Chamaemelum Lusitanicum* jest tym samym co *Magarca Lusitanorum* – rozdz. LXXIV). Proponowane przez niego nazwy liczyły więc nawet do ośmiu słów. Na początek stawiał określenie ogólne w rodzaju „arbor”, „frutex”, „planta”, bądź nazwę rośliny europejskiej, którą dana roślina egzotyczna najbardziej przypominała – np. „alcea”, „chamaemelum”, „chrysanthemum”, „rapuntium”, a także określenia typu „amarantho affinis”, jeśli to podobieństwo było odleglejsze. Po tym początkowym zdefiniowaniu kładł określenie proveniencji według części świata lub kraju – np. „Buphtalmum creticum”, „Amygdalus aethiopica”, „Cupressopinulus Capitis Bonae Spei”, „Chamaecrista pavonina americana”, „Planta leguminosa brasiliana”, „Trifolium affinis Indiae orientalis”, „Alcea javanica” itp. Na kolejnym miejscu charakteryzował wygląd liści, kwiatów, owoców lub nasion, którymi często egzotyczne okazy różniły się od dotąd znanych, podobnych roślin – np. „Amygdalus aethiopica fructu holoserico”, „Arbor racemosa brasiliana foliis malabathri”, „Planta leguminosa brasiliana phaseoli facie, flore purpureo maximo”, „Amarantho affinis Indiae Orientalis, floribus glomeratis, ocymoidis folio”. Określenia te różnicował dalej dla scharakteryzowania odmian. Wprowadzając nomenklaturę łacińską, czasem jednak przytaczał także nazwy miejscowe, jakich używali mieszkańcy Syrii, Brazylii, Hindusi czy Malajowie – np. „*Megasac Syrorum*”, „*Tapyracoaynana Brasiliensium*”, „*Daon lacat Indorum*”, „*Totta vaddi Malajis*”.

Opis każdej z roślin rozpoczynał od korzenia, poprzez pęd, liście, aż do kwiatów, owoców i nasion. W odniesieniu do wielu z nich opisy te mogły być jednak niekompletne, gdyż autor miał do dyspozycji jedynie fragmenty i to często w formie tylko zasuszonej, a całości nie znał. Już w przedmowie przyznawał, że często nie widział owoców i nasion, które powinny stanowić podstawą klasyfikacji roślin („notae genericae et essentiales plantarum in iis denominandis, legitimoque generi subordinandis”). Odwoływał się tu do autorytetu księgi *Genesis*, mówiącej o roślinach i drzewach rodzących nasiona i owoce wedle swego rodzaju, a także do ustaleń nowożytnych botaników – Konrada Gesnera, Fabia Colonna oraz współczesnego Roberta Morisona, o którym pisał ze szczególnym podziwem (rozdz. LXXXIV).

Breynius obficie powoływał się na istniejącą literaturę i autorów przede wszystkim nowożytnych, często przytaczając skrupulatnie tytuły dzieł, księgi, rozdziały i strony. Największą ilość razy cytował Clusiusa, inicjatora badań nad florą egzotyczną na przełomie XVI i XVII w. oraz tłumaczone przez niego na ła-

cinę i komentowane dzieła Christovala Acosty i Nicolausa Monardesa. Posługiwał się też dziełami Remberta Dodoensa vel Dodonaeusa (1518–1585), Mathiasa de l’Obel vel Lobeliusa (1538–1616) i Pietro Andrea Mattioloego vel Matthiolusa (1501–1577). Wielokrotnie powoływał się na braci Bauhinów Johanna (1541–1613) i Caspra (1560–1624), których określał jako godnych czci księząt botaników, jakby gigantów, wedle przyjętego porównania – niosących na swych ramionach „nas karzełków”, którzy dzięki temu mogą spoglądać nieco dalej („Venerandi botanicorum principes, qui veluti gigantes nos pumiliones humeris suis gestant, quo nonnihil longius prospicere queamus” – rozdz. XIX). *Pinax theatri botanici* (Bazylea 1623) Caspra Bauhina był wszak podstawowym kompendium botanicznym, zbierającym znane rośliny oraz ich różnorodną nomenklaturę. Breynius cytował też opublikowane dopiero w połowie XVII w. trzy tomy, monumentalne dzieło *Historia plantarum* (Iverdon 1650–1651) Johanna Bauhina, z uzupełnieniami kilku innych autorów.

Z opracowań poświęconych florze poszczególnych dalekich regionów świata wykorzystywał przede wszystkim dzieło Willema Pisona *Historia naturalis Brasiliae* (Lejda i Amsterdam 1648 i 1658), w którym świat roślin przedstawiony został przez Georga Marggrafa vel Marcgraviusa (1610–1660) rodem z Miśni. Egzemplarz drugiego wydania dzieła, pod zmienionym tytułem *De Indiae utriusque re naturali et medica*, zachowany w Bibliotece Gdańskiej był niegdyś własnością Jacoba i nosi jego podpis<sup>72</sup>. Podobnie czerpał informacje z opracowania flory meksykańskiej Narda Antonia Recchiego i Fabia Colonna, dodanych do dzieła Francisca Hernandezza *Nova plantarum, animalium et mineralium Mexicanorum historia* (Rzym 1651) – i ten egzemplarz w Bibliotece Gdańskiej nosi podpis Breyniusa<sup>73</sup>. Jedną z najświeższych wykorzystanych publikacji, jaką miał w swym posiadaniu było dzieło Roberta Morisona *Plantarum umbelliferarum distributio nova* (Oxford 1672). O zasobach biblioteki Jacoba, rozbudowywanej później przez Johanna Philippa świadczy katalog aukcyjny, wydany drukiem po śmierci tego ostatniego<sup>74</sup>.

Przede wszystkim jednak autor zajmował się materiałami nowymi. Wobec ich fragmentaryczności i własnych wątpliwości apelował do przyszłych badaczy o uzupełnienia i poprawki. Wyrażał też w przedmowie gotowość uznania swoich błędów, byleby sprostowania czynione były w sposób umiarkowany, a nie napastliwy („modeste, sine animi impetu”). Sam też później wcześniejsze pomyłki nie jeden raz korygował. Wytykając coś innym, starał się to czynić w sposób bardzo delikatny. Uwzględniał, ale w niedużym stopniu właściwości terapeutyczne roślin, pozostawiając tę dziedzinę osobom kompetentnym – lekarzom (np. rozdz. VI), co jasno potwierdza fakt, że się do nich nie zaliczał.

Tekst *Centurii* obfituje we wzmianki chronologiczne mówiące o gromadzeniu obserwacji i materiałów, jakie złożyły się na powstanie dzieła oraz o ludziach,

dzięki którym autor, którego stopa nigdy wszak nie stanęła na ziemi afrykańskiej, amerykańskiej czy azjatyckiej, a nawet na portugalskiej czy kreteńskiej, mógł dać opracowanie o tak szerokim, światowym zasięgu. Skrupulatność autora sprawiła, że nic nie pozostawił bez wyrażenia wdzięczności, tak w formie ogólnej, jak i szczegółowej, za to wszystko, co pokazano mu w ogrodach i różnych zbiorach, i co otrzymywał jako okazy i eksponaty. Dziękował więc zarówno za otrzymane skrzynie pełne cebul, jak i za każdą zasuszoną „gałąź dwulokciową, pięknie obciążoną owocami”, a nawet za pojedynczy strąk czy nasiona, z których sam kultywował rośliny we własnym ogrodzie. Dziękował wreszcie za materiał ikonograficzny, rysowany i malowany.

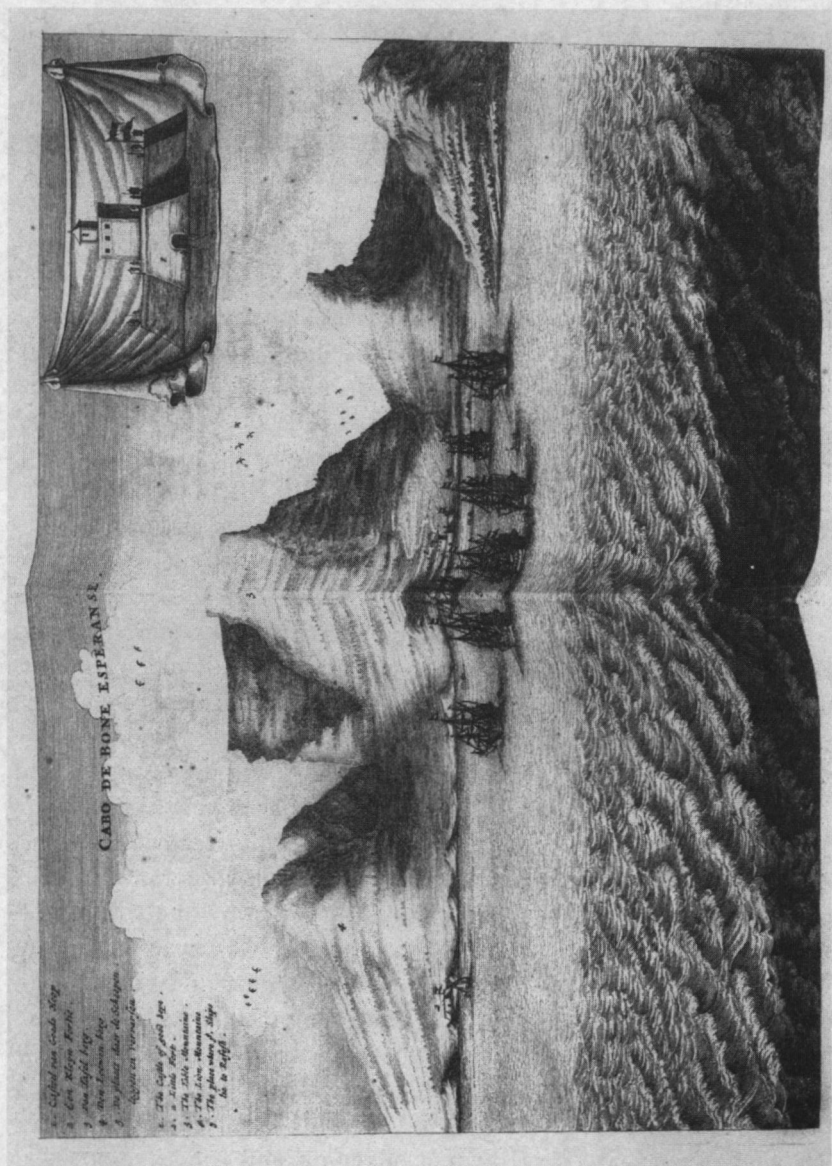
Była już mowa o utrwalonych w *Centurii* najwcześniejszych obserwacjach Breyniusa datujących się z 1652 i 1660 r. z rodzinnej ziemi, z 1653 r. z pierwszego pobytu lejdejskiego oraz z początków lat sześćdziesiątych, gdy przebywał zapewne dwukrotnie w Zjednoczonych Prowincjach. Dla przyszłego dzieła znaczenie zasadnicze miało nawiązanie bezpośrednich kontaktów z osobą Hieronymusa van Beverningk i poznanie jego ogrodu w 1663 r. Od tego roku datują się bowiem nieprzerwane relacje z tym wybitnym holenderskim mężem stanu – dzięki niemu w drugiej połowie lat sześćdziesiątych oraz w latach siedemdziesiątych nastąpił stały dopływ nowych okazów i materiałów do Gdańska. Tak np. w 1668 r. przyłynęła do Gdańska cała skrzynia napełniona różnorodnymi cebulami i bulwami zebranych z polecenia Beverningka na Przylądku Dobrej Nadziei („*integram cistam bulbis tuberibusque variis in Promontorio Bonae Spei iussu suo collectis, refertam, ex singulari benevolentia donare mihi allibuit*” – rozdz. XXXVII). Breynius wyróżnił nie tylko podziękowaniami w tekście wszystkie dary otrzymane od Beverningka, lecz również zamieścił znak gwiazdki na każdej rycinie rośliny, jaką mu zawdzięczał. I tak na 110 rycin aż 45, czyli prawie połowa, jest nimi oznakowana, w tym 41 odnosi się do flory Przylądka (3 do Portugalii, 1 do Cejlonu). Nic zatem dziwnego, że dzieło swoje Breynius dedykował temuż dobrodziejowi i niewątpliwie głównemu inspiratorowi jego opracowania i publikacji.

Hieronymus van Beverningk (1614–1690) zdobył sobie przydomek „Pacificatora”, zasłużył się bowiem dla Stanów Zjednoczonych Niderlandów Północnych przede wszystkim w pokojowych misjach dyplomatycznych, kładących kres wojnom młodego państwa z Anglią i Francją<sup>75</sup>. Te jego misje wylicza Breynius w dedykacji, podkreślając, iż właśnie sprawuje ósme z kolei poselstwo, reprezentując swą ojczyznę w pertraktacjach w Nijmegen („*Neomagi*”). Pokój z Francją zawarty tam został w roku publikacji *Centurii*. Podobno poseł wzgardził wówczas honorami, jakimi chciał go wyróżnić król-Słońce, Ludwik XIV. W swej ojczyźnie wśród rozlicznych pełnionych funkcji sprawował też urząd kuratora Akademii w Lejdzie, zawsze gorąco zainteresowany sprawami





Ryc. 7. *Sisyrrinchium ramosum Aethiopicum*; *Wchendorfia hirsuta* Willd., roślina sprowadzona w 1668 r. z Przylądka Dobrej Nadziei przez Hieronymusa van Bevernigk, uprawiana w jego ogrodzie w Holandii i w ogrodzie Jacoba Breyniusa w Gdańsku, rycina Isaaca Saala według rysunku Andreea Stecha z dzieła Jacoba Breyniusa *Exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum centuria prima*, Gdańsk 1678, Prac. Fotograficzna Biblioteki PAN w Gdańsku



Ryc. 8. Flota holenderska i fort u stóp Góry Stołowej na Przylądku Dobrej Nadziei, rycina z dzieła Oliferta Dappera, *Umständliche und eigentliche Beschreibung von Africa*, Amsterdam 1670, Prac. Fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej

nauki, w tym przede wszystkim botaniką i florą egzotyczną. Breynius podkreśla, że po trudach funkcji publicznych znajdował on zawsze wytchnienie w założonym przez siebie ogrodzie (w Warmond niedaleko Lejdy), oddając się swoim pasjom botanicznym.

Nazwisko Beverningka w tekście *Setnicy* wyróżnione jest zawsze dużymi literami i autor nie szczędził mu pochwalnych epitetów. Już w „Miscellaneach” dziękował mu jako największemu swemu mecenasowi („maecenas noster summus” – „Miscellanea” III, obs. CCXCII). Tu powtarzają się epitety – najwyższej ozdoby wiedzy botanicznej i największego jej opiekuna („summus illis botnicae scientiae ornamentum et promotor maximus” – rozdz. XXVIII), czy też promieniującego, najtaskawszego Feba botaników („benignissimus illis botanosophorum Phoebus” – rozdz. XXXVII). Autor wychwalał jego troskę o postęp badań i dziękował za niezасłużoną przychyłność, jaką mu okazywał („tanti herois cura in promovendis studiis laude dignissima, quam summa in me immeritum benevolentia, sole clarius meridiano effulget” – rozdz. LX). Podkreślał niezrównane starania na rzecz sprowadzania nowych roślin („diligentia incomparabilis” – rozdz. LXXXVI). Wielokrotnie unosił się zachwytem nad wspaniałością jego ogrodu w Lockhorst (rozdz. XXXVII, XXXIX, XL, XLI, XLII, XLV, LVIII). Na końcu dedykacji życzył mu szczęśliwego i długiego życia, aż po kres, gdy jak pisał poetycznie – kwiat jego duszy przeniesie się do ogrodów niebieskich.

Na wspomnianej już kilkakrotnie liście darczyńców z *Setnicy*, nazwisko Beverningka umieszczone zostało jednak dopiero na drugim miejscu, po nazwisku Michała Kazimierza Radziwiłła, do którego osoby na końcu powrócimy. Po tych dwóch „najjaśniejszych herosach” reszta darczyńców w liczbie dziewiętnastu uszeregowana została alfabetycznie według imion. Dlatego to ostatnie na niej miejsce zajął Wilhelmus ten Rhyne, choć jego wkład w dzieło wysuwa go na jedno z miejsc czołowych. Prześledźmy galerię tych postaci mniej więcej według liczby cytowań ich nazwisk w tekście. Wszystkim autor nie szczędził pochlebnych epitetów, wyrazów uznania dla ich wiedzy oraz życzliwości mu okazanej.

Dziesięciokrotnie wspomnianym w *Centurii* darczyńcą był nie wiele młodszy od Breyniusa Arnold Syen (1640–1678), urodzony w Amsterdamie, wykształcony w Lejdzie, medyk czynny najpierw w Gouda, następnie od 1670 r. jako jeden z następców Vorstiusa – profesor medycyny i botaniki w Akademii Lejdejskiej, gdzie znacznie powiększył i wzbogacił ogród botaniczny<sup>76</sup>. Breynius pozostawał z nim w kontakcie co najmniej od początku lat siedemdziesiątych, wspomina bowiem o jego liście z 1673 r. w „Miscellaneach” (IV, obs. CXXX). Na znak przyjaźni wobec Breyniusa Syen ozdobił wierszem pochwalnym *Setnicę*, nie wiadomo jednak, czy egzemplarz zdążył dotrzeć do jego rąk, gdyż zmarł nagle 21 października roku jej wydania, w wieku trzydziestu ośmiu lat. Breynius nazywa go mężem najbardziej pilnym w zgłębianiu tajemnic Natury,

(„vir in perscrutandis Naturae latebris maxime industrius” – rozdz. XXXIII, XCI), chwali za niestrudzone badania botaniczne („studium indefessum in re botanica” – rozdz. XX). Ze względu jednak na swą przedwczesną śmierć dorobek publikowany Syen pozostawił niewielki – stanowią go komentarze do pierwszego tomu *Hortus indicus malabaricus* (Amsterdam 1678), który opublikowano w Holandii współcześnie z *Centurią*. Było to dzieło zakrojone na monumentalną skalę, jakie zaczęło się ukazywać staraniem i pod patronatem gubernatora wybrzeża Malabarskiego, Hendricka van Rheede van Drakenstein (1660–1699). Kolejne jego tomy, w sumie w liczbie trzynastu, publikowane były aż do 1703 r.

Czterokrotnie wymieniony jest w *Centurii* Paul Hermann vel Hermannus (1646–1696) rodem z Halle, wykształcony na uniwersytetach niemieckich, doktor medycyny w Padwie, czynny następnie w Lejdzie i stąd wysłany za sprawą Beverningka na Daleki Wschód, gdzie przebywał w latach 1672–1680<sup>77</sup>. W czasie publikacji *Centurii* Hermann był medykiem Kompanii Wschodnioindyjskiej na Cejlonie („Societatis Indicae medicus in Ceylan Insula ordinarius”). Wedle niepocholebnych świadectw o nim, nie okazywał jednak starań o szpital w Colombo, którego był przełożonym, a wobec miejscowych niewolników zaznaczył się szczególnym okrucieństwem. Wielkie zasługi położył natomiast dla postępu wiedzy botanicznej. Przesyłane przez niego do Beverningka i Syena okazy trafiły z kolei za ich pośrednictwem także do Breyniusa (rozdz. XX). W 1672 r. zdarzyło się, że wysłane przez Hermanna duże zbiory zupełnie jeszcze nieznanych roślin, korzeni i owoców, tak z Indii, jak i z Przylądka Dobrej Nadziei nie dopłynęły do Europy, statek holenderski porwany został bowiem koło wyspy Św. Heleny przez Anglików. Breynius ubolewał nad stratą, jaką poniosły przez to także i jego badania („non sine magno studiorum meorum incommodo” – rozdz. XCI). Mógł jednak zamieścić listę 16 nowoodkrytych przez Hermanna roślin z regionu Przylądka.

Po ośmiu latach spędzonych na Wschodzie Hermann powrócił z ogromnymi zbiorami eksponatów do Lejdy. Tu w latach 1682–1694 obejmował katedrę medycyny i botaniki, publikując w 1687 r. nowy katalog roślin ogrodu botanicznego, który powiększył w dwójnasób (z 1500 do 3000 roślin). Cieszył się taką sławą, że w czasie jego pobytu we Francji Ludwik XIV specjalnie dla niego kazał uruchomić całą skomplikowaną maszynierię kunsztów wodnych w ogrodach Wersalu i nazwał „królem botaników”. Już po jego śmierci ukazało się dzieło *Paradisus batavus* (Lejda 1698 i 1705), a znacznie jeszcze później *Musaeum zeylanicum* (Lejda 1717). Uчени następnego stulecia podkreślali, że Hermann był pierwszym botanikiem, który osobiście penetrował teren Przylądka Dobrej Nadziei i Cejlonu. Nagromadzone przez niego materiały opracowywali dalej botanicy z XVIII w., m.in. Linneusz (*Flora zeylanica*, Sztokholm 1747).

Prawie rówieśnikiem Hermanna, o dziesięć lat młodszym od Breyniusa był z kolei Willem ten Rhyne (1647–1700) rodem z Deventer, medyk wykształcony we Franeker i Lejdzie<sup>78</sup>. Wkrótce po studiach wysłany został i on do Afryki i Azji, również jako lekarz Kompanii Wschodnioindyjskiej. W 1673 r. przebywał w regionie Przylądku Dobrej Nadziei, głównie nad zatoką Saldanha. Breynius opublikował listę 23 roślin przesłaną przez ten Rhyne'a wraz z zasuszonymi eksponatami oraz specjalnie dla niego wykonanymi własnoręcznie kolorowymi wizerunkami (rozd. XCI). Breynius podkreślał jego zainteresowania botaniczne i chemiczne, a przede wszystkim osiągnięty tytuł medyka, botanika i chemika cesarza Japonii („magni imperatoris Japoniae medicus, botanicus et chymicus”). Ten Rhyne rzeczywiście wezwany został do chorego cesarza i udało mu się go wyleczyć. Jako o lekarzu przebywającym w Japonii pisał o nim Breynius już w „Miscellaneach” (IV, obs. CXXX). W 1676 lub 1677 r. ten Rhyne opuścił Japonię. Odtąd przez długie lata, bo aż do swej śmierci działał w Indiach, na Sumatrze oraz w Batavii (Dżakarcie), ważnym holenderskim porcie przeładunkowym na Jawie<sup>79</sup>. Brał udział w opracowywaniu dzieła *Hortus indicus malabaricus*. W tekście *Centurii* ten Rhyne znalazł pięć podziękowań, a opóźnienie publikacji spowodowało, że stał się ponadto współautorem dołączonego do niej *Apendyksu*.

W 1677 r. Breynius otrzymał bowiem nowe, obfite materiały przesłane mu przez ten Rhyne'a z Batavii – owoce, zasuszone gałęzie, opisy oraz wizerunki roślin. Najważniejsze informacje przedstawił więc jako *Appendix* na dwudziestu pięciu stronach, opatrzonych własną numeracją rzymską. Najpierw podał uzupełnienia do czterech rozdziałów *Centurii*, przede wszystkim do rozdziału VI, w którym pomieścił informacje o japońskim drzewie kamforowym. Dalej włączył wywód samego ten Rhyne'a na temat krzewu herbacianego, zatytułowany *Excerpta ex observationibus japonicis, physicis etc. de frutice thee*. Opisane tu zostały poznane w Japonii sposoby uprawy, zbiory, złożony proces preparowania liści herbaty, różnice jej parzenia wśród ludu i na dworach, rytuały i akcesoria oraz najszlachetniejsze miejsca upraw. Szeroko ten Rhyne omawiał terapeutyczne działania naparu, poszerzając i prostując dane dotychczasowych autorów europejskich, z zastrzeżeniem, że wszystko wymaga jeszcze dalszych badań i obserwacji.

Wywód ten jest uzupełnieniem do rozdziału *Centurii* poświęconego herbacie – *The Sinensium sive Tsia Japonensibus* (rozd. LII). Załączona do tego rozdziału rycina powstała na podstawie barwnego wizerunku wykonanego przez samego ten Rhyne'a na wyspie Decima („ex Insula Decima”). Była to sztuczna wyspa-baza w porcie Nagasaki, na której wolno było przebywać Holendrom handlującym z Japonią<sup>80</sup>. Rysunek przesłany został w 1675 r. Beverningkowi, który z kolei wraz z owocami przekazał go do Gdańska. Breynius skrupulatnie zestawiał składającą się z dwudziestu pięciu pozycji bibliografię dotyczącą herbaty,

napoju wzbudzającego wielkie zainteresowanie i wzięcie w Europie w XVII w. Jest w tym zestawie m.in. dzieło Nicolaasa Tulpa (1593–1674) *Observationes medicae* (Amsterdam 1641). Autora tego wspomina także ten Rhyne z wielkim żalem jako świeżo zmarłego starca „nieśmiertelnego imienia” („immortalis nominis senex”). Jak wiemy, do unieśmiertelnienia jego nazwiska przyczynił się także pędzel Rembrandta w dwóch wersjach *Anatomii doktora Tulpa*.

Na ostatnich ośmiu stronach Appendyksu znalazł się alfabetyczny wykaz aż 85 roślin zebranych przez ten Rhyne’a na Przylądku Dobrej Nadziei i w Zatoce Saldanha – *Fasciculus rariorum plantarum... in Promontorio Bonae Spei et Saldanhae Sinu conterminis locis anno 1673 collectarum atque demum ex India anno 1677 in Europam ad Jacobum Breynium Gedanensem transmissarum*. Breynius nazywa tu ten Rhyne’a największym swym przyjacielem („summus amicus”). Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że Excerpta i Fasciculus to dwie z czterech publikacji autorstwa ten Rhyne’a. Ukazały się drukiem właśnie dzięki Breyniusowi<sup>81</sup>.

Po kilka razy dziękował Breynius dwum holenderskim lekarzom – Matthiasowi Sladusowi z Amsterdamu i Arnoldowi Huybertusowi z Utrechtu. Pierwszy z nich, Slade (1628–1689) był autorem wielu rozpraw medycznych, głównie z zakresu embriologii (ofiarowywanych mu katedr w Amsterdamie i Lejdzie jednak nie chciał objąć)<sup>82</sup>. Podobnie po kilkakroć wymieniał Breynius dwóch farmaceutów, niezującego już Karela Chivry z Amsterdamu oraz Francisa Sevenhuysena z Hagi. Tego ostatniego nazywał bardzo mądrym badaczem korzeni („sagacissimus stirpium investigator” – rozdz. XX), wspominał też jedną z odmian orchidei oglądaną w jego ogrodzie (rozd. XLII)

Aż pięciokrotnie upamiętniona została pomoc okazana przez zaprzyjaźnionego z Breyniusem od lat najmłodszych, wspomnianego już – Karla Schweickerta (Schweickarda, Sweikerusa), gdańskiego ławnika. Po ojcu Christianie przejął on i prowadził aptekę na Starym Mieście<sup>83</sup>. Podpisując się jako „philobotanos” ozdobił *Centurię* wstępnym wierszem, dedykowanym autorowi – „dawnemu i najbliższemu przyjacielowi, najdroższemu kumowi” („amici sui veteris et intimi, compatriisque dilectissimi”). Breynius wspomina go m.in. jako posiadacza zielnika roślin zasuszonych, stworzonego przez Bodaeusa, a odkupionego od Johana Antonidesa van der Linden (rozd. XXXIII)<sup>84</sup>. Obydwaj przyjaciele cieszyli się z posiadania rzadkich w Prusach okazów dwóch odmian *Lunaria racemosa*; *Botrychium lunaria* W. i *Botrychium matricariae folio* Breyn (rozd. XCIII, XCIV). Schweickert obdarzał Breyniusa wieloma zasuszonymi roślinami i nasionami, które sam zebrał w 1666 r. w południowej Francji, w rejonie Montpellier („cum aliis Monspeulanis compluribus plantis siccis et seminibus” – rozdz. XXXIV, XXIX, LXXII).

Na liście darczyńców figuruje także krewny Jacoba, jego brat stryjeczny Johan Brayne, kupiec amsterdamski („patruelis, mercator amstelodamensis”),

którego w tekście gdański kuzyn wspomina trzykrotnie. Jemu to m.in. dziękował za przesłanie „dwóch pięknych gałęzi długości półtojej stopy, z liśćmi, kwiatami i owocami” jednego z indyjskich krzewów („ramos duos non inelegantes sesquipedales, foliis, floribus, fructibus onestos” – rozdz. IV). W wykazie wstępnym nie znajdujemy natomiast rodzonoego brata Breyniusa, Petera, mimo że w tekście *Centurii* pojawia się dwa razy i aż czterokrotnie wcześniej, na łamach „Miscellaneów” (III, obs. CCXCVI–CCXCVIII; IV, obs. CXXXII). Być może Jacob nie chciał zbyt honorować najbliższej rodziny. Co jednak szczególnie ciekawe to to, że Peterowi zawdzięczał nie tylko eksponaty z dalekiej Gujany, których przysłanie wyjednał on u Antona Casteleina, lecz także z bliskich Gdańskowi terenów – terenów Mazowsza. Między Warszawą a Toruniem obserwował on w miesiącu maju (rok nie jest wymieniony) nieopisane dotąd gatunki roślin, m.in. odmianę sasanek o sześciopłatkowych, białych kwiatkach („Quae postea a Petro Breynio fratre, cum aliis generibus raris nondum descriptis, pubescente majo in Masovia inter Warsaviam et Thorunium observata” – rozdz. LXI). Nic bliższego o tych polskich wyprawach i powiązaniach Petera, dawnego studenta matematyki z Lejdy, niestety nie wiemy.

Szereg osób cytowanych na liście, w tekście wspomnianych jest dwa lub nawet tylko jeden raz. Była już mowa o profesorze Vorstiusie oraz Jacobie i Teodorze Goliusach, wobec których miał Breynius dług wdzięczności zaciągnięty jeszcze w latach młodości. Bliżej nie wiadomo, w jakim czasie otrzymał od Teodora wielką przesyłkę eksponatów zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych i mineralnych z Gujany („cum ingenti farragine rariorum, tam ad regnum vegetabilium ac animalium, quam mineralium pertinentium rerum naturalium accepimus” – rozdz. XX). W okresie publikacji *Centurii* podobnie jak Jacob Golius nie żyli już również inni darczyńcy – Anton Chasteleyn (Castelein), kurator Kompanii Wschodnioindyjskiej, a także Johannes Roeterus, sekretarz rady w Amsterdamie i właściciel ogrodu obfitującego w rośliny egzotyczne (rozd. LIII). Odwrotnie zaś współpraca z Johanem Commelinem (Commelynem) vel Commelinusem (1629–1692)<sup>85</sup>, senatorem i komisarzem z Amsterdamu oraz Andreasem Cleyerem (1634–1697)<sup>86</sup>, medykiem w Batavii na Jawie, miała się dopiero później szerzej rozwinąć. Commelin stworzył amsterdamski ogród botaniczny, gdzie Breynius mógł podziwiać w 1663 r. trzy rodzaje gladioli (rozd. XXXVIII). Autor składał też podziękowania lejdejskiemu profesorowi filozofii Isaakowi Vossiusowi (1618–1689) za udostępnienie mu niezwykle cennego, datującego się z XVI w. zielnika Leonharda Rauwolfa (rozd. XXXIV, LXXI). Sporadycznie wspomniany jest Johann Heinrich Tonnenbinder, który dostarczył Breyniusowi eksponaty z ogrodów Padwy – ogrodu uniwersyteckiego i prywatnego, należącego do Contariniego (rozd. LXXV).

Prócz przyjaciela Schweikerta, na liście dobroczyńców uhonorowani zostali jeszcze dwaj gdańszczanie. Jednym z nich był wspomniany już pośrednik w kontaktach z redaktorami „Miscellaneów” – doktor Johann Schmidt, główny fizyk miasta Gdańska, który jest też autorem jednego z wierszy pochwalnych w *Centurii*. Podobnie autorem innego z wierszowanych utworów jest Benjamin Engelcke (1610–1680), rajca, administrator portowy, scholarcha i kurator biblioteki Gimnazjum Gdańskiego, pochodzący z rodziny o znanych pasjach bibliofilskich<sup>87</sup>. Breynius podkreślał jego zasługi położone dla rodzinnego miasta i wykształcenie we wszystkich dziedzinach wiedzy („omnigena rerum scientia instructissimus”). Nazywał swym szczególnym patronem i wspominał jego ogród wraz z niezwykle okazami (rozd. XVIII i XLIII). W XVII-wiecznym Gdańsku postać to pod względem intelektualnym rzeczywiście wybitna. W wieku dwudziestu lat udał się na studia i wojaże edukacyjne. Przebywał w Lipsku, Jenie, Altdorfie i przez trzy lata w Strasburgu. Tu pozostawał w bliskich relacjach z historiografem Matthiasem Berneggerem, który właśnie dokonywał przekładu na łacinę wiekopomnego dzieła Galileusza *Dialoghi sopra i due sistemi del mondo*. Udającemu się do Italii Benjaminowi Bernegger dał list do wielkiego uczonego z Florencji i miał później żal do niego, że nie doręczył go osobiście, ale przesłał pocztą. W korespondencji Galileusza zachowały się także i listy samego Engelckego<sup>88</sup>. Po siedmiu latach edukacji w Niemczech, Włoszech, Francji, Anglii i Holandii powrócił do rodzinnego miasta, gdzie sprawując różne urzędy miejskie doszedł do godności burgrabiego królewskiego.

Należy jeszcze dodać dwie postaci, które choć nie są wymienione w wykazie darczyńców, to jednak weszły do *Centurii* jako autorzy wierszy otwierających dzieło i które w ten sposób mu patronują. Jednym z nich jest wspomniany już gdański profesor medycyny Georg Seger. Drugi, podpisany jako „A.D. Linda” to albo sam sędziwy już burmistrz Adrian de Linda (von der Linde) lub jego syn Andreas Adrian (1633–1702), niewiele starszy od Breyniusa<sup>89</sup>.

Choć na końcu, wypada podnieść szczególną rolę postaci, jaka otwiera listę – drugiego obok Beverningka „herosa” (czyli znacznej osobistości) – Michała Kazimierza Radziwiłła, utrwalonego tu ze swymi tytułami – księcia Cesarstwa Rzymskiego, podkanclerzego oraz hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w tym właśnie czasie posła króla polskiego do Rzymu („nunc vero S.R.M. Poloniae Romam legatus”). Poprzez jego postać *Centuria* łączy się z kręgiem świata polsko-litewskiego, wymaga ona przeto dokładniejszej prezentacji.

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680) był przedstawicielem nieświeskiej gałęzi rodu i po śmierci ojca Aleksandra Ludwika w 1654 r. został kolejnym ordynatem<sup>90</sup>. W okresie „potopu” mimo wahań i inklinacji rodowych wytrwał przy Janie Kazimierzem. Jeszcze w czasie wojny ożenił się z Katarzyną z Sobieskich, wdową po Władysławie Dominiku Zasławskim. Podczas elekcji 1674 r.



była nawet brana pod uwagę jego kandydatura do tronu, poparł jednak zdecydowanie szwagra i został jednym z najbliższych współpracowników Jana III. Wkrótce też po elekcji, w obliczu kampanii wojennej, wysłany został do Gdańska z propozycją zastawu klejnotów koronnych dla uzyskania niezbędnych zasobów finansowych. Nie znalazł jednakże chętnych bankierów. Jest bardzo prawdopodobne, że przy okazji tego pobytu poznał bliżej pasjonata-botanika, Breyniusa. Już na początku 1676 r. król planował poselstwo obediencyjne Radziwiłła do papieża, przeciw czemu oponował jednak prymas Andrzej Olszowski, który sam chciał sprawować tę honorową misję. W sierpniu 1677 r. Michał Kazimierz z żoną Katarzyną udali się w prywatną podróż do Italii, której Sobieski wobec śmierci prymasa starał się nadać charakter oficjalnego poselstwa. Do tej okoliczności należy odnieść uwagę o funkcji poselskiej z *Centurii*. Radziwiłłowie powrócili jednak z Italii w czerwcu 1678 r. i dopiero na początku lipca 1679 r. Michał Kazimierz wyruszył z oficjalną misją do cesarza, papieża, Wenecji i innych włoskich księstw. Na skutek wywołanych zarazą perturbacji, pełen pompy sarmackiej wjazd do Wiecznego Miasta poseł odbył dopiero 4 sierpnia 1680 r. Z Italii już nie powrócił, zmarł bowiem 14 listopada tegoż roku w Bolonii, mieście gdzie niegdyś studiował, które okazało się dla niego feralnym, podobnie jak dla jego ojca, który tu również przed laty zakończył życie.

Od strony kulturalno-intelektualnej osobowość Radziwiłła stanowi przykład nieprzeciętny<sup>91</sup>. Kształcony od lat chłopięcych w Nieświeżu, uczył się języków u Lotaryńczyka François Mesgnien, późniejszego Menińskiego (ok. 1620–1698), autora trzech gramatyk publikowanych w Gdańsku, z których *Grammatica seu institutio polonicae linguae* (Gdańsk 1649) dedykowana została właśnie młodzieńskiemu Michałowi Kazimierzowi. W 1652 r. Michał Kazimierz wraz z ojcem i macochą udał się do Włoch i studiował na uniwersytecie bolońskim, gdzie wpisał się do księgi nacji polskiej. Meniński utrzymywał z nim nadal łączność, opisując np. szeroko przebieg poselstwa do Stambułu w 1654 r. Tu m.in. tłumaczył, że nieznaną jeszcze wówczas w Polsce „kahwa” to „pewny napój posiłkowy”. Mesgnien dłużej pozostał w Stambule i stał się z czasem sławnym orientalistą w służbie cesarskiej. Radziwiłł z kolei opanował w ciągu życia aż czternaście języków i podobno mówił nimi biegle, utrzymując jako dworzan cudzoziemców, z którymi stale ćwiczył się w konwersacji.

Przejawiał ponadto głębsze zainteresowania przyrodnicze. Wiadomości o nich zdradzają nam listy pisane do szwagra przez Sobieskiego. Passusy z listów z 1672 r. były nawet niesłusznie interpretowane jako rodzaj szyfru ukrywającego treści polityczne. Tymczasem, choć utrzymane w tonie żartobliwym, odzwierciedlają one autentyczne „chimickie” pasje Radziwiłła. Potwierdzają je np. relacje z podróży Radziwiłłów do Włoch, gdy w czasie pobytu w kurorcie Warmbrunn koło Jeleniej Góry, obserwowano działanie wód zdrojowych na

srebro i złoto. Najlepsze zaś świadectwo uczoności Radziwiłła wystawił Georg Seger jeszcze jako profesor Gimnazjum w Toruniu i tamtejszy medyk, wezwany do Radziwiłła, gdy ten w przejeździe w czerwcu 1670 r. zachorował. Na drugi dzień czuł się już dobrze i ostatecznie to Seger otrzymał od księcia kilka ziaren jakiegoś bardzo drogiego panaceum, z których część przesyłał do konsultacji Sachsowi. W komunikacie Segera, jaki ukazał się w „Miscellaneach” (II, obs. LIX) toruński medyk unosił się zachwytem nad orientacją księcia w sprawach przyrodniczych i jego głęboką znajomością chemii („me magni Principis curiosae rerum naturalium disquisitio et profunda artis chimicae cognitio in maximam traxit admirationem”). Radziwiłł zrobił mu wykład nie tylko o odwiecznym problemie możliwości produkowania złota, ale i o problemach chirurgicznej transfuzji i „infuzji” (iniekcji) oraz innych medycznych nowościach tak, że Seger miał wrażenie, że słucha profesora akademickiego przemawiającego z katedry („ut professorem academicum e cathedra verba facientem me audire crediderim”).

Na tym tle dopiero tłumaczą się lepiej powiązania Radziwiłła także i z Breyniusem. W tekście *Centurii* pojawia się wprawdzie tylko jeden raz. Występuje tu jako ten, który pierwszy doniósł autorowi („gratiosissime mihi primum detexit”), że odkryta przez Jacoba w Prusach i na Kaszubach odmiana sasanki o kwiatach sześciopłatkowych fioletowych, występuje również w Polsce z kwiatami „najbielszymi” („in Polonia candidissimis occurit floribus” – rozdz. LXI). Jej okazy zebrał z kolei na Mazowszu między Warszawą a Toruniem i dostarczył Breyniusowi, jak już wiemy, rodzony brat Peter. Być może łączyły go jakieś bliższe więzy z Radziwiłłem. Wynika z tego w każdym razie, że książkę musiał się interesować także i florą, i powstającym w Gdańsku dziełem. Jest ponadto prawdopodobne, że to on wspomógł uczonego dostawą papieru z Litwy (na druk przynajmniej części egzemplarzy), na co wskazują znaki wodne<sup>92</sup>. Na liście darczyńców wyróżniony został pierwszym miejscem, nawet przed tylokrotnie wymienianym w dziele Beverningkiem, niewątpliwie z racji tytułu książęcego, stawiającego go ponad drugim z „herosów” (Beverningk, wbrew mylnym, powtarzającym się informacjom, księciem nie był).

Pozostaje kwestia relacji Breyniusa z osobą szwagra Radziwiłłowego, króla polskiego Jana III Sobieskiego. Niestety nie dysponujemy tu tak oczywistymi i do tego obfitymi danymi, jak w wypadku powiązań Heweliusza z dworem polskim, jakie datowały się zresztą już od poprzednich panowań. Obserwatorium gdańskiego astronoma odwiedzał Sobieski jeszcze jako marszałek w 1673 r., a z kolei jako król w czasie dłuższego pobytu w Gdańsku dla zażegnania wewnętrznych konfliktów (m.in. religijnych, pomiędzy dominującymi luteranami a kalwinami i katolikami). Pobyt pary królewskiej w Gdańsku przypadł na półrocze, od sierpnia 1677 do połowy lutego 1678 r.<sup>93</sup> A jest to okres finalizacji druku *Centurii*, dodania *Appendixu*, oczekiwania na przywilej holenderski i pierwszej fazy

rozpowszechniania dzieła. Egzemplarz *Centurii* wykazuje późniejszy katalog biblioteki Sobieskich i trudno przypuścić, by Breynius nie znalazł okazji do przekazania go w darze polskiemu monarsze, obecnemu właśnie w Gdańsku. Radziwiłła nie było wówczas w Polsce, ale jeśli nie osobiście, to może poprzez innego pośrednika mającego dostęp do króla przekazał mu ten wspaniały owoc swych upodobań i pracy. Rosnąca na pewno sława jego uczoneości ułatwiła mu drogę do znanego już z naukowych zainteresowań monarchy. Breynius należał przy tym do oprymowanej mniejszości kalwińskiej, którą monarcha brał wówczas w obronę. Dzieło gdańskiego botanika znalazło się w bibliotece Sobieskich obok dzieł przyrodniczych Ulissesa Aldrovandiego, Jana Jonstona oraz francuskich podręczników ogrodnictwa<sup>94</sup>.

Zamiłowania do uprawy sadów i ogrodów króla Jana III, do czego sam przykładął się własnoręcznie, dobrze wiadome współczesnym, utrwaliły się tak mocno w świadomości potomnych, że nawet obrosły legendami. Na ich realne znaczenie wskazują bezpośrednie słowa Sobieskiego, który wielokrotnie powracał do tych spraw w listach do Marysieńki. Gdy np. wyruszała w 1667 r. w podróż do Francji prosił: „Drzewek pomarańczowych na szkucie nie zapominać mi przysłać i dzielzaminu [jaśminu] hiszpańskiego”, a gdy była już w Paryżu dopominał się: „Cebulek tulipanów i innych kwiateczków racz Wć moja panno przez pierwszą przesłać pocztę albo okazję, bo teraz w jesieni dobrze zbierać”. Rezydencje Sobieskich w Jaworowie, Żółkwi i Wilanowie otaczyły wspaniałe ogrody, a pierwszy z nich pod koniec lat osiemdziesiątych uchodził za najpiękniejszy w całej Rzeczypospolitej. Wiedział też Heweliusz doskonale, czym może sprawić radość Sobieskiemu, gdy na wieść o jego elekcji wysłał mu pudełko z trzema cytrynami, wyhodowanymi we własnym, gdańskim domu<sup>95</sup>.

Sobieski umiał się cieszyć również i pięknem rodzimej flory. Dawał temu wyraz, np. w czasie polowań w okolicach Zborowa w kwietniu 1682 r., zachwycając się kobiercami wiosennych, leśnych kwiatów, wielką ilością „anemonek, żółtych sasanek, mioduszek, podlaszek”. Czyż znamienne tu wyróżnienie barwy sasanek nie jest dowodem na to, że czytał w *Centurii* lub słyszał o ich odmianach, m.in. także tych białych, wskazanych botanikowi przez Radziwiłła? Podobnie ukochana siostra króla, Katarzyna Radziwiłłowa, żona księcia Michała Kazimierza, z którą brat szczególnie lubił rozmawiać w czasie spacerów po ogrodach, cieszyła się zarówno pielęgnowanymi okazami, „fiałkami” i tulipanami w rezydencji Radziwiłłów w Białej, jak i dziko rosnącymi przyłaszczkami<sup>96</sup>.

Po tych osobach z najwyższego kręgu królewsko-magnackiego wspomnijmy jednak na sam koniec, że w dziele Breyniusa upamiętniona została trzykrotnie, najpewniej jedna i ta sama skromna i anonimowa postać kaszubskiej kobieciny-zielarzki („rhizotoma muliercula”), która znajdując w latach 1660, 1662, 1670 i 1676 na „górach Kaszub” niezwykle okazy, przynosiła je do gdańskiego kupca-patrycjusza,

przyczyniając się tym samym do wzbogacenia jego dzieła (rozdz. LXII, LXXI, XCIV). Obok tyłu wyrazów wdzięczności na kartach *Centurii* znalazło się jednak również wyznaczenie, że oto ktoś okradł go z materiałów dotyczących czterech roślin i sam się ustroił w cudze piórka (rozdz. XVIII).

*Centuria* wydana została w dwóch edycjach, jak to nieraz wówczas bywało – mniej i bardziej luksusowej. Tę ostatnią wydrukowano na papierze francuskim w większym formacie. Cena egzemplarzy tej luksusowej edycji dochodziła do dziesięciu imperiałów. Nakład rozszedł się w całości tak, że w dziesięć lat później Breynius sam chętnie nabyłby i za większą cenę egzemplarze własnego dzieła. Dowiadujemy się o tym wszystkim z jego *Prodromus II* (hasło *Sphondylium vulgare*), z uwag polemicznych, jakie sprowokował wspominany już Schellhammer, do czego jeszcze powrócimy.

### 5. *Prodromus I* (1680) i *Prodromus II* (1689)

W myśl swych zamierzeń Breynius chciał opublikować trzy setnice egzotycznych i rzadkich roślin, o czym świadczy wzmianka w jednym z rozdziałów pierwszej, ogłoszonej (*Centuria*, rozdz. LIII). Tych swoich planów zrealizować nie zdołał i w następnym dziesięcioleciu opublikował jedynie dwa mniejsze dzieła, oba zaopatrzone w tytule określeniem „prodromus”, czyli „zwiastun” – a więc zapowiedź dzieła większego, określanego jako „fasciculus”, „wiązka” roślin. Na powstanie obu dzieł zasadniczy wpływ wywarły dwie nowe podróże Breyniusa do Holandii. Pozwoliły mu one po latach zapoznać się z dalej postępującym rozkwitem tamtejszych ogrodów i nowymi niezwykłymi osiągnięciami aklimatyzacji roślin i drzew egzotycznych.

Mówi o tym rozbudowany w barokowej stylistyce tytuł drugiego z publikowanych dzieł Breyniusa – *Prodromus fasciculi rariorum plantarum Anno Domini MDCXXIX in hortis celeberrimis Hollandiae praesertim incomparabili et nobilissimo illo Florae Pandocheo illustrissimi atque excellentissimi domini domini Hieronymi van Beverningk etc.etc. observatarum* (Gdańsk 1680). Po piętnastu latach, jakie minęły między 1664 a 1679 r. Breynius zwiedził znów ogród swego mecenasa Beverningka, który w tytule nazwał obrazowo niezrównaną i najszlachetniejszą „gospodą” względnie siedzibą Flory. Większość omawianych roślin zaopatrzył znakiem gwiazdki, która podobnie jak w *Centurii* oznaczać musi właśnie związek z osobą i ogrodem Beverningka. Zachowały się ponadto rękopiśmienne notatki Jacoba dotyczące kultywowania egzotycznych drzew u Beverningka, noszące właśnie datę 1679 r.<sup>97</sup> W przedmowie do czytelnika w *Prodromus I* wyjaśniał jednak, że oglądał również i inne ogrody, a więc znane już ze wzmianek w *Centurii* – ogród lejdejskiej Akademii i Franca Sevenhuysena w Hadze oraz nowsze lub wcześniej mu nieznanne – Johana

Commelina, Herberta de Beaumont i Philippa de Flines. Nazwisko Herberta van Beaumont figurowało w podpisie przywileju holenderskiego na wydanie Centurii. Jego ogród, który odziedziczył później syn Simon, znajdował się koło Hagi. Z kolei ogród Philippa de Flines, bogatego kupca amsterdamskiego był położony koło Haarlemu, w jego posiadłości Sparenhout<sup>98</sup>. Breynius zaznaczał, że jego pobyt w Holandii w 1679 r. trwał trzy do czterech tygodni. Jest też konkretna wzmianka o miesiącu wrześniu.

Breynius chciał opublikować dzieło tak jak *Centuria* ilustrowane, ponieważ jednak, jak usprawiedliwia się w przedmowie, malarz był bardzo zajęty innymi pracami, zdecydował się z całości zamiaru zrezygnować. Opublikowane zostały tylko trzy ryciny, z których dwie noszą znów monogramy Andreasa Stecha i Isaaka Saala. *Prodromus I* liczy 52 strony i jest to alfabetycznie ułożony wykaz roślin, z różnej długości opisami. Obejmuje 38 gatunków afrykańskich, 33 azjatyckich, 12 amerykańskich i 6 z Europy – 1 z Krety oraz 5 z okolic Gdańska<sup>99</sup>. Te ostatnie zostały w ogrodach holenderskich wyhodowane z nasion przekazanych właśnie przez Breyniusa.

Zdecydowanie uprzywilejowane miejsce w *Prodromus I* przypadło obiektowi wieloletnich zainteresowań autora – drzewom, z których uzyskiwano cynamon i kamforę (dziś zalicza się je do rodziny wawrzynowatych, w których obrębie wyróżnia się rodzaje canella i cynamonowce, te ostatnie obejmujące aż ok.50 gatunków). Już w „Miscellaneous” Breynius podawał, że posiada w swych zbiorach różne zapachowe kory wschodnich drzew, zwłaszcza zaś kory z drzew canellae z Cejlonu i Indii Wschodnich, szczególnie zaś interesowało go drzewo kamforowe z Japonii (IV, obs. CXXX – De arbore canella Zeilanica et de arbore camphorifera Japonica, obs. CXXXI – De cortice aromatico Indiae Orientalis canellae facie). Zapowiadając szersze na ten temat prace, powoływał się na informacje, jakie doszły go od lekarza Padburga (Podbrugge) z Cejlonu i de Bouchilion (Buchelion) z Japonii za pośrednictwem Beverningka i Syena. Wiedział, że kamforę otrzymuje się w formie krystalicznej z korzeni drzewa (dziś różne jego gatunki to *Cinnamomum camphora*, *Camphora glandulifera*, *Camphora olivieri* i in.). Beverningk posiadał już w swym ogrodzie drzewa sprowadzone w skrzyniach z Cejlonu i obiecywał je dostarczyć także Breyniusowi, ale zniszczyła je mroźna zima 1669 r. Breynius oczekiwał na dalsze doniesienia przede wszystkim od ten Rhyne’a.

Gdy otrzymał od niego zasuszoną gałąź japońskiego drzewa kamforowego przedrukował, jak już wspomniano, jeden z początkowych rozdziałów Centurii i zamieścił w nim ilustrację, dotąd przez nikogo poprawnie nie zaprezentowaną (rozd. VI). Pisał tam, że w prowincji Satsuma drzewa te rosną w dużej ilości, jak w Europie lipy, że z drewna wyrabia się skrzynie, maszyny, a nawet buduje pałace, że kamforę stosuje się na Wschodzie na febry, przeczyszczenie, bez obawy

o niwelowanie popędu seksualnego („in opere conjugali”). Wszystkie te kwestie pozostawiał jednak do zaopiniowania przez medyków. W *Apendyksie* wspominał o otrzymanym z kolei także od ten Rhyne’a owocu drzewa kamforowego.

W 1679 r. mógł obejrzeć na własne oczy to „drzewko bardzo piękne” („arbusculum valde elegantem”) rosnące w ogrodzie Beverningka i podziwiać jasną, radosną zieleń liści, która w posiadanym przez niego okazie zasuszonym zupełnie zanikła. Tym niemniej uważał, że gałązka na rycinie w *Centurii* ujęta została poprawnie. Teraz korzystał z okazji, by w *Prodromus* I do opisu japońskiego drzewa kamforowego (*Arbor camphorifera japonica*) dołączony został in extenso obszerny list ten Rhyne’a, następna jego publikacja, jaka ukazała się drukiem dzięki Breyniusowi. List jest datowany w Batavii na Jawie 16 marca 1680 r. – w tym samym zatem roku doręczony został do Gdańska i opublikowany. W jego nagłówku ten Rhyne zwraca się do Breyniusa bardzo serdecznie jako do swego „największego przyjaciela” („amicus summus”), dziękując na wstępie za pochlebne o sobie wzmianki zamieszczone już w „Miscellaneach”. Dowiadujemy się przy okazji, że to staraniem Breyniusa dotarło do ten Rhyne’a aż na Jawę siedem pierwszych roczników tego periodyku oraz egzemplarz *Centurii* za pośrednictwem Johana Commelina.

Na temat ryciny z *Centurii* wypowiadał się ten Rhyne z aprobatą („imago apposite expressa”). Nie potwierdzał jednak danych, jakie posiadał Breynius, jako by w Japonii drewno z drzewa kamforowego służyło jako budulec pałaców. Stwierdzał, że istnieją różnice między drzewami o pachnącej korze („arbor cannella”) i drzewami kamforowymi („arbor camphora”). Z tych ostatnich znał cztery odmiany, pochodzące z Japonii, Sumatry, Borneo i Cejlonu. Stwierdzał, że w Japonii i Chinach wyżej ceni się kamforę uzyskiwaną z odmian z Sumatry i Borneo. W medycynie japońskiej miejscowa kamfora używana była zewnątrz w formie maści i plastrów, natomiast sumatrańską i borneańską stosowano jako lekarstwa wewnętrznie. Ten Rhyne przesyłał wraz z listem rysunki przedstawiające nie tylko drzewo, ale także piec i urządzenia, przy których pomocy produkowano kamforę, niestety przez Breyniusa nie opublikowane.

Na marginesie dodajmy, że oprócz autorów traktujących o drzewach z aromatycznymi korami, na jakich Breynius się powołuje, pisali, a nawet zamieszczali w swych dziełach ryciny – polski jezuita działający w Chinach Michał Boym, Scoto-Polonus Jan Jonston oraz holenderski lekarz Olfert Dapper, przy czym Boym zaznaczał, że korzenie znanego mu drzewa miały silny zapach kamfory<sup>100</sup>. Kamfora stosowana była w lecznictwie wschodnim i europejskim od wieków. W wykazach cennych towarów, jakie zostały zrabowane w latach sześćdziesiątych z płynących z Chin trzech statków holenderskich – Constance, Tiger i Alffen, wymieniono właśnie flaszę z kamforą<sup>101</sup>. Apogeum jej zastosowania jako leku uniwersalnego miało nastąpić w Europie w XVIII w.

Do *Prodromus* I dołączył autor siedem stron o osobnej paginacji, zaopatrzonych tytułem *Interrogationes de nonnullis plantarum ab auctore in Centuria prima descriptorum partibus, quibus tempore editionis Centuriae primae, idem ille ut plurimum destitutus fuit*. Breynius zwracał się do miłośników botaniki („rei herbariae amatores”) z prośbą o dostarczenie mu informacji uzupełniających na temat roślin zaprezentowanych w *Centurii*. *Zapytania* obejmowały 28 punktów. Tak np. w pierwszym punkcie, dotyczącym rozdziału otwierającego *Centurię* – afrykańskiego migdałowca o jedwabistym owocu (rozdz. I – *Amygdalus aethiopica fructu holoserico; Brabejum stellulifolium* Willd.), zapytywał, jaka jest wysokość drzewa, kształt i kolor kwiatów, kolor świeżych owoców oraz smak ich jądra.

Z wyprawą Breyniusa do Holandii, której następstwem było wydanie *Prodromusa* I wiąże się jedno z ważnych wydarzeń w jego życiu, mimo że nie znalazło ono wzmianki na kartach tego dzieła. Otóż w *Vita* znajdujemy pozbawioną bliższych danych chronologicznych informację, powtarzaną później we wszystkich biogramach Breyniusa, iż zwierzchnicy Akademii Lejdejskiej zaproponowali mu wykłady botaniki, czego on najskromniej odmówił („oblatam ab Academiae Leydensis proceribus botanices professionem modestissime recusaverit”). Propozycja ta musiała się datować właśnie z jego pobytu jesienią 1679 r. w Holandii. W roku poprzednim, 21 października 1678 r. zmarł bowiem przedwcześnie, jak już wspominaliśmy, Arnold Syen i katedrę medycyny i botaniki oddano tylko tymczasowo („pro tempore”) Peterowi Hottonowi. Opublikowanie *Centurii* musiało zachęcić władze Uniwersytetu Lejdejskiego, wśród których był wszak główny inspirator i mecenas gdańskiego uczonego – Beverningk, do wysunięcia wspomnianej propozycji, mimo że Breynius nie był doktorem medycyny i wspólna katedra musiałaby być obsadzona przez dwóch profesorów. Nawet i sto lat później, jak w wypadku Linneusza zdarzało się, że botanikę wykładał uczonego nieposiadający uniwersyteckiego stopnia. Zdarzało się oczywiście i tak, że utytułowani uczeni nie przyjmowali ofiarowywanych im katedr (jak np. Jan Jonston).

Decyzję Breyniusa trzeba uznać za wyraz dużej jego skromności, wobec faktu niewątpliwie wielkiego wyróżnienia ze strony tak ważnego w ówczesnej Europie uniwersytetu, który zaczął się wysuwać na miejsce czołowe oraz wobec wysokich uposażeń, jakie zapewniał swym profesorom<sup>102</sup>. Będąc w Lejdzie Breynius spotkał się i konsultował z tymczasowym profesorem Peterem Hottonem (1648–1709), wspomina go bowiem w przedmowie. Katedrę medycyny i botaniki objął w Lejdzie w 1682 r. odwołany z Dalekiego Wschodu Paul Hermann. Obejmując ją wygłosił mowę będącą wielką pochwałą ogrodów – *De usu hortorum atque nata inde oblectatione*. Wykładał do 1694 r., prawie do końca swego życia, poczym katedra powierzona została znów Hottonowi<sup>103</sup>. Odmowna decyzja Breyniusa połączona została w jego *Żywocie* z antyczną maksymą łacińską

z kręgu epikurejskiego: „Bene vixit, qui bene latuit”. Maksymę tę, głoszącą pochwałę życia w odosobnieniu, wybrał w I połowie XVII w. za swoją dewizę wielki uczony francuski, który dużą część życia spędził w samotniach holenderskich – Kartezjusz<sup>104</sup>. Podobną sentencję wryto na grobie Johna Raya, pochowanego w 1704 r. w Notley w hrabstwie Essex<sup>105</sup>. Inskrypcję tę umieścili jego przyjaciele i mogła o niej dotrzeć wieść do Johanna Philippa Breyniusa, który w czasie swego pobytu w Anglii odwiedził Ray’a na rok przed jego śmiercią.

Publikując w 1680 r. *Prodromus I*, Breynius zapowiadał wydanie następnej *Centurii* (w haśle *Clematis*). Aż dwukrotnie powracał również do przygotowywanego *Wirydarza Prus Zachodnich i Kaszub* (w haślach *Trifolium flore albo* oraz *Vicia multiflora cassubica*). Po dziewięciu latach opublikował jednakże znów tylko „zwiastuna drugiego” rzadkich roślin – *Prodromus fasciculi rariorum plantarum secundus exhibens catalogum plantarum rariorum Anno MD-CLXXXIIX in hortis celeberrimis Hollandiae observatarum* (Gdańsk 1689). Zgodnie z tytułem, był to zatem owoc następnej wyprawy do Holandii z 1688 r. i nowego oglądu tamtejszych ogrodów, po upływie dalszych lat dziewięciu. W długim tytule podkreśla Breynius, że niektóre opinie innych autorów są przez niego skromnie prostowane („opiniones aliorum modeste emendantur”), a wiele roślin jest przedstawionych „z księgi natury” po raz pierwszy. Przed przedrukami zabezpieczał swe nowe dziełko własnoręcznymi podpisami umieszczonymi pod przedmową, datowaną w Gdańsku 4 kwietnia 1689 r.

*Prodromus II* liczący 108 stron jest dwukrotnie obszerniejszy niż *Prodromus I*, zawiera jednak tylko jedną rycinę. Jest to znów alfabetycznie ujęty katalog, obejmujący aż 456 roślin – 160 azjatyckich, 114 amerykańskich (tu pojawiły się obok roślin południowo- także i północnoamerykańskie), 92 afrykańskich, 25 europejskich (12 z okolic Gdańska) i 65 bliżej nieokreślonych<sup>106</sup>. Tym razem ogród Beverningka wspomniany jest rzadko. Sam Beverningk liczył już wówczas siedemdziesiąt cztery lata i był to przedostatni rok jego życia. Był natomiast znów w ogrodzie swego długoletniego, haskiego przyjaciela Sewenhuysena. Zwiedzał ogród botaniczno-medyczny w Amsterdamie, pozostający pod nadzorem Johana Commelina oraz prywatny – Caspara Fageliusa, którego przedwczesną śmierć opłakiwał. Chodzi tu o postać Caspara Fagela (1629–1688), od 1672 r. „wielkiego pensjonariusza”, prawej ręki stathoudera księcia orańskiego, nieprzejednanego wroga Francuzów, opozycjonisty w stosunku do pojednawczego Beverningka. Jego ogród chwalony przez Tourneforta znajdował się w Kewenhorst koło Lejdy<sup>107</sup>.

Podobnie jak w 1679 r. był też w ogrodzie Philippa de Flines. Najczęściej jednak, bo aż dziesięciokrotnie wymieniał tym razem to, co dane mu było zobaczyć w ogrodzie wielkiej holenderskiej damy – „w najbogatszym w rośliny egzotyczne ogrodzie najgodniejszej pani, naszej Sybilli botanicznej, najślawniejszej



Agnety van den Block, pana Sibranda de Flines, kupca amsterdamskiego małżonki najwierniejszej, tak mądrością jak i godnym życiem jaśniejącej” („in horto plantarum exoticarum instructissimo honestissimae Dominae atque nostrae Sybillae botanicae, percelebris Agnetae van den Block, Domini Sibrandi, mercatoris Amstelodami uxoris fidelissimae, tam sapientia, quam pietate et honesta vita clarae” – w haśle *Eupatorium americanum*). Piękny to wyraz hołdu złożonego uczonej kobiecie, których w toku XVII w. na wszystkich polach nauk przybywało. Agneta van den Block (1629–1704) była szwagierką Philippa de Flines, jej ogród znajdował się w posiadłości Vijverhof, na brzegu rzeki Vechte. Kulturowane przez nią okazy, jej osoba i zasługi wspomniane są i w innych dziełach botanicznych – przez Hermanna i Caspara Commelina. Hermann podobnie jak Breynius podnosił, że była to wyjątkowa hodowczyni i badaczka wszystkich roślin, a zwłaszcza egzotycznych („stirpium omnium imprimis exoticarum cultrix et indagatrix sine exemplo”)<sup>108</sup>.

Najwięcej miejsca poświęcił Breynius w *Prodromus* II roślinie o pięknych różnokolorowych kwiatach, podobnych do słonecznika, z regionu Przylądka Dobrej Nadziei oraz wyspy Fok (holend. Robben Eyland), którą interesował się jako pierwszy od początku lat sześćdziesiątych i o której pisał w dwóch poprzednich dziełach. Jej to wizerunek znalazł się w centrum ryciny frontispisowej *Centurii*, przedstawionej w pięknej wazie, jako obiekt debaty zgromadzonych wokół niej trzech uczonych. W przedmowie do *Centurii* wspominał, że nadał jej początkowo nazwę *Aster*. Zmienił ją jednak na *Chrysanthemum aizoooides africanum*, ze względu na podobieństwa do chryzantem. Wyróżnił trzy ich rodzaje (genera) wedle kształtu liści, a w ostatnim cztery gatunki (species), omówione w trzech rozdziałach i zaopatrzone w trzy ryciny (*Centuria*, rozdz. LXXIX–LXXXI). Z pierwszym „astrem” spotkał się ok. 1660 r. w ogrodzie Karela de Chivry w Amsterdamie. Później kulturował u siebie, nigdy jednak nie doczekał się kwiatów. Dwie ryciny w *Centurii* wykonane zostały na podstawie malowanych wizerunków przesłanych mu przez Beverningka z okazji, które zakwitły w jego ogrodzie.

W *Prodromus* I wyróżnił już aż jedenaście „chryzantem afrykańskich” – *Chrysanthemum africanum aizoooidis* oraz im podobnych – *Chrysanthemo africano similes*, jakie oglądał w ogrodach Beverningka, Herberta de Beaumont, Johana Commelina i Sewenhuysena, gdzie danym mu było poznać nie tylko ich kwiaty, ale i owoce. Zaznaczał, że niektóre z nich Fabio Colonna i Paul Ammann określali jako *Kali*. W *Prodromus* II wyliczał z kolei aż siedemnaście gatunków pod nową nazwą *Mesembrianthemum sive flos meridianus africanus*, zróżnicowanych pod względem kształtu liści, koloru kwiatów i postaci owoców. Niektóre z nich były identyczne z opisanymi tymczasem przez Giacomą Zannoniego jako *Aster aizoooides Capitis Bonae Spei* oraz przez Hermanna pod nazwą

*Ficus aizoooides africana*. Breynius polemizował przy tym z Ammannem, zarzucając, że przywłaszczył sobie jego obserwacje. Dochodził ostatecznie do wniosku, że afrykańska roślina nie ma pokrewieństwa ani z astrem, ani z chryzantemą, ani fikusem, ani kali, lecz że jest zupełnie odrębna. Nadał jej więc całkiem nową nazwę – *Mesembrianthemum*, z tego względu, że jej kwiaty otwierają się zwykle dopiero oświetlone słońcem w południe. Nazwa ta się utrzymała (po polsku – przypołudnik, dziś rodzaj z rodziny przypołudnikowatych).

W *Prodromus* II wykorzystywał Breynius nowsze opracowania botaniczne, przede wszystkim monumentalne dzieło wydawane sukcesywnie pod patronatem Hendricka van Rheede van Draakenstein i przy udziale znanych mu uczonych – *Hortus indicus malabaricus*. Do 1689 r. ukazało się w Amsterdamie dziewięć tomów in folio (ostatni tom dwunasty wyszedł w 1703 r.). Cytował też wspomnianego co tylko wrocławianina Paula Ammanna (1634–1691), profesora w Lipsku, członka Akademii Naturae Curiosorum z przydomkiem Dryander, autora dzieł *Character plantarum naturalis* (Frankfurt nad Menem i Lipsk 1685) oraz *Hortus bosianus* (Lipsk 1686)<sup>109</sup>. Odwoływał się do nowego katalogu ogrodu lejdejskiego z roślinami wprowadzonymi w latach 1681–1686 przez Hermana, wydanego po jego objęciu katedry medycyny i botaniki – *Horti Academici Lugduno-Batavi catalogus* (Lejda 1687). Dzieła Ammanna i Hermanna wymieniał w przedmowie, podkreślając, że ich ukazanie się skłoniło go do publikacji własnego nowego dzieła. Chwalił „złote pisma botaniczne” („aurea scripta botanica”) Raiusa, przyznawał, że wiele się z nich nauczył, ale też polemizował z jego klasyfikacją (*Prodromus* II, w haśle *Polypodium scolopendriae*). John Ray vel Raius (1628–1704), syn kowala z hrabstwa Essex, profesor w Cambridge i członek Royal Society, zwędrował całą Europę badając jej szatę roślinną<sup>110</sup>. W zbiorach bibliotecznych posiadał Jacob jego *Historia plantarum*, tomy I–II (Londyn 1686–1688). Klasyfikacje Ray’a opierały się na formie liści, Breynius opowiadał się natomiast za przyjęciem jako podstawy klasyfikacji kwiatów, owoców i nasion, tak jak to czynili Fabio Colonna i świeżo Robert Morison.

W obu *Prodromusach* oprócz właścicieli ogrodów i autorów dzieł botanicznych, wymienia Breynius podobnie jak w „Miscellaneach” i *Centurii* osoby, którym winien był wdzięczność za okazaną różnorodną pomoc i otrzymane materiały, nieraz i wiele lat wstecz, jak w wypadku Vorstiusa, Goliusa, Chasteleya, Chivry’ego. W przedmowie do *Prodromus* I wspominał znów także i Johana Brayne, który obdarowywał go licznymi zasuszonymi gałęziami, a w *Prodromus* II nazywał „najdroższym bratem stryjecznym”, zaznaczając z dumą, że jest sławnym w Amsterdamie kupcem („Dominus Johannes Braynius patruelis charissimus, mercator Amstelodami celeberrimus” – w haśle *Euphorbium indicum*). Część rodziny Breyniusa zamieszkiwała jeszcze w latach siedemdziesiątych w Lejdzie<sup>111</sup>, stąd mogła się przenieść do Amsterdamu lub też mieszkać w obu

tych miastach. Jedno podziękowanie skierowane zostało również do rodzonego brata – Petera (*Prodromus II*, w haśle *Sisyrinchium minus*). W latach osiemdziesiątych wyraźnie wzmocniła się współpraca Breyniusa z Johanem Commelinem, któremu autor poświęcił szczególnie serdeczne słowa, jako człowiekowi szczeremu i życzliwemu, pozbawionemu uczuć zazdrości (*Prodromus II*, w haśle *Ferula tingitana*). Commelin pozwalał mu bowiem do woli zbierać rośliny w ogrodzie amsterdamskim, dostarczał okazy i utrzymywał korespondencję sprawiającą Breyniusowi wielką radość („quo cum habere literarum commercium admodum jucundum est”)<sup>112</sup>.

Pojawiają się ponadto całkiem nowe nazwiska, świadczące o rozszerzeniu się kręgu kontaktów naukowych Breyniusa po opublikowaniu *Centurii*. Oprócz Beverningka, dochodzi nowy mecenas spośród mężów stanu Zjednoczonych Prowincji – Johan van Huydekooper van Marseeven, prawnik, rajca i senator miasta Amsterdamu, jeden z dyrektorów holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Podobnie jak Beverningk, mimo nawału funkcji i zajęć, potrafił zadbać o dopływ cennych materiałów dla uczonych. Jest on jednym z adresatów dedykacji wydanego później dzieła Caspara Commelina *Praeludia botanica* (Lejda 1703). Breynius otrzymywał za jego pośrednictwem nasiona, zasuszone okazy roślin z Przylądka Dobrej Nadziei, a także malowane kolorami wizerunki. Składał mu podziękowania już w *Prodromus I* (w haśle *Carlina xeranthemoides africana*) i trzykrotnie w *Prodromus II*. Tu wspominał m.in. przesłane nasiona, owoce i kwiaty *Centaurium lini*, dzięki którym mógł sprostować swój błąd popełniony w *Centurii* (rozdz. LXXII), o czym nie omieszczał powiadomić Hermanna i Ammanna, przesyłając im także część nasion. Od Huydekoopera otrzymał ponadto nasiona *Geranium aethiopicum* oraz *Sisyrinchium minus polyanthemum* wraz z barwnym wizerunkiem.

Z *Prodromus II* poznajemy też inne nazwiska darczyńców z kręgu holenderskiego. Są to – Hendrick d’Acquet, ławnik i medyk z Delft, Frans Kiggelaer z Amsterdamu oraz przebywający na Wschodzie – Herbert de Jager oraz Andreas Cleyer (w hasłach *Caryophyllus aromaticus*, *Glycyrrhiza ... americana*, *Lens phaseoloides*, *Sisyrinchium minus polyanthemum*). Z nich bardziej znaną postacią jest Cleyer vel Cleyerus, Niemiec rodem z Kassel, zatrudniony jako pierwszy lekarz holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej w Batawii na Jawie. Niechwalebłą kartą w jego życiorysie było opublikowanie pod własnym nazwiskiem dwóch prac Michała Boyma o medycynie chińskiej<sup>113</sup>. Był on członkiem cesarskiej Akademii Naturae Curiosorum z imieniem Dioscorides i poczynając od końca lat osiemdziesiątych publikował w „Miscellaneach” szereg ilustrowanych doniesień o roślinach japońskich. Zachowały się dwa listy Jagera i jeden Cleyera, wysyłane do Breyniusa z Batawii w latach 1687–1690<sup>114</sup>.

Breynius nawiązał ponadto bezpośrednie kontakty z uczonymi francuskimi. Aż czterokrotnie dziękował w *Prodromus* II „nieporównanemu botanikowi” („*incomparabilis botanicus*”), Magnolemu z Montpellier – tak za nasiona, jak i okazy zasuszone (m.in. w haśle *Plantago angustifolia*). Pierre Magnol (1638–1715) eksplorował przede wszystkim rodziną Langwedocję. Posiadał tytuł królewskiego lekarza, ale profesorem i prefektem ogrodu w Montpellier zostanie późno, dopiero w latach dziewięćdziesiątych, po przejściu z kalwinizmu na katolicyzm (w konsekwencji odwołania edyktu tolerancyjnego z Nantes). Był m.in. autorem *Prodromus historiae generalis plantarum in quo familiae per tabulas disponuntur* (Montpellier 1689)<sup>115</sup>. Jacob wspominał dwukrotnie również kontakty z Tournefortem (w hasłach *Lepidium glastifolium* i *Marnubium nigrum*). Joseph Pitton de Tournefort (1656–1708) rodem z Aix w Prowansji, w młodości porzucił studia teologiczne dla pasji botanicznych i rozpoczął eksploracyjne wędrówki po całej Francji, a następnie został profesorem botaniki w królewskim ogrodzie botanicznym w Paryżu. Hermann pragnął, aby to on objął po nim katedrę botaniki w Lejdzie. W późniejszych latach wysłany został przez Ludwika XIV w podróże badawcze na Bliski Wschód. Od 1692 r. był członkiem Académie des Sciences, doktorat medycyny uzyskał późno, dopiero w 1698 r. Był autorem monumentalnych dzieł – *Elements de botanique* (Paryż 1694) i łacińskich *Institutiones rei herbariae* (Paryż 1700 i następne wydania)<sup>116</sup>.

Łączyła też Breyniusa współpraca z rodakiem, gdańszczaninem, działającym jednak daleko poza rodzinnym miastem – Johannem Möllerem, lekarzem księcia Siedmiogrodu (Franciszka II Rakoczego) w Sybinie (Sibiu, łac. Cibinium). Möller (1627–1690) nauki rozpoczął w Gimnazjum Gdańskim i był respondentem w publicznej dyspacie, utrwalonej wspomnianym już drukiem jego nauczyciela, Lorenza Eichstadta *Exercitatio phytologica de plantis in genere* (Gdańsk 1648). Nauczyciel zamieścił wówczas nawet na końcu druku pochlebny wiersz na cześć ucznia. Kształcił się następnie w Lipsku i Erfurcie, praktykował jako lekarz w Danii i w Gdańsku, a z kolei wyjechał do Siedmiogrodu, gdzie przebywał aż do końca życia. W historii medycyny zapisał się jako ten, który już przed 1668 r. dokonywał iniekcji dożylnych<sup>113</sup>. Breyniusowi przysyłał rośliny oraz inne osobliwości z terenu Transylwanii (hasła *Scabiosa annua Transylvanica*, *Sphondylium maximum transylvanicum*). Uczcił go też penegirycznym wierszem, przesłanym „z kresów Dacji na wybrzeże Bałtyku”, opublikowanym dopiero przez Johanna Philippa w 1739 r.

Rzecz ciekawa, jak przekazywane sobie nasiona egzotycznych roślin krążyły dzięki wszystkim tym personalnym kontaktom po Europie. I tak np. część nasion otrzymanych od Tourneforta z Paryża, jakie doszły do Breyniusa do Gdańska przesłał on z kolei Commelinowi do Amsterdamu, zaś nasiona od Möllera z Sybina Beverningkowi i Hermannowi do Lejdy. To samo można powiedzieć

o zasuszonych, zielnikowych eksponatach europejskich i egzotycznych, wędrujących po Europie między zaprzyjaźnionymi uczonymi.

W *Vita* Jacoba podkreślono, iż mimo chęci prowadzenia życia ukrytego, na uboczu, nie mógł pozostać nieznanym wielu uczonym mężom, którzy utrzymywali z nim łączność korespondencyjną. Tu wyliczono siedemnaście nazwisk, z których większość już została powyżej wspomniana na podstawie wzmianek z dzieł samego Breyniusa, dotyczących tak jego kontaktów osobistych, jak i listownych. W *Vita* zostali oni podzieleni wedle krajów zamieszkania w następującej kolejności: z Belgii (Belgii Skonfederowanej, jak często określano wówczas Zjednoczone Prowincje) byli to – Arnold Syen, Paul Hermann, Johan Commelin, Frederick Ruysch, Peter Hotton, z Anglii – John Ray, William Sherard, James Petiver, z Francji Pierre Magnol i Joseph Pitton de Tournefort, z Niemiec Christian Mentzel i Paul Ammann, z Włoch („ex Latio”) – Giacomo Zanoni i Giovanni Battista Ciassi i wreszcie z Indii Wschodnich – Willem ten Rhyn, Andreas Cleyer, Herbert de Jager.

Uczeni z tej listy, którzy nie pojawili się na kartach dzieł Jacoba najprawdopodobniej weszli w kontakty z nim dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Dotyczy to zapewne Fredricka Ruyscha vel Ruyschiusa (1638–1731), rówieśnika Breyniusa, profesora anatomii i botaniki w Athenaeum amsterdamskim, twórcy wspaniałych zbiorów przyrodniczych<sup>118</sup>. Z nim to Jacob dzielił się w 1692 r. swoimi zasuszonymi roślinami z południowej Francji, o czym świadczy zachowana karta dedykacyjna zwrócona do Ruyscha i jego syna oraz list otrzymany od niego z tegoż roku<sup>119</sup>. W latach dziewięćdziesiątych nawiązały się też lub zacieśniły nici korespondencyjnej łączności z uczonymi angielskimi. John Ray, jak już wiemy, znany był Breyniusowi ze swych publikacji z lat wcześniejszych. Przyjaźnił się on z Peterem Hottonem z Lejdy, który mógł tu zapośredniczyć. Nie są natomiast uchwytnie żadne ślady kontaktów z Williamem Sherardem (1656–1728), twórcą wspaniałego zielnika, ani Jamesem Petiverem (zm. 1718), aptekarzem londyńskim, również sławnym kolekcjonerem obiektów przyrodniczych<sup>120</sup>. Musimy w tym wypadku zawierzyć świadectwu Johanna Philippa. Ten zresztą w czasie swego wojażu edukacyjnego poznał osobiście Ray’a, Sherarda i Petivera, i wiele się od nich nauczył. Wszyscy trzej wpisali się do jego sztambucha w latach 1702–1703, a z dwoma ostatnimi przez następne lata utrzymywał korespondencję<sup>121</sup>.

Archiwum korespondencyjne Johanna Philippa jest imponujące, zachowało się w nim ok. 1450 listów. Natomiast z korespondencji Jacoba przetrwały zaledwie 23 bruliony listów wysyłanych oraz 29 listów pisanych do niego i jest to na pewno tylko niewielka część istniejących niegdyś zbiorów. Są to m.in. tylko pojedyncze listy Jacoba do Beverningka i Syena oraz pisane do niego również tylko pojedyncze listy Beverningka, Johana Commelina, Ruyscha, Tourneforta,

Cleyera, Möllera, dwa listy Jagera, po cztery Mentzla i Sevenhuysena, pięć ten Rhyne’a<sup>122</sup>. O najważniejszych korespondentach była już mowa, występujące tu postacie zapisały się bowiem i w dziełach Jacoba. Jeden z listów dorzuca ponadto jeszcze dodatkowe nazwisko uczonego, z którym Breynius pozostawał w kontaktach – Włocha Paola Boccone. Urodzony i działający na Sycylii Boccone vel Bocconus (1633–1704) był przez jakiś czas związany z dworem tokańskim i uniwersytetem w Padwie. Pod koniec życia wstąpił do zakonu cystersów i zmarł w Palermo. Opublikował szereg dzieł poświęconych rzadkim roślinom Sycylii, Malty oraz innych regionów Italii. Pod koniec życia został członkiem Akademii Naturae Curiosorum i ogłaszał obserwacje w „Miscellaneach”, w serii z trzeciego dziesięciolecia ukazywania się tegoż periodyku<sup>123</sup>. W spuściźnie Jacoba oprócz jednego listu Bocconego zaopatrzonego wykazem roślin, zachowała się jeszcze lista roślin przez niego obiecanych, a ze strony Jacoba lista stu obiektów z jego własnych zbiorów<sup>124</sup>. Ta ostatnia nosi datę 1696 r., przedostatniego roku życia uczonego. Kontakt z sycylijskim botanikiem jest tym bardziej godny podkreślenia, że powiązania Breyniusa z Italią były najsłabsze. Podane przez Johanna Philippa dwa włoskie nazwiska – Giovanniego Battisty (powinno być Giovanniego Marii) Ciassi (zm. ok. 1679) oraz bolońskiego profesora Giacoma Zanoni (1615–1682)<sup>125</sup> nie znajdują skądinąd potwierdzenia osobistych kontaktów. Jacob cytował jednak Zanonię w przedmowie do *Centurii*, a w swej bibliotece posiadał jego dzieło *Istoria botanica* (Bologna 1675).

W zakończeniu *Prodromusa* II Breynius zaznaczał, że zestawione tu rośliny to tylko mała część tego, co „z godnym podziwu pięknem i największą pompą” („*admirabilili venustate, maximaque pompa*”) ukazują holenderskie ogrody, prezentując nieprzebrane obiekty, wielki skarbiec niezwyklej piękności, od stworzenia świata nigdy w Europie niewidziany. Kończył więc wielką pochwałą holenderskiej pasji ogrodniczo-botanicznych, wymieniając wiele roślin, a nawet i drzew, jakie już zdążyły wyrosnąć. Podziwiał m.in. aloesy, opuncje, indyjskie drzewo ananasowe z prawie już dojrzałymi owocami, guajabę, kwitnącą papają, bananowca, *Draco arbor* Clusiusa, drzewo Tekka z wybrzeża Malabarskiego, drzewo chinowe prawdziwe i pseudo-chinowe z Wirginii, odmiany cedru z różnych części świata – z Libanu, Wirginii i Bermudów. Miał przed oczyma prawdziwy „teatr roślin” i czuł się tak, jakby go przeniesiono do Indii lub Ameryki („*A mundi enim conditi exordio in hunc usque diem tanto exoticarum plantarum thesauro Europa nunquam se iactavit, quando nunc Hollandia ditata est. Fateor et pre me fero, sub primum hortorum ingressum cum stupore me ibi theatrum plantarum inusitatae cuiusdam amoenitatis conspexisse, atque an in Indiam, an in Americam essem delatus dubium haesisse ac incertum, tot eximia oculos meos afficiebant objecta*”).

W 1688 r. w drodze do Holandii lub z powrotem, zatrzymał się Breynius tak jak i przed laty we frankońskim uzdrowisku w Langen Schwalbach, gdzie nie omieszkał penetrować tamtejszych łąk. Z pobytem w Schwalbach złączyło się jednak przede wszystkim niemiłe dla niego przeżycie, któremu dał wyraz w *Prodromus II* (w haśle *Sphondylium vulgare*). Trafił tu bowiem do jego rąk egzemplarz nowego wydania dzieła niemieckiego lekarza Hermanna Conringa *In universam artem medicam ... introductio* (Helmstedt 1687, Speier 1688), dokonanego przez Schelhammera. Günther Christoph Schelhammer (1649–1716) był zięciem Conringa, profesorem medycyny w Helmstedt, a potem w Jenie. W przedmowie omawiał współcześnie publikujących autorów i ich dzieła. Nie pominął też Breyniusa, pozornie pisząc pochlebnie, jednakże nie bez dającej się odczuć uszczypliwości. Wspominaliśmy już, że pomylił jego imię i nazwał go „myriopola” – perfumiarzem. Wymieniał pierwszy *Prodromus* oraz „opisy rzadkich roślin” z przepięknymi rycinami. Dodawał, że tej ostatniej książki kupić nigdzie nie można, oburzał się na jej cenę, zaznaczając, że autor wymagał zapłacenia za sto roślin aż stu imperiałów. Stwierdzał ponadto, że pożyteczność owych rzadkich roślin jest żadna („praesertim cum utilitas rariorum eiusmodi plantarum, praeterquam quod nosse iuvat, sit prorsus nulla”).

Breynius wystąpił zatem z obszerną odpowiedzią na wszystkie te zarzuty. Przypuszczał, że Schelhammer nie widział *Centurii* na oczy i że przemawiała przez niego przede wszystkim złośliwość i zazdrość. Zaznaczał, że egzemplarze były o wiele tańsze, z wyjątkiem tych, które zostały wydrukowane na dużych kartach francuskich („quae in charta Gallica maiore impressa erant”) – wskazując więc na istnienie bardziej luksusowej edycji swego dzieła. Podkreślał, że wszystkie się rozeszły i sam chętnie zapłaciłby teraz po jedenaście imperiałów za niezniszczone egzemplarze, byle móc je nabyć dla siebie. Stał na stanowisku, że „poznanie rzeczy jest pierwszym stopniem mądrości” („primus sapientiae gradus sit res nosse”) i podkreślał, że nawet i najmniejsza roślinka wyposażona została przez Stwórcę w rozmaite zalety („virtutes”). On zaś pisał wszak i o tak rozślawionych i cenionych jak kamfora i herbata. Podnosił, że w ich czasach nauki wzniosły się na niespotykany przedtem poziom, a wspaniałe umysły pracują nad wyjaśnieniem ciemnych spraw.

Zapewniając, że jest daleki od prowadzenia sporów i o sławę mu nie chodzi, życzył swemu oponentowi chrześcijańskiego ducha, umiłowania pokoju i panowania nad własnym umysłem, co już Salomon uważał za trudniejsze od zdobywania miast nieprzyjaciela. Uniesiony ogólnym rozgoryczeniem dodawał, że nieraz pijacy i hazardziści chcieli go wciągnąć w ich rozwiązły i brudny tryb życia, on jednak wolał oddawać się kontemplacji cudów Wszechmocnego. Zdarzyło mu się niestety, że i ludzie uczeni okradali go z jego prac i sprzedawali za swoje. Zapewniał, że mimo wszystko stara się zawsze rozwijać powierzony mu

talent na Bożą chwałę i pożytek bliźniego. Oto credo życiowe, naukowe i religijne uczonego botanika gdańskiego, wypowiedziane na marginesie omówienia *Sphondylium vulgare* z łąk w Langen Schwalbach.

W *Vita* czytamy, że Breynius odbył kilka podróży do Belgii (Belgii Skonfederowanej, czyli Zjednoczonych Prowincji), tak przez Germanię (drogą lądową) jak i morzem, dla zwiedzania tamtejszych ogrodów. W przedmowie do wydania *Prodromi* z 1739 r. Johann Philipp dodawał, że także i dla poratowania zdrowia. Ta ostatnia uwaga musiała się odnosić właśnie do Langen Schwalbach. Z dzieł drukowanych Breyniusa znamy konkretne wzmianki o pobytach w Niderlandach Północnych w latach 1660, 1661, 1663, 1664, 1679 i 1688. W grę może zatem wchodzić albo sześć krótkich pobytów, albo cztery – dwa dłuższe (1660–1661, 1663–1664) i dwa krótsze (1679 i 1688). Wzmianki o Schwalbach dotyczą 1664 i 1688 r. Z ostatnich dziewięciu lat życia Jacoba nie posiadamy już żadnych danych o podróżach, choć niewykluczone, że wyjeżdżał jeszcze z Gdańska.

Pracował też na pewno dopóki mógł nad swoimi zaplanowanymi dziełami – dalszymi *Centuriami*, zapowiadanymi *Fasciculi* oraz najwcześniej rozpoczętym *Viridarium* Pomorza i Kaszub. Ten ostatni tytuł pojawia się w okolicznościowym wierszu, jaki już przygotował do jego edycji Michael Ernest Röther, minister z kościoła Św.św. Piotra i Pawła i który nosi datę 10 listopada 1692 r. – opublikował go Johann Philipp w połączeniu z *Vita* w 1739 r. Także w biografii zamieszczonej przez Antoine’a de Jussieu jest mowa o prawie już ukończonym *Viridarium Pomerelliae* („pene absoluta opera”), którego publikację unicestwiła śmierć Jacoba. W zachowanej jego spuściźnie nie zachowały się jednak żadne ślady tego dzieła.

Syn-lekarz zakończył swoje uzupełnienia do *Vita* ogólnymi uwagami o zdrowiu i śmierci ojca. Pisał zatem, że Jacob żywy i czynny w młodości, był jednak zawsze subtelnej kondycji. Miał temperament sangwiniczny, skłaniający się ku cholerycznemu. W wieku męskim nadwreżył swe siły zbyt długimi nocnymi pracami. Zaczęły go nawiedzać ataki artretyczne, najpierw rzadkie, potem coraz częstsze oraz inne dolegliwości. Mimo przestrzeganej diety tracił siły tak ciała jak i ducha. Ostatecznie wyniszczyła go biegunka. O biegunce wspomniano nawet i w krótkim żywocie opublikowanym przez Jussieu. W obu wypadkach podano medyczną nazwę choroby („diarrhaea”). Miał jednak śmierć łagodną i błogosławioną („placide et beate obiit”), jak czytamy w *Vita* w wersji z 1723 r. Stało się to 6 lutego 1697 r. Od kilku lat musiał poważnie słabnąć na siłach skoro w 1693 r. intere-sem kierował już jego najstarszy syn i imiennik, trzeci z rzędu Jacob<sup>126</sup>. Breynius miał kilkoro dzieci, znamy jednak tylko imiona synów – najstarszego, spadkobiercy kupieckiej profesji i najmłodszego, dziedzica pasji naukowych.

Data śmierci, tak jak i data urodzenia, widnieje na wielokrotnie reprodukowanej rycinie portretowej, wykonanej w XVIII w. przez Georga Paula Buscha,



zamieszczonej przez syna przy *Żywocie* w 1739 r. W centralnym owalu widzi-  
my popiersie uczonego w lokowanej peruce modelowanej jednak już według  
mody nowego stulecia. Bardziej wiarogodny jest skromniejszy wizerunek, bez  
architektonicznej oprawy i herbu. Portretowany, w mniej czubatej peruce, po-  
dobnym ozdobnym płaszczu i białej chuście związanej pod szyją, ma twarz po-  
ciąglą, z długim nieznacznie orlim nosem, lekki uśmiech na ustach i wielkie, jas-  
no patrzące oczy<sup>127</sup>. W odróżnieniu od Heweliusza nie ozdobił Jacob swych dzieł  
innymi portretami, jak tylko „portretami” roślin. Umierając liczył sześćdziesiąt  
lat. Nie jest wiadomym, w którym z kilku domów, jakie rodzina posiadała w Gdań-  
sku przemieszkował, zapewne w reprezentacyjnej, pięknej kamienicy przy ulicy  
Długiej 30<sup>128</sup>. Nie wiemy, w którym z gdańskich kościołów go pochowano.

### 6. Cytacje i kontynuacja – *Prodromi* i *Icones* z 1739 r.

Wyniki prac Breyniusa szybko znajdowały uznanie w świecie naukowym i były  
cytowane w ówczesnych publikacjach botanicznych. Prześledźmy tę recepcję na  
podstawie ważniejszych dzieł z okresu życia Jacoba i z I poł. XVIII w.

Już w rok po wydaniu *Centurii* dwa odwołania do niej znalazły się w opra-  
cowanym przez Johana Commelina drugim tomie *Hortus indicus malabaricus*  
(Amsterdam 1679), traktującym o krzewach (rozdz. 17 i 27). Nazwisko autora  
opatrzone zostało epitetem „najznamienitszy” („praestantissimus dominus Jaco-  
bus Breynius”).

Na początku lat osiemdziesiątych dawny nauczyciel gdańskiego botanika  
Christian Mentzel uczynił go nawet współautorem jednej ze swych publikacji,  
co uszło dotąd uwagi nowszych biografistów. Mentzel po powrocie z Włoch  
z tytułem padawskiego doktora medycyny rozpoczął praktykę lekarską w Berli-  
nie i z czasem został lekarzem nadwornym Fryderyka Wilhelma, zw. Wielkim  
Elektorem<sup>129</sup>. Opieka nad zdrowiem rodziny elektorskiej i funkcje medyka obo-  
zowego w czasie licznych kampanii wojennych nie pozwalały mu zajmować się  
szerzej badaniami naukowymi. Na zlecenie elektora, nie tylko zręcznego polity-  
ka, ale i mecenasa sztuki i nauk, opracowywał jednak zakupione przez niego  
w 1652 r. ogromne zbiory ikonograficzne, dotyczące przyrody i ludów Brazylii.  
Po śmierci Fryderyka Wilhelma w 1688 r., zwolniony od obowiązków lekar-  
skich, skupił się na materiałach dostarczanych przez Andreasa Cleyera z Japonii  
i z zapałem zaczął oddawać się także lingwistyce, studiując język chiński. Pub-  
likował obserwacje w „Miscellaneach” jako członek Akademii Naturae Curio-  
sorum z imieniem Apollina.

Jego lingwistyczne inklinacje zaznaczyły się ponadto już wcześniej, gdy zle-  
cił swemu synowi Johannowi Christianowi zestawienie wielojęzycznego indek-  
su znanych roślin, który sam z kolei uzupełnił i opublikował pod podwójnym



*R. von Langerfeldt delinavit.*

*Cornel. Nicolaus & Schurtz. cum N. Berberga. sculp.*

Ryc. 9. Frontispis dzieła Christiana Mentzela *Index nominum plantarum universalis*, Berlin 1682, z zaznaczonym nazwiskiem Jacoba Breyniusa jako współautora, rycina Corneliusa Nicolausa Schurtza według rysunku Ruthera von Langerfelta, Prac. Fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej

grecko-łacińskim tytułem (nieco odmiennie sformułowanym na rycinie frontispisowej) – *Pinaks botanonymos polyglottos catholicos – Index nominum plantarum universalis* (Berlin 1682 i 1717). Dzieło ukazywało się znacznie wzbogacone w stosunku do wydanego sześćdziesiąt lat wcześniej analogicznego opracowania Caspara Bauhina *Pinaks theatri botanici* (Bazylea 1623). Mentzel uwzględniał nazewnictwo w ponad dwudziestu językach europejskich (w tym polskim i litewskim) wraz z różnymi ich dialektami, ponadto zaś nazewnictwo ludów azjatyckich, amerykańskich i afrykańskich. Używał czcionki i transkrypcji łacińskiej, jedynie nazwy niemieckie, polskie i czeskie wydrukowane zostały gotykiem, przy czym polskie i czeskie typem bardziej tłustym i przez to w sposób niezamierzony szczególnie się wybijającym. Nazwy polskie Mentzel czerpał z dzieła Syreniusa, litewskie ze słownika Konstantego Szyrwiada. Znalazła się tu nawet wzmianka o roślinie znalezionej przez Mentzela w okolicach Krakowa w czasie jego pobytu w Polsce (*Anchusae media*).

Na początku *Indeksu*, w wykazie autorów i zastosowanych skrótów, umieszczone zostało z bardzo pochlebną, wspominaną już adnotacją nazwisko dawnego ucznia z Gdańska, jako autora *Centurii i Prodromusa I*. Do *Indeksu* dołączony został apendyks z osobnym tytułem, liczący dziesięć nieliczbowanych kart i zaopatrzony w jedenaście tablic ilustracyjnych. Na osobnej rycinie frontispisowej, na wazie z bukietem kwiatów, widnieje tytuł – *Pugillus rariorum plantarum Indici botanico polyglotto appendicis loco adiectus et cum Cl. Jacobi Breynii Prodromo fasciculi rariorum plantarum nec non Indiculo Brasiliensium plantarum nondum editarum permixtus*. Tu Mentzel dołączył interesujące go z prac nad zbiorami ikonograficznymi elektora rośliny brazylijskie, a także europejskie, zwłaszcza z jego własnych eksploracji prowadzonych od lat młodzieńczych – w rodzinnej Marchii Brandenburskiej, Prusach, innych krajach Cesarstwa i Włoszech. Owa *Garść rzadkich roślin* była już zresztą zapowiedziana na kartach tytułowej i frontispisowej *Indeksu*, za każdym razem z wymienieniem nazwiska Breyniusa. W przedmowie do czytelnika na początku *Pugillus* Mentzel wyjaśniał, że *Prodromus I* doszedł do niego w momencie, gdy *Indeks* był już wydrukowany do litery R. Pokłosie prac gdańskiego botanika włączył więc do *Indeksu* do następnych liter alfabetu, litery zaś początkowe uwzględnione zostały w apendyksie, jakim stał się *Pugillus*.

Paul Ammann w drugim wydaniu *Character plantarum* (Frankfurt nad Menem i Lipsk 1685) cytował zarówno *Centurię* jak i *Prodromus I*. I choć w stosunku do niektórych nazw i klasyfikacji Breyniusa zajmował stanowisko odmiennie (nr 329 – *Chrysanthemum*, nr 669 – *Leonurus*), to jednak w przedmowie szczególnie pochwalał szczerłość autora w przyznawaniu się do popełnionych błędów i odwagę w ich prostowaniu. Podobnie Ammann powoływał się na oba dzieła Breyniusa w swej następnej książce – *Hortus Bosianus* (Lipsk 1686),



Ryc. 10. Frontispis dziełka Christiana Mentzela dołączanego do jego *Indexu – Pugillus rariorum plantarum*, Berlin 1682, z zaznaczonym nazwiskiem Jacoba Breyniusa jako współautora, rycina Petera Rollosa, Prac. Fotograficzna Biblioteki Jagiellońskiej

choć w przedmowie zaznaczał swą rezerwę w stosunku do ilustracyjnych rycin, kładąc nacisk przede wszystkim na autopsję. Ze stwierdzeniami Ammanna polemizował zresztą Breynius, jak wspominaliśmy, w *Prodromus II* (hasło *Mesembrianthemum*). Wielokrotnie cytował *Centurię* i *Prodromus I* Paul Hermann w *Horti Academici Lugduno-Batavi catalogus* (Lejda 1687), dodając do jego nazwiska takie epitety jak „najbieglejszy”, „godny pochwały” („peritissimus”, „laudatus”). Gdy w trzy lata później uczeń Hermanna, Lotharus Zumbach wydał przegląd roślin demonstrowanych w czasie wykładów przez mistrza w 1689 r. – *Florae Lugduno-Batavae flores* (Lejda 1690), znalazły się tu powołania już nie tylko na dwa pierwsze dzieła Breyniusa, ale i na świeżo wydany *Prodromus II*.

Była już mowa o wzmiankach o dziełach Breyniusa na kartach *Institutiones rei herbariae* (I wyd. 1694) Josepha Pittona de Tournefort, których następne wydania, przygotowane przez Antoine'a de Jussieu przyniosły m.in. życiorys Jacoba. W poprzedzającym zgon Jacoba roku wyszedł katalog do dwunastu tomów *Ogrodu malabarskiego*, opracowany przez bratanka Johana Commelina, Caspara – *Flora malabarica sive horti malabricsi catalogus* (Lejda 1696), w którym cytowane były już także wszystkie trzy dzieła Breyniusa. Caspar Commelin (1667–1731) to następca stryja i przełożony miejskiego ogrodu botanicznego w Amsterdamie, członek Akademii Naturae Curiosorum z imieniem Mantias<sup>130</sup>. Wydał on ponadto pośmiertnie, przygotowane przez Johana wspaniale ilustrowane dzieło – *Horti medici amstelodamensis rariorum tam Orientalis quam Occidentalis Indiae aliarumque peregrinarum plantarum... descriptio et icones* (t.I Amsterdam 1697). Tłumaczenia na łacinę i uzupełnień dokonali wspomniani w *Vita Jacoba* – Friderick Ruysch i Frans Kiggelaer. Pod dedykacją podpisany został m.in. jako kurator ogrodu Johan Huydecooper, znany nam protektor Breyniusa. Jest tu szczególnie dużo odnośników do dzieł Jacoba, nazwanego „wodzem botaników i najbystrzejszym badaczem roślin” („botanicorum dux et plantarum indagator sagacissimus” – rozdz. VI). W rozdziale o japońskim drzewie kamforowym (rozdz. XCV – *Arbor camphorifera Japonica*) przytoczony został obszerny cytat z apendyksu do *Centurii*.

Drugi tom *Ogrodu medycznego amsterdamskiego* wydany został w 1701 r. już pod nazwiskiem samego Caspara Commelina. I tu znajdujemy wyrazy hołdu złożone wkładowi „clarissimi Breynii” (np. rozdz. LXXXVIII – *Ornithogalum africanum*), choć autor zaznaczał różnice w szczegółach na niektórych rycinach w stosunku do publikowanych w *Centurii*, które były wykonane wedle okazów nie żywych, lecz zasuszonych (np. rozdz. LXIV). Obydwie części *Ogrodu* znalazły się w bibliotece Breyniusów, lecz zmarłemu na początku 1697 r. Jacobowi najpewniej nie było już danym znaleźć satysfakcji z ujrzenia nawet części pierwszej. Caspar Commelin uwzględniał stale Breyniusa także i w później publikowanych swoich dziełach – *Praeludia botanica* (Lejda 1703), *Horti medici*

*amstelodamiensis plantae variores et exoticae* (Lejda 1706) i *Botanographia* (Lejda 1718). W pierwszym z tych dzieł, Commelin przytoczył w przedmowie niemal dosłownie długi passus z zakończenia *Prodromusa* II – zawierający wyrazy zachwyty Breyniusa nad wspaniałością holenderskich ogrodów, a jemu samemu przyznał najbardziej pochlebny epitet „władcy botaników” („inter botanicos nostri temporis facile princeps Jacobus Breynius Gedanensis”)<sup>131</sup>. Commelin podkreślał, że danym im jest żyć w szczęśliwszych od poprzedników czasach, czasach dokonywania wielkich odkryć i ciągle rosnących pragnień na jeszcze większe.

Dwa lata przed Breyniusem zakończył życie inny „król botaników” Paul Hermann, pozostawiając wspaniale rozkwitający ogród lejdejski, ogromne zbiory zielnikowe przywiezione z Cejlonu i Przylądka Dobrej Nadziei, ale skromny plon prac drukowanych. Przyjaciele ogłosili drukiem pośmiertnie jego *Paradisus batavus... opus posthumum* (Lejda 1698 i 1705) oraz znacznie później *Musaeum zeylanicum* (Lejda 1717). W *Raju bawawskim* Breynius cytowany jest wielokrotnie, czasem ze sprostowaniami – Hermann odwołuje się np. do jednej z jego wczesnych obserwacji na temat *Apocynum indicum*, („Miscellanea” IV, obs. CXXXVIII), stwierdzając, że na Cejlonie tej rośliny nie spotkał.

W 1739 r., po tekście *Vitae* i pochwalnych wierszach dawnych przyjaciół, Johann Philipp Breynius przytoczył passus z dzieła Charlesa Plumier *Novae plantarum americanarum genera* (Paris 1703), który sławił imię gdańskiego botanika, jako zapisane złotymi głoskami. Plumier vel Plumerius (1646–1704), zakonnik franciszkańskiego odgałęzienia minimów (czyli braci najmniejszych), przez Boccone’go w Rzymie wprowadzony w świat botaniki, doszedł we Francji do tytułu królewskiego botanika i przez Ludwika XIV był wysyłany na krajowe i zaoceaniczne eksploracje. W czasie takiej wyprawy zmarł koło Kadyksu<sup>132</sup>. On to jednej z amerykańskich roślin nadał na cześć Jacoba nazwę *Breynia* (przez Linneusza zmienioną na *Breynia indica*, a potem na *Capparis Breynia*). Wiele lat później Antoine de Jussieu przesłał Johannowi Philippowi jej przepiękny, barwny wizerunek, malowany przez miniaturzystę króla Francji – Claude’a Aubriet. Wykonaną według tego malowidła ryciną Breynius junior ozdobił reedycję dzieł ojca<sup>133</sup>. Plumier, oplakując rzekomy pożar domu i spuścizny autora *Centurii*, podkreślał, że pamięci o nim nie zdołają pochłonąć ani płomienie, ani nie zatopią fale (na Breyniusa przeniesione zostało omyłkowo nieszczęście pożaru, jakie dotknęło Heweliusza i odbiło się szerokim echem w Europie). W przedmowie do *Icones* z 1739 r. Johann Philipp słusznie mógł stwierdzić, że Jacob był na końcu poprzedniego wieku botanikiem dość znanym („botanicum circa finem superioris saeculi satis notum”).

Sam Johann Philipp już na początku XVIII w. miał okazję przypomnieć osobę ojca w obszernej przedmowie, w którą zaopatrzył dzieło *Flora quasimodogenita sive enumeratio aliquot plantarum indigenarum in Prussia* (Gdańsk 1712),

opracowane przez pastora z Angerbergu (Węgorzewa) Georga Andreama Helwinga (1666–1748)<sup>134</sup>. Szkicował tu dzieje badań botanicznych w Polsce i w Prusach, pisząc, że to bynajmniej nie sama miłość synowska skłania go do podniesienia zasług położonych dla ojczyzny przez jego ojca, znawcy nie tylko flory egzotycznej, ale i rodzimej. Podkreślał, że słabe zdrowie i przedwczesna śmierć uniemożliwiły wykończenie dzieła *Pomerelliae viridarium* i sam zaznaczał, że ma w planach takie opracowanie<sup>135</sup>. Helwing z kolei w następnych swych dziełach uwzględniał ustalenia Jacoba. I tak we *Flora campana seu pulsatilla cum suis speciebus et varietatibus* (Lipsiae 1720) przyznawał mu pierwszeństwo w opublikowaniu w *Centurii* (rozdz. LXI) ryciny i opisu *Pulsatillae polyanthos violaceae anemones folio*; *Pulsatilla patens* i powtarzał rycinę z jego dzieła. Sam wyróżniał dwanaście różnych gatunków sasaneek, dziękując również Johannowi Philippowi za przysłanie mu zasuszonego okazu jednego z nich, jaki znalazł on w Anglii oraz obserwacji czynionych w okolicach Gdańska<sup>136</sup>. Do *Centurii* odwoływał się Helwing i w swoim najpóźniejszym dziełku *Supplementum florae Prussicae* (Gedani 1726).

Pamięć o dokonaniach Jacoba w dziedzinie flory egzotycznej utrzymywała się również nadal w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w., mimo dalszego szybkiego rozwoju badań i narastania publikacji. I tak np. ruchliwy, niemiecki podróżnik Engelbert Kaempfer (1651–1716), który owoc swych obserwacji z Persji i Dalekiego Wschodu publikował w dziele *Amoenitatum exoticarum politico-physico-medicae fasciculi V* (Lemgo 1712), w wywodzie dotyczącym herbaty (fasc. III, obs. XIII – Theae Japonensis historia), przypominał na wstępie opublikowaną przez Breyniusa w apendyksie do *Centurii* relację ten Rhyne'a, dodając, że ten ostatni był jego poprzednikiem na stacji japońskiej (wyspie Decima) i najczciodszy przyjacielem<sup>137</sup>.

Niektóre ryciny i prace Breyniusa wykorzystał Michael Bernhardus Valentini vel Valentinus (1657–1729)<sup>138</sup>, profesor medycyny w Giessen oraz członek najważniejszych korporacji akademickich Europy tamtych czasów, w swym dziele *Museum museorum* (Frankfurt nad Menem 1714 – m.in. t. I ks. II część 6; t. II tabl. XV, ks. III, rozdz. XI), nie zawsze jednak wymieniając nazwisko naszego autora.

Szczególnie dużo odwołań do wszystkich publikacji Breyniusa znalazło się w dziele Johana Burmanna *Rariorum africanarum plantarum ... decas I–X* (Amsterdam 1738–1739). Burmann (1707–1780), profesor botaniki w Amsterdamie<sup>139</sup>, w opracowaniu tej setnicy roślin afrykańskich korzystał ze zbiorów zielnikowych i ikonograficznych poprzednich badaczy, a zapewnienie miejsca wśród nich gdańskiemu uczoneму dobitnie świadczy o uznanie jego wkładu w poznanie flory kraju Przylądkowego.

Już nieco wcześniej jego nazwisko weszło na karty dzieł najsławniejszego botanika XVIII w. – Karla Linneusza (1707–1778). Wielki systematyk był

równocześnie niezwykle skrupulatnym bibliografem, oddającym należny hołd wszystkim zasłużonym poprzednikom. W czasie swego pobytu w Holandii dwudziestodwuletni Szwed opublikował dedykowane Burmannowi dziełko *Bibliotheca botanica* (Amsterdam 1736). Jego zmysł do klasyfikacji sprawił, że wyróżnił tu aż szesnaście klas pisarzy zajmujących się botaniką. Już w przedmowie stwierdzał, że lata 1683–1703 stanowiły „złoty okres” („aetas aurea”) piśmiennictwa botanicznego. Nazwisko Breyniusa znalazło się jako pierwsze z siedmiu uczonych Holandii („in Belgio”), obok dwóch Commelinów, Muntingiusa, Kiggelariusa, Rheede’go i Rumphiusa. Linneusz włączył Jacoba do trzeciej klasy autorów, którzy przywiązywali szczególne znaczenie do ilustracji („Ichniographi”) i w grupie tej przyznał mu miejsce w najwyższej jakościowo grupie („Nitidissimi”). Breynius pojawia się ponadto w szóstej klasie „Ciekawców” („Curiosi”) i podgrupie dotyczącej zainteresowań egzotyką („Exotici”). Do nazwiska Breyniusa dodane tu zostało określenie nie „Gedanensis”, ale od pochodzenia przodków – „Brabantinus”. To samo określenie znalazło się w indeksie dzieła. Wszystko to świadczy o tym, że rodzinne i naukowe powiązania Jacoba skłoniły Linneusza do zaliczenia go do kręgu niderlandzkiego (natomiast w ósmej klasie „Florystów” pomieścił Breyniusa syna pośród autorów z Prus, w dziale „Germania”, choć zaznaczał, że Gdańsk należy do Prus Polskich)<sup>140</sup>.

Już w roku następnym opublikował Linneusz monumentalne, pięknie ilustrowane dzieło *Hortus cliffortianus* (Amsterdam 1737), dedykowane mecenasowi Georgowi Cliffordowi, bogatemu bankierowi, aktualnemu wielkiemu miłośnikowi botaniki i mecenasowi botaników<sup>141</sup>. Był on twórcą nowego wspaniałego ogrodu w Hartecamp, między Haarlemem i Lejdą, w którym Linneusz znalazł zatrudnienie. W dedykacji autor wspominał wiele znanych ogrodów, które odegrały rolę w rozwoju wiedzy botanicznej, wymieniając m.in. ogród Beverningka i dokumentację, jaką zawdzięczał *Prodromusowi* I Breyniusa. Na początku dzieła zamieścił Linneusz obszerną bibliografię botaniczną w formie nieco zmodyfikowanej, którą nazwał *Bibliotheca botanica cliffortiana*. Usunął z niej wprawdzie grupę „Nitidissimi” z klasy „Ichniographi”, ale Breynius wymieniony jest jak i poprzednio w grupie pisarzy „Exotici” klasy „Curiosi” i to aż z pięcioma tytułami publikacji (pozycja 92–96, autor wyróżnił bowiem osobno *Fasciculus* obok *Centurii* oraz *Interrogationes*, zamieszczone w *Prodromus* I).

Po latach, gdy Linneusz był już medykiem króla Szwecji, profesorem Uniwersytetu w Upsali i członkiem wielu akademii europejskich, dostał się przypadkiem w jego ręce pięciotomowy zielnik – *Herbarium indicum*, sporządzony między 1670 a 1677 r., który przez pół wieku spoczywał zapomniany „w skrzyaniach barbarzyńców”. Linneusz zorientował się, że jest to zielnik Hermanna i na jego podstawie opracował dzieło *Flora zeylanica* (Amsterdam 1748). Przedstawił



tu życie i zasługi Hermanna i podkreślał, że w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia działało szczególnie wielu botaników bardzo uczonych, dociekliwych i pracowitych („doctissimi, curiosissimi et laboriosissimi ...Qui viri! Quanta nomina!”), którzy rozwijali swą działalność przy poparciu ze strony miłośników botaniki, możnych magnatów. Trzykrotnie wspominał Breyniusa<sup>142</sup>. Występuje on również w skróconej wersji *Bibliothecae botanicae*, zamieszczonej w Linneuszowej *Philosophia botanica* (Stokholm 1751).

O utrzymanie pamięci o zasługach ojca i aktualizowaniu jego dzieła zadbał jednak przede wszystkim Johann Philipp. Po odbyciu studiów medycznych i zagranicznym wojażu, przez całe długie życie praktykował w Gdańsku jako lekarz, tym niemniej, jak sam wyznawał, od najmłodszych lat najmiłsze były dla niego przede wszystkim zainteresowania botaniczne, odziedziczone po Jacobie („a teneris iam naturalis historiae et imprimis botanices studium mihi haereditarium in deliciis habui summis”)<sup>143</sup>. Choć zajmował go również i świat zwierząt, dzieło ojca w niejednym kontynuował i ten właśnie aspekt jego dokonań tu przedstawiemy.

Johann Philipp jako najmłodszy syn, w chwili śmierci Jacoba miał lat niespełna siedemnaście. Jak już było wspomniane, kształcił się w Gimnazjum Gdańskim, na Uniwersytecie w Królewcu, a następnie w Lejdzie. Trzy pierwsze swoje publikacje naukowe ogłosił bardzo wcześnie, już w czasie studiów lejdejskich, w latach 1699–1702. W tytułach dodawał po swoim imieniu i nazwisku „Jacobi filius”, dyskontując tym samym sławę ojca. W 1702 r. 6 lipca obronił rozprawę doktorską o grzybach leczniczych – *Dissertatio medica inauguralis de fungis officinalibus*, podejmując problematykę, którą poruszał już jego ojciec w „Miscellaneach” (IV, obs. CL, CLIII). Dwa lata wcześniej ogłosił rozprawkę, przedstawioną publicznie 26 czerwca 1700 r., której patronował ówczesny rektor Friderick Dekkers, profesor a także krewny i opiekun („agnatus et patronus”) dwudziestoletniego Johanna Philippa. Była to *Dissertatio botanico-medica de radice Gin-Sem seu Nisi et Chrysanthemo bidente zeylanica Acemella dicto* (Lejda 1700). Młody Breynius przedstawiał tu dwa rodzaje żeń-szenia – koreański (chiński) oraz japoński. Powoływał się przy tym na zbiory swego ojca, który posiadał ich okazy i podkreślał, że już przez niego zostały rozdzielone i nazwane *Radix Zinzin Coreanae* i *Radix Zinzin Japonicae*. Do zagadnienia tego powrócił Johann Philipp po latach, publikując w połączeniu z *Icones* z 1739 r. nową wersję swej dawnej rozprawki, wprowadzając oprócz chińskiego (*Panax schin-seng* Nees), zbliżony do japońskiego żeń-szeń kanadyjski (*Panax quinquefolia* L.), z pomylnym niestety oznaczeniem rycin<sup>144</sup>.

W 1739 r. Johann Philipp przygotował nową edycję obu *Zwiastunów* ojca – *Prodromi fasciculi rariorum plantarum primus et secundus*. W dedykacji pisał, iż czyni to po to, by „odświeżyły pamięć” jego ukochanego rodzica („parentis mei dilectissimi refricant memoriam”). Dedykacja zwrócona została do Georga

Clifforda. Johanna Philipp znał już dzieło Linneusza *Hortus cliffortianus* i jego autora nazywał „wschodzącym światłem” („lumen oriens”). Wyrażał życzenie, by w osobie Clifforda ożył Beverningk, a w Linneuszu Boerhaave (jego własny nauczyciel, profesor lejdejski Hermann Boerhaave, zmarły rok wcześniej, w 1738 r.). Oba dziełka ojca zaopatrzył Johann Philipp licznymi przypisami, zawierającymi aktualizację nazewnictwa i stanu badań.

Odrębną część publikacji z 1739 r., z osobną kartą tytułową stanowiły *Icones et descriptiones rariorum plantarum, fasciculo olim destinatae*, zawierające trzydzieści tablic z 52 roślinami (oraz dwoma koralowcami uważanymi błędnie również za rośliny). Zdecydowaną ich większość, bo aż 37 stanowiły rośliny afrykańskie, jedynie 7 azjatyckie, 5 południowo-amerykańskie, a ponadto pojawiła się jedna australijska<sup>145</sup>. Ta ostatnia to *Limonium flore speciosissimo e Terra Australi incognita* (*Icones*, tabl. XXII fig.1), z adnotacją Johanna Philippa, że z tejże „nieznanej ziemi Południowej” ojciec otrzymał już dawno temu i inne rzadkie rośliny („Huius specimen exsiccatum... olim inter alias rariores plantas e Terra Australi incognita accepit Parens”). Czternaście wzorów do roślin afrykańskich zaczerpniętych zostało ze zbioru 85 plasz z kolorowanymi farbami rysunkami, jakie posiadał Jacob i które Johann Philipp dał oprawić w 1724 r. w osobną księgę z superekslibrisem herbowym, zaopatrzoną tytułem *Flora capensis*<sup>146</sup>.

W przedmowie edytor wyjaśniał, że *Icones* to materiał ilustracyjny od dawna istniejący, przygotowany przez Jacoba do jego następnej *Wiązki* (*Fasciculus*), najpewniej drugiej z kolei *Centurii*. Johann Philipp powtórzył tu jednak także i dwie ryciny z pierwszej *Centurii*, dotyczące tak ważnych obiektów jak kamfora i herbata (*Icones*, tabl. II–III). Na temat pierwszej z nich z satysfakcją stwierdzał, że wizerunek jest bardziej wierny niż publikowane później przez Commelina, Kaempfera i Alberta Sebę. Do ryciny z dzieła ojca dodał na dole kilka detali kwiatów i owoców. Podobnie jak te dwie ryciny, trzy jeszcze zaopatrzone są sygnaturami Andreasa Stecha i Isaaka Saala (wraz z jeszcze jedną niesygnowaną powtórzone zostały z *Prodromusa* I i II). Resztę stanowiły nowe ilustracje ze spuścizny Jacoba. Po jednej rytował Johan Veenhuysen i Johann Philipp Kilian, a jedenaście Johann Friedrich Mylius (kilka jest niesygnowanych). Mylius to najwybitniejszy rytownik, jaki działał w Polsce w I poł. XVIII w., ryciny wykonane zostały zatem po śmierci Jacoba, staraniem Johanna Philippa. W egzemplarzu *Icones*, który zachował się w pozostałościach archiwum Breyniusów przetrwało dołączonych 21 rysunków, stanowiących wzory do rycin, z których czternaście nosi podpisy Stecha, na rycinach nieuwzględnione<sup>147</sup>. Johann Philipp zaopatrzył całość aktualizującymi objaśnieniami, wielokrotnie podkreślając, że ilustracje, które przygotował jego ojciec w wielu szczegółach przewyższają ryciny z publikacji, jakie ukazały się w międzyczasie. Zachowane w archiwum rodzinnym materiały wskazują, że Jacob i Johann Philipp stale też aktualizowali

stan wiedzy nad roślinami zaprezentowanymi w pierwszej Centurii, być może z intencją ponownej, doskonalszej edycji tego dzieła<sup>148</sup>.

Jacobowi Breyniusowi danym było żyć i działać w czasach niebywałego przyboru materiału botanicznego ze wszystkich części świata. On sam i współcześnie mu botanicy dawali wyraz zarówno swej dumy i radości, jak wspomniany już Caspar Commelin, z tak szybkiego rozszerzania się horyzontów i zasobów ich wiedzy, jak i z drugiej strony z bezradności wobec ich ogromu, ogarnięcia nowości, unikania błędów i tym bardziej usystematyzowania całości. I tak np. Paulus Ammanus w przedmowie do *Character plantarum naturalis* (Frankfurt i Lipsk 1685) ubolewał, że po biblijnym Salomonie, który posiadał wiedzę o całej przyrodzie i znał wszystkie rośliny od potężnych cedrów libańskich po niepozorny hyzop rosnący na murze, nikt już nie jest w stanie rozoznać się w tak szerokim oceanie botaniki („in tam vasto botanices oceano”). Nieco wcześniej dawny nauczyciel Breyniusa, Christian Mentzel, w przedmowie do *Index nominum plantarum multilinguis* (Berlin 1682) wyznawał, że z każdym dniem przybywają nowe obiekty i ich nazwy, botanika jest dziedziną tak nieogarnioną, że ludzki umysł ledwo potrafi ją objąć, a co dopiero coś o niej orzekać („Tanta enim rei herbariae amplitudo, tanta eius arcanæ scientiæ obscuritas est, ut humana mens eam vix comprehendere, aut certius quidquam de ea pronunciare possit”). Wyrażał przy tym życzenie, aby pojawił się jakiś nowy Apollo (w mitologii greckiej przypisywano mu bowiem patronat nad wiedzą przyrodniczą), który nadałby nowe nazwy roślinom, odpowiadające im cechom zewnętrznym i właściwościom wewnętrznym. Pisał to na dwadzieścia pięć lat przed przyjściem na świat Linneusza.

W I połowie XVIII w. publikowano szereg materiałów nagromadzonych już w wieku poprzednim, a nowy materiał narastał równie dynamicznie. Dla przykładu podajmy, że tak fascynujący Breyniusa afrykański przypołudnik, opisany jako *Chrysanthemum azooides africanum* w *Centurii* w liczbie trzech i w *Prodromus* I w liczbie jedenastu, a z kolei jako *Mesembrianthemum* w *Prodromus* II już w liczbie siedemnastu, Johann Jacob Dillen vel Dillenius (1644–1720), niemiecki lekarz i naturalista działający w Anglii<sup>149</sup>, w swym dziele *Hortus Elthamensis* (Londyn 1732 i 1774), opisywał już wliczbie 62 (t.I, tabl. CLXXIX–CCXI).

Sam Linneusz z jednej strony pisał z satysfakcją na początku swej działalności naukowej, że w ostatnim stuleciu liczba znanych roślin powiększyła się trzykrotnie (od 6000 do około 20 tysięcy), z drugiej strony biadał, że nowe materiały, sprowadzane zwłaszcza z dalekich krajów przez niefachowców, wręcz przytłaczają botaników („tanquam chaos nos obruunt”). Stwierdzał, że nawet rośliny z europejskich krain są w niewielkiej części opisane i wzdychał nad tym, ile pozostaje do zrobienia i jak wiele jeszcze pozostaje nieznanne („Heu quantum restat! Heu quantum nescimus?”)<sup>150</sup>. W dedykacji do *Hortus cliffortianus* dochodził jak

przed nim Mentzel do wniosku, że nie ma równie obszernej i zróżnicowanej wiedzy jak botanika, w której nawet setki tysięcy obserwacji to nie wiele („Nulla scientia amplior botanica est, nullibi plura et copiosiora objecta, nullibi magis distributa magisque variantia quam in regno vegetabili, nemo plures observationes sequi debet quam botanicus, cui centies milia observationum pauca sunt”).

Ale choć wielki systematyk wyrażał się niekiedy z zastrzeżeniami o znamienym dla XVII stulecia rozkwicie zainteresowań roślinnością egzotyczną na niekorzyść rodzimej, to jednak sprowadzenie do Europy okazów zasuszonych oraz pomysły próby aklimatyzacyjne tej właśnie epoki, w licznych ogrodach Cesarstwa, Francji, Anglii i zwłaszcza Niderlandów, dały w ręce uczonych materiał porównawczy tak różnorodny, jakiego nie dostarczyłaby sama flora europejska i to one stworzyły podstawy do podejmowania prób klasyfikacyjnych, zwieńczonych dziełem Linneusza<sup>147</sup>. W tym kontekście ma swoje niewątpliwe zasługi także i gdańszczanin Jacob Breynius.

Miał jednak rację jego syn Johann Philipp wybierając na motto swej rozprawy o czerwcu polskim, *Historia naturalis cocci radicum tinctorii* (Gedani 1731), uznanej później za najwartościowszą jego pracę, cytat z listów rzymskiego mędrca Seneki – „Wiele zrobili ci, co byli przed nami, ale nie dokonali wszystkiego... wiele pozostaje i teraz do zrobienia i wiele pozostanie; nikomu nawet urodzonemu po tysiącu latach nie zabraknie okazji, by coś do tego nie dodał” („Multum egerunt qui ante nos fuerunt, sed non peregerunt... Multum adhuc restat operis, multumque restabit, nec ulli nato post mille saecula praecludetur occasio aliquid adhuc adiciendi”), Lucius Aenneus Seneca, *Epist.* LXIV).

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Ze względu na dużą rozbieżność pisowni nazwiska – Breyn, Breyne, Brayne i in. oraz różną jego dotychczasową odmianę, przyjmuję łącińską wersję nazwiska, którą Jacob i jego syn Johann Philipp używali we wszystkich swoich publikowanych dziełach. Ich luźniejszy, a w każdym razie mniej udokumentowany niż Heweliusza kontakt ze „światem polskim” (astronom nazywał siebie „civis orbis Poloni”), spowodował, że nazwisko to nie przyjęło się w formie spolszczonej – Brejnusz.

<sup>2</sup> O żywotach z XVIII w., które mają charakter źródłowy zob. przyp. 6, 7, 9, 10. Biogramy Breyniusa uwzględniają w XIX w. m.in. *Nouvelle Biographie Générale*. Ed. F. Hoefler t. VII, Paris 1857 szp. 364–365; Engler, *Breyne Jakob* [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* Bd III, Leipzig 1876 s. 326; S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888 s. 46. W XX w. jego życiorys i prace przedstawiali: E. Carstenn, *Die Danziger Naturforscher-Familie Breyne und ihre Beziehungen zu Elbing*, „Schriften des Naturforschenden Gesellschaft in Danzig“ 18 (2), 1927 s. 19–20; tenże, komentarz do: [F.Ch.] Brayne, *Journal unserer Elbinger Reise 1743*, „Elbinger Jahrbuch“ Heft 5–6, 1927 s. 38–51; tenże, Breyne Jakob [w:] *Altpreussische Biographie*. Herausgegeben... von Ch. Krollmann, Bd I Königsberg 1936 s. 83; Z. Mocarski, *Breyne*

Jakub [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t. II, Kraków 1936 s. 429–430; *Drukarze dawnej Polski* t. 4: *Pomorze*. Opr. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962 s. 51; *Historia nauki polskiej* t. VI: *Dokumentacja bio-bibliograficzna*. Opr. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974 s. 61; T. Sulma, Z. Schwarz, *Z dziejów botaniki na Pomorzu Gdańskim*, część II: *Rozwój botaniki w Gdańsku w dobie Oświecenia*., „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B zesz. 27, 1977 s. 72–82; M. Gunn, E. du Plessis, *The Flora Capensis of Jakob and Johann Philipp Breynne*, Johannesburg 1977 s. 21–22; A. Kurkowa, *Gdański botanik Jakob Breynne i szata graficzna jego dzieł*, „Rocznik Gdański” XLV, 1985 zesz. 1 s. 75–94; też, *Jakub i Jan Filip Breynowie, uczeni gdańscy*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XXXII, 1987 s. 661–677; też, *Jakub i Jan Filip Breynowie. Studium z kultury książki XVII i XVIII w.*, Wrocław 1989; też, *Breynne Jakob [w:] Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*. Pod red. S. Gierszewskiego, t. I Gdańsk 1992 s. 162–163; *Deutsche Biographische Enzyklopädie*. Herausgegeben von W. Killy, Bd II München 1995 s. 129.

- <sup>3</sup> Omawiając żywot Breyniusa w nawiasach wypunktowuję drobne błędy powtarzające się w dotychczasowych opracowaniach, a tylko istotniejsze rozbieżności zaopatruję przypisami.
- <sup>4</sup> W Forschungsbibliothek w Gotha zachowała się część archiwum rodzinnego Breyniusów, znajdującego się tam od końca XVIII w. Katalog zbiorów opracowali H. Roob, C. Hopf, *Jacob und Johann Philipp Breynne, zwei Danziger Botaniker im 17. und 18. Jahrhundert*, Gotha 1988. Z najważniejszych dla mojej pracy pozycji mogłam skorzystać dzięki nadesłanym reprodukcjom na dyskach. Dla przyszłych badaczy problemów sygnalizuję dane o innych rękopiśmiach na podstawie wyżej wymienionego katalogu.
- <sup>5</sup> Ze względu na tę rolę Johanna Philippa Breyniusa uwzględniłam jego postać w niniejszym opracowaniu. Zasluguje on jednak na osobną, wyczerpującą monografię – jego osoby dotyczy większość materiałów z archiwum rodzinnego w Gotha, dotąd niewykorzystanych.
- <sup>6</sup> H. Roob, C. Hopf, op.cit. s.24, rkps Chart. B 857b k.79–81 (*Vita Jacobi parentis mei*).
- <sup>7</sup> J. Pitton de Tournefort, *Institutiones rei herbariae editio tertia, appendicibus aucta ab Antonio de Jussieu*, Parisiis 1717 i Lugduni 1719 t.I s.XXII–XXIII.
- <sup>8</sup> Z.L.Pszczołkowska, *Słownik biograficzny uczonych gdańszczan Andrzeja i Krystiana Fryderyka Charitiusów*, „Rocznik Gdański” XLV, 1985 s.107–108, 118; G.D.Seylelerus w omówieniu dzieła A.Charitiusa w „Das Gelahrte Preussen” II, 1723 s.316.
- <sup>9</sup> Tenże, *Breynii Jacobi Centuria plantarum exoticarum nebst seinen Lebens Lauf*, „Das Gelahrte Preussen” II, 1723 s.384–410 (*Vita Jacobi Breynii botanici celeberrimi* – s.385–392, alfabetyczny wykaz roślin z *Centurii* i kilka informacji bibliograficznych – s.393–410).
- <sup>10</sup> J.Ph. Breynius, *Icones rariorum plantarum... quibus praemituntur effigies et Vita auctoris...* s.5–8, dołączone do J. i J.Ph.Breynius, *Prodromi...*, Gedani 1739. Ze względu na osobną paginację traktuję *Icones* wraz z *Vita auctoris* (s.5–8), wydane jednocześnie z *Prodromi*, jako odrębną pozycję. Noty biograficzne o Breyniusie podali z kolei Ch.G.Jöcher, *Allgemeines Gelehrten Lexicon*, Leipzig 1750 Theil I szp.1375 oraz J.Bernoulli, *Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Pohlen in den Jahren 1777 und 1778*, Leipzig 1779 Bd I s.221–223.
- <sup>11</sup> Zob. reprodukcje w J.Ph.Breynius, *Prace o czerwcu polskim. De Cocco polonico opera 1731–1733–1750*. Opr. J.Kawecki i H.Wernerówna, przekład I.Możdżeńska, Wrocław 1969 il. na s.9, 19, 29; A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, il.30, 45; M.Gizowski, *Herby patrycjatu gdańskiego. Wappenschilder des Danziger Patriziats*, Gdańsk 2000 s.102–103.
- <sup>12</sup> Zob. przyp.44. Pani C.Hopf dziękuje za udzielenie mi informacji o kolorach herbu.
- <sup>13</sup> Tak tytułuje go np. Georg Seger w komunikatach na łamach „Miscellanea” V, obs. CXXVII, CXXVIII.

- <sup>14</sup> H. Roob, C. Hopf, op.cit. s.9: „Ich schreibe meinen Nahmen Brayne, wen ich aber ihm eine lateinische Termination gebe, so schreibe Breynius, mit ein e, darinnen meines Vatters Exempel folgende, der dadurch die Cacophonie hat vollen evitieren”.
- <sup>15</sup> M. Bogucka, *Obcy kupcy osiadli w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w.*, „Zapiski Historyczne” XXXVII, 1972 zes.2 s.60–67.
- <sup>16</sup> A. Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Breyne...* s.80; też, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989 s.120; WAP w Gdańsku, rkps 300,60/5 s.140 (przyjęcie prawa miejskiego); rkps 352/2 s.156 (metryka ślubu).
- <sup>17</sup> S. Bogdanowicz, *Kościół Św. Piotra i Pawła w Gdańsku*, Gdańsk 1993.
- <sup>18</sup> W Gdańsku mieszkali wówczas Adam i Cornelius Mormanowie, M. Bogucka, op.cit. s.78.
- <sup>19</sup> A. Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Breyne...* s.80; też, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989 s.120; WAP w Gdańsku, rkps 356/2 s.364.
- <sup>20</sup> S. Bogdanowicz, op.cit. s.34.
- <sup>21</sup> Schwarz, *Oelhaf Nikolaus* [w:] *Altpreussische Biographie...* Bd II, Marburg 1967 s.477–478; T. Sulma, Z. Schwarz, *Z dziejów botaniki na Pomorzu Gdańskim część I*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” Seria B, zes.14, 1968 s.52–55.
- <sup>22</sup> Tamże, s.57,59–68; B. Nadolski, *Wyjazdy młodzieży gdańskiej na studia zagraniczne w XVII w.*, „Rocznik Gdański” XXIV, 1965 s.196; Z. L. Pszczołkowska, *Eichstadt Wawrzyniec* [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego...* t.I s.384–386.
- <sup>23</sup> Np. Georg Schröder, Christian Gottwald, Karl i Constantin von der Linde, Karl Schweikert występują w *Księdze wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580–1814*. Opr. Z. Nowak i P. Szafrań, Warszawa 1974 s.171,175,183,180. Nie ma natomiast Constantina Schmiedena, Johanna Ernesta Oelhafa i in. Na niekompletność *Księgi* wskazywał B. Nadolski w recenzji tej edycji w „Roczniku Gdańskim” XXXVIII, 1977 s.157–160.
- <sup>24</sup> *Prodromus* II s.58, 95.
- <sup>25</sup> W. Artelt, *Christian Mentzel*, Leipzig 1940; T. Sulma, Z. Schwarz, op.cit. część I s.55–57; M. Engel, *Mentzel Christian* [w:] *Neue Deutsche Biographie* Bd XVII, Berlin 1994 s.94–96.
- <sup>26</sup> Ch. G. Jöcher, op.cit. Theil III szp.1925–1927 (*Raue Christian*), szp. 1926–1927 (*Raue Johann*); E. Bahr, *Raue Johann* [w:] *Altpreussische Biographie...* Bd II, Marburg 1967 s.536–537; E. Kotarski, *Rektorzy i profesorowie Gimnazjum Gdańskiego w XVII w.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” XXXVIII, 1993 nr 3 s.14,21,25; L. Mokrzecki, *Jan Amos Komeński w Prusach Królewskich*, „Rocznik Gdański” LIII, 1993 zes.2 s.51–62.
- <sup>27</sup> G. Reyger, *Tentamen florae gedanensis* t.II, Gedani 1766 s.201–224. Jedyńy znany mi egzemplarz pierwodruku *Centurii* Mentzla znajduje się w Bibliotece Gdańskiej, sygn. NI 710, adl 2.
- <sup>28</sup> M. Sławoszewska, *Linde Adrian von der* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* XVII, 1972 s.353. T. Sulma, Z. Schwarz, op.cit. część I s.56 podali nieściśle, że materiały do opracowania flory Łapina Mentzel miał już zebrane.
- <sup>29</sup> Ch. Mentzel, *Index nominum plantarum universalis*, Berolini 1682 – w zamieszczonym na początku „Elenchus auctorum” przy nazwisku Breyniusa zaznaczył: „discipulus quondam meus in re herbaria”.
- <sup>30</sup> J. Ph. Breynius, *Icones rariorum plantarum... quibus praemittuntur effigies et Vita...* s.8.
- <sup>31</sup> Do nazw zastosowanych przez Breyniusa dodają późniejsze nazwy botaniczne na podstawie kulcza E. F. Klinsmannna, *Clavis Breyniana*, Danzig 1855 oraz nowszych ustaleń.
- <sup>32</sup> S. F. Klonowic, *Flis*. Opr. S. Hrabec, Wrocław 1951 s.91 (w.1633).
- <sup>33</sup> J. Kleyntjens, *Miscellanea polono-holandica*, „Rocznik Gdański” IX–X, 1935–1936 s.456–457; H. Barycz, *Barok* [w:] *Historia nauki polskiej*. Pod red. B. Suchodolskiego, t.II Wrocław 1970 s.28–29. Największa liczba studentów z Rzeczypospolitej – 354 datuje się z lat 1626–1650, w jednym 1636 r. wpisało się najwięcej – 40 studentów.

- <sup>34</sup> *Hortus Belgicus, Catalogue de l'exposition*. Redigé par J.Balis, s.23–29; W.T.Stearn, *The Influence of Leyden on Botany in the Seventeenth and Eighteenth Centuries*, „The British Journal for the History of Science”, December 1962 s.137–158.
- <sup>35</sup> „Miscellanea” III obs. CCXCVI.
- <sup>36</sup> *Album studiosorum Academiae Lugduno-Batavae 1585–1875*, Hagae Comitum 1875 s.466.
- <sup>37</sup> W 1696 r. Johann Philipp rozpoczął nauki w Gdańsku – *Księgi wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego...* s.267 (w 1702 r. wpisał się tu ponadto Wilhelm Christophorus Breynius Haffniensis, a więc z gałęzi rodziny osiedlonej w Kopenhadze, a w 1732 r. syn Johanna Philippa, Johannes Henricus, młodo później zmarły, tamże s.276,319). Z kolei studiował w Królewcu i jego dyplom zakończenia studiów początkowych na tamtejszym Uniwersytecie, noszący datę 23 marca 1697 r. zachował się w Forschungsbibliothek w Gotha, zob. H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.22 (fakt ten pozostawał dotąd niezmany polskiej literaturze). 18 września 1698 r. immatrykułował się na Uniwersytecie w Lejdzie, *Album studiosorum Academiae Lugduno-Batavae...* s.751 (w objaśnieniach do J.Ph.Breynius, *Prace o czerwcu polskim...* s.18 – podano mylnie datę 18 czerwca 1698).
- <sup>38</sup> *Athenae Batavae. De Leidse Universiteit 1575–1975*, Leiden 1975, s.22,23,38,46,55. Rycinę z 1614 r. reprodukowała A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie ...* 1989 il.2.
- <sup>39</sup> W.T.Stearn, *op.cit.* s.145–146.
- <sup>40</sup> Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Theil IV szp.1710–1711; *Nouvelle Biographie Générale...* t.XLVI, Paris 1866 szp.451; C.E.Daniëls, *Vorstius Adolph* [w:] W.Haberling, F.Hübotter, H.Vierordt, *Biographisches Lexicon der herforragenden Ärzte*, Bd V Berlin 1934 s.802.
- <sup>41</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.XXI, Paris 1858 szp.120–123.
- <sup>42</sup> Doktorat Jacoba poddali słusznie w wątpliwość T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II s.84.
- <sup>43</sup> Tamże, s.73 podano mylnie datę 1655 r. Por. *Centuria* rozdz. LXII, s.135 („Hoc pulsatillae genus rarissimum, quale nec ante nec post vidi, anno MDCLX cum Patriam dulcissimam maximo belli incendio Mars furibundus distringeret, a rhizotoma muliercula ex Cassubiae montibus mihi initio maii allatum”).
- <sup>44</sup> Studia i podróże zrelacjonował z wieloma szczegółami w *Vita Joannis Philippi Breynii*, G.Reyger, *op.cit.* t.II s.1–24. W Forschungsbibliothek w Gotha zachowały się trzy tomy dziennika podróży (około 300 kart) Johanna Philippa, H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.24–25 (rkps Chart.B 966–969) oraz sztambuch z lat 1702–1722, z wpisami wielu uczonych, tamże, s.25 (rkps Chart.B 1002), które zasługiwałyby na opracowanie osobne lub w ramach wyczerpującej biografii Johanna Philippa.
- <sup>45</sup> K.Targosz, *Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje*, Wrocław 1985 s.130–160; T.Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*. Wyd. M.Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004 s.308–312.
- <sup>46</sup> B.Wąsowski, *Europaea peregrinatio (1650–1655)* s.249, rkps 3031 IV Bibl.Czart. w Krakowie; tenże, *Foederatorum Ordinum Batavorum descriptio*. Ed. B.Zboińska-Daszyńska, „Bijevragen en Mededelingen het Historisch Genoenschap” 1960 s.22; H.Barycz, *op.cit.* s.28–29.
- <sup>47</sup> M.Bogucka, *Nie tylko tulipany ...*[w:] *Sąsiedzi i inni*, Warszawa 1978 s.167–184.
- <sup>48</sup> Zob. przyp. 39.
- <sup>49</sup> M.Gunn, E.du Plessis, *op.cit.* s.15 – zielnik ten w 1976 r. był wystawiony w domu aukcyjnym Sotheby’s w Londynie. Przypuszczano, że wykonał go Willem ten Rhyne i przesłał do identyfikacji Breyniusowi, z którym pozostawał później w kontaktach naukowych. Fakt, że ten Rhyne miał wówczas lat jedenaście, czyni to przypuszczenie mało wiarygodnym. Jak się okazuje z kolei z oferty londyńskiego domu aukcyjnego Christie’s, zielnik nabyty został przez Arpada Plescha 31 marca 1980 r., zbadany w 1995 r. przez Henry’ego Noltie z Royal Botanic Garden w Edynburgu i ponownie wystawiony na sprzedaż w 2003 r.

- <sup>50</sup> Rodzinne zbiory numizmatyczne wystawione zostały na sprzedaż po śmierci Johanna Philippa – J.G.Barthelsen, *Verzeichniss des Braynischen Münzencabinetts*, Danzig 1766. Zob. także objaśnienia E.Carstenna do F.Ch. Brayne, *Journal...* s.43.
- <sup>51</sup> A.Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Breyne...* s.80; też, *Jakub i Jan Filip Breynowie ...* 1989 s.120; WAP w Gdańsku, rkps 351/8 s.57.
- <sup>52</sup> Zbiór wierszy okolicznościowych w Bibliotece PAN w Gdańsku – sygn. Oe 38, 2, nr 129–130.
- <sup>53</sup> Zbiór wierszy okolicznościowych w Bibliotece PAN w Gdańsku – sygn. Oe 20, 2, nr 118; E.Kotarski, *Gdańska poezja imieninowa XVII w.*, „Rocznik Gdański” XLVII, 1987 zesz.1 s.57, 60, 67–68.
- <sup>54</sup> E.Carstenn, objaśnienia do F.Ch. Brayne, *Journal...* s.43; A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989 s.120; WAP w Gdańsku, rkps 300, 60/4 s.237.
- <sup>55</sup> *Prodromus* II s.94–95.
- <sup>56</sup> Ch.Mentzelius, *Pugillus* – przedmowa oraz hasła: *Caryophyllus holosteus palustris* oraz *Dentaria buguloides radice globosa*, dziełko dołączone do tegoż, *Index nominum plantarum multilinguis*, Berolini 1682.
- <sup>57</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.27, rkps Chart. A 788 k.47–48.
- <sup>58</sup> G.Reyger, *op.cit.* t.II s.20.
- <sup>59</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.21, rkps Chart. A 791.
- <sup>60</sup> Markgraf, *Sachs von Löwenheim Philipp Jacob*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* Bd XXX, Leipzig 1890 s.142–143.
- <sup>61</sup> K.Targosz, *Uczony dwór Ludwika Marii Gonzagi 1646–1667. Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Wrocław 1975 s.257–258; też, *Jan III Sobieski mecenasem nauk i uczyńcy*, Wrocław 1991 s.191–193, 202–204, 210–211, 244–246.
- <sup>62</sup> Wykaz ich tytułów podał już F.Giedroyc, *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1911 s.100–101. Natomiast M.Łyskanowski, *Polonica w czasopiśmie XVII i XVIII w.* „Miscellanea curiosa”, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B, zesz.5, 1961 s.58,60 – mylnie podał jako autora Jana Filipa.
- <sup>63</sup> S.Kośmiński, *op.cit.* s.445; W.Haberling i in., *op.cit.* Bd V, Berlin 1934 s.91. Istnieje rozbieżność, co do dat jego życia – 1614–1680, względnie 1624–1690.
- <sup>64</sup> T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II s.81.
- <sup>65</sup> W.Haberling i in., *op.cit.* Bd V, Berlin 1934 s.205; B.Nadolski, *op.cit.* s.197; T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II, s.70–72; Z.Fedorowicz, *Zoologia w Gdańsku w stuleciach XVII i XVIII*, Wrocław 1968 s.26–28; K.Targosz, *Jan III Sobieski...* s.202, 244–245.
- <sup>66</sup> G.Reyger, *op.cit.* t.II s.18.
- <sup>67</sup> Z szczęściu znanych mi z autopsji egzemplarzy, cztery posiadają przywilej holenderski. Są to egzemplarze: Bibl. PAN w Gdańsku (Ub 4380 oraz Akcesja 2518/70), Bibl. Muzeum Narodowego w Warszawie (XVII 4 SD 4080), Bibl. Uniwersytetu w Wilnie (Zbiory Lelewela 3422 f).
- <sup>68</sup> Znany mi jest tylko jeden egzemplarz tego albumu, zachowany w Bibl. PAN w Gdańsku (sygn. Ub 4379). Egzemplarz posiada stary ekslibris Biblioteki Rady Miejskiej („Ex Bibliotheca Senatus Gedanensis”). Kartę tytułową reprodukowała A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, il.23.
- <sup>69</sup> Oddział Grafiki Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. Gr.A1.4181. Szczegółowe omówienie problematyki dotyczącej ilustracji w dorobku Breyniusa odkładam do osobnego sędium.
- <sup>70</sup> C.H.Wännman, *Flora Capensis* [w:] C.Linnaeus, *Amoenitates academicae* t.V, Erlangen 1788 s.355.
- <sup>71</sup> C.R.Boxer, *Morskie imperium Holandii 1600–1800. Z angielskiego przełożyła M.Boduszyńska-Borowikowa*, Gdańsk 1980 s.249.
- <sup>72</sup> A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, il.42, Bibl. PAN w Gdańsku, sygn.Uph f 1484.
- <sup>73</sup> Biblioteka PAN w Gdańsku, sygn.Uph f 1480.
- <sup>74</sup> J.G.Barthelsen, *Bibliothecae Breynianae pars 1–2*, Gedani 1765–1766.



- <sup>75</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.V, Paris 1855 szp.875–876.
- <sup>76</sup> Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Theil IV szp.956; C.E.Daniëls, *Syen Arnoldus* [w:] W.Haberling, i in., *op.cit.* Bd V, Berlin 1934 s.493.
- <sup>77</sup> Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Theil II, szp.1541; *Nouvelle Biographie Générale...* t.XXIV, Paris 1861 szp.358; C.E.Daniëls, *Hermann Paul* [w:] W.Haberling i in., *op.cit.* Bd III, Berlin 1931 s.184; S.Rauschert, *Das Herbarium von Paul Hermann (1646–1695) in der Forschungsbibliothek Gotha*, „Hercynia“ VII, 1970 s.301–328.
- <sup>78</sup> C.E.Daniëls, *Rhyne Willem ten* [w:] W.Haberling i in., *op.cit.* Bd IV, Berlin 1932 s.787.
- <sup>79</sup> C.R.Boxer, *op.cit.* s.196,204,213–219; J.Balicki, M.Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1989 s.229,234–235.
- <sup>80</sup> C.R.Boxer, *op.cit.* s.245; J.Balicki, M.Bogucka, *op.cit.* s.232–233.
- <sup>81</sup> W archiwum Breyniusów zachował się rękopis *Excerptów*, zob. H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.39, rkps Chart. A 788 k.191–194, a także inne jeszcze rękopiśmienne doniesienia ten Rhyne'a: *Collegio curiosorum communican[nda]*. *Arbor rosea cristata arbuti folio Capitis Bonae Spei*, tamże s.78, rkps Chart. B 969 k.29.
- <sup>82</sup> C.E.Daniëls, *Slade Matthias* [w:] W.Haberling i in., *op.cit.* Bd V, Berlin 1934 s.302–303.
- <sup>83</sup> A.Drygas, *Aptekarstwo gdańskie 1399–1939*, Wrocław 1983 s.49,163,243. Z kolei w Toruniu działał również jako aptekarz Martin Schweikhardt, pochodzący z Lipska, zob. F.Giedroyć, *Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce. Spis aptekarzy (w. XIV–XVIII)*, Warszawa 1905 s.46 (odbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych”).
- <sup>84</sup> Joannes Bodaeus a Stapel, zmarł przedwcześnie w 1636 r., biogram [w:] W.Haberling i in., *op.cit.* Bd I, Berlin 1929 s.585. Jan Antonides van der Linden (1609–1664), był profesorem we Franeker i Lejdzie, biogram C.E.Daniëls, tamże Bd III, Berlin 1931 s.790–791.
- <sup>85</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.XI, Paris 1856 szp.343.
- <sup>86</sup> W.Haberling i in., *op.cit.* Bd II, Berlin 1930 s.50; H.Körner, *Cleyer Andreas* [w:] *Neue Deutsche Biographie* Bd III, Berlin 1957 s.290–291.
- <sup>87</sup> B.Nadolski, *op.cit.* s.188; A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, s.45. Taż autorka, dając przegląd gdańskich przyjaciół Breyniusa, zalicza do nich także Christopha Gottwalda i Israela Conradta (tamże s.43–44) – konkretnych danych źródłowych o ich powiązaniach, podobnie jak i o kontaktach z Heweliuszem niestety brak.
- <sup>88</sup> K.Targosz, *Wątek polski w życiu i sprawie Galileusza „Galileo Galilei e il mondo polacco” Bronisława Bilińskiego (1969) z uzupełnieniami*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” XXXIX, 2003 s.72–73.
- <sup>89</sup> M.Sławoszevska, *op.cit.* s.353.
- <sup>90</sup> J.Jaroszuk, *Radziwiłł Michał Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* t.XXX, Wrocław 1987 s.292–299. Biogram ten nie uwzględnia wymiaru kulturalnego i naukowego osobowości Radziwiłła.
- <sup>91</sup> K.Targosz, *Jan III Sobieski mecenasem nauk...* s.136,212; taż, *Sawantki w Polsce w XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997 s.186,372,374.
- <sup>92</sup> A.Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Brejne...* s.84; taż, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989 s.41,52–53. W dwóch egzemplarzach z Biblioteki Gdańskiej PAN autorka wyróżniła w jednym znaki wodne papierni z Parmy i Strassburga, w drugim o niższej jakości papierze znaki litewskie.
- <sup>93</sup> *Gdańsk, jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969 s.59–62.
- <sup>94</sup> K.Targosz, *Jan III Sobieski mecenasem nauk...* s.210.
- <sup>95</sup> Tamże, s.209–210; taż, *Ogród w teatrze i teatr w ogrodzie. Krag dworu polskiego i źródła jego inspiracji*, „Biuletyn Historii Sztuki” LXIII, 2001 s.115–121.
- <sup>96</sup> Taż, *Jan III Sobieski mecenasem nauk...* s.210; taż, *Sawantki w Polsce w XVII w...* s.266.
- <sup>97</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.77, rkps Chart. A 791 k.2–3.
- <sup>98</sup> M.Gunn, E. du Plessis, *op.cit.* s.16.

- <sup>99</sup> T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II s.79–80.
- <sup>100</sup> M.Boym, *Flora sinensis*, Viennae Austriae 1656, ryc. R – *Cinnamomum*, *Kuey-pi* oraz opis na k.I; J.Jonston, *Dendrographia sive historia naturalis de arboribus*, Francofurti ad Moenum 1662, tabl.LIII; O.Dapper, *Beschreibung des Kayserthums Sina*, Amsterdam 1676, ryc. na tabl. między s.130 i 131 – *Cinnamonium*, *Quey pi*, opis na s.129.
- <sup>101</sup> *Bedenkwürdige Verrichtung der Niederländischen Ost-Indischen Gesellschaft in dem Kaiserreich Taising oder Sina*, Amsterdam 1675 s.241.
- <sup>102</sup> C.R.Boxer, *op.cit.* s.166.
- <sup>103</sup> *Album studiosorum Academiae Lugduno-Batavae...* s.XXVIII; Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Theil II, Leipzig 1750 szp.1733; C.E.Daniëls, *Hotton Petrus* [w:] W.Haberling i in., *op.cit.* Bd III, Berlin 1931 s.307–309. O Hermannie por. przyp.73. W archiwum Breyniusów zachował się rękopis *Plantae Ceylanicae anno 1680 a domino Hermano in horto Beverningiano transportatae*, H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.79, rkps Chart. B 969 k.6.
- <sup>104</sup> K.Targosz, *Wokół „ukrytego filozofa” – ślady pierwszych zetknięć z Kartezjuszem i jego myślą ze strony polskiej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A zesz. 16, 1984 s.73–109.
- <sup>105</sup> Zob. przyp.110.
- <sup>106</sup> T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II s.81.
- <sup>107</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.XVII, Paris 1856 szp.4–5; J.Pitton de Tournefort, *op.cit.* t.I s.47.
- <sup>108</sup> M.Gunn, E. du Plessis, *op.cit.* s.16,19; P.Hermannus, *Paradisus Batavus*, Lugduni Batavorum 1698 s.59,99,161; C.Commelinus, *Praeludia botanica*, Lugduni Batavorum 1703 s.56.
- <sup>109</sup> Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Bd I, Leipzig 1750 szp.347–348; *Nouvelle Biographie Générale...* t.II, Paris 1859 szp.377.
- <sup>110</sup> *Ray John*, tamże t.XLI, Paryż 1862 szp.735–739.
- <sup>111</sup> Z Lejdy datowały list do Jacoba Maria i Sarah Breyne, H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.43, rkps Chart. A 790, k.34; z Amsterdamu pisał Johan w 1692 r., tamże s.43, rkps Chart. 790 k.33.
- <sup>112</sup> Zachował się zaledwie jeden jego list do Jacoba z 1691 r., tamże s.43, rkps Chart. A k.57–58.
- <sup>113</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.X, Paris 1854 szp.855–856; W.Haberling i in., *op.cit.* Bd II, Berlin 1930 s.50.
- <sup>114</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.43–44, rkps Chart. A 790 k.50–55, 59–61.
- <sup>115</sup> H.Fisquet, *Magnol Pierre* [w:] *Nouvelle Biographie Générale...* t.XXXII Paris 1863 szp.724–725.
- <sup>116</sup> A.Fée, *Tournefort Joseph Pitton de*, tamże, t.XLV Paris 1866 szp.535–539.
- <sup>117</sup> *Altpreuussische Biographie...* Bd II, Marburg 1967 s.442. W spuściźnie korespondencyjnej Jacoba zachował się list datowany z Sibiu 26 stycznia 1677 r., zob. H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.45, rkps Chart. A 790 k.133, którego niezidentyfikowanym autorem był bez wątpienia Möller.
- <sup>118</sup> Ch.G.Jöcher, *op.cit.* Theil III, Leipzig 1751 szp.2329–2330.
- <sup>119</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.44,104, rkps Chart. A 790 k.1,112.
- <sup>120</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.39, Paris 1862 szp.729–730; t.43, Paris 1864 szp.930–931.
- <sup>121</sup> G.Reyger, *op.cit.*, t.II s.4–5 (*Vita Joannis Philippi Breynii*); H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.29–30, rkps Chart. B 1002 k.46,67,73 (wpisy w sztambuchu); tamże s.52–53, rkps Chart. B 857b, Chart. A 877 (bruliony listów Johanna Philippa); tamże s.67,70, rkps Chart. B 787, B 788 (listy do niego).
- <sup>122</sup> Tamże, s.42–45, rkps Chart. A 790 (na s.43 zamiast Seyer powinno być Seyen; na s.45 niezidentyfikowany nadawca listu z 26 stycznia 1677 r. to niewątpliwie Johann Möller, por. przyp.117).

- <sup>123</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.VI, Paris 1855 szp.302–303.
- <sup>124</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.32.
- <sup>125</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.II, Paris 1854 szp.520; t.XLVI, Paris 1866 szp.951–952.
- <sup>126</sup> E.Carstenn, objaśnienia do F.Ch. Brayne, *Journal ...* s.43; A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie ...* 1989, s.120; WAP w Gdańsku, rkps 300, 60/4 s.596.
- <sup>127</sup> Obie ryciny reprodukowała A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, il.1,30.
- <sup>128</sup> Oprócz domu przy ulicy Długiej (Langgasse) 30, były to domy przy ulicy Mariackiej (Frauen-gasse) 15, Ogamej (Hundegasse) 110, Targu Drzewnym (Holzmarkt) 9. Johann Philipp przejął później po żonie jeszcze dom przy ulicy Starej Stoczni (Brabank) 7, E.Carstenn, objaśnienia do F.Ch. Brayne, *Journal ...* s.51. Widok kamienicy przy ulicy Długiej z XIX w. reprodukowa-ła A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie ...* 1989 il.34.
- <sup>129</sup> W.Artelt, *op.cit.* s.8 i nast.
- <sup>130</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.XI, Paris 1856 szp.343.
- <sup>131</sup> C.Commelinus, *op.cit.* s.4.
- <sup>132</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.XIV, Paris 1862 szp.499–501.
- <sup>133</sup> A.Kurkowa, *Jakub i Jan Filip Breynowie...* 1989, il.31.
- <sup>134</sup> Lehnerdt, *Helwing Georg Andreas [w:] Altpreuussische Biographie...* Bd I, Königsberg 1941 s.265.
- <sup>135</sup> G.A.Helwing, *Flora quasimodogenita*, Gedani 1712 s.6,9.
- <sup>136</sup> Tenże, *Florae campana seu pulsatilla*, Lipsiae 1720 s.52,60,64.
- <sup>137</sup> L.Léon de Rosny, *Kaempfer Engelbert [w:] Nouvelle Biographie Générale...* t.XXVII, Paris 1858 szp.356–361.
- <sup>138</sup> Ch.G. Jöcher, *op.cit.* Theil IV, Leipzig 1751 szp.1404–1405.
- <sup>139</sup> *Nouvelle Biographie Générale*, t.VII, Paris 1855 szp.852.
- <sup>140</sup> C.Linnaeus, *Bibliotheca botanica*, Amstelodami 1736, nlb. strony przedmowy i indeksu oraz s.21,60,90–91.
- <sup>141</sup> *Nouvelle Biographie Générale...* t.X, Paris 1854 szp.864.
- <sup>142</sup> C.Linnaeus, *Flora zeylanica*, Amstelodami 1748 s.5,11–12,16.
- <sup>143</sup> Przedmowa do G.A.Helwing, *Flora quasimodogenita...* s.9.
- <sup>144</sup> T.Sulma, Z.Schwarz, *op.cit.* część II s.87–88.
- <sup>145</sup> Tamże, część II s.83.
- <sup>146</sup> Księga ta znajduje się obecnie w Brenthurst Library w Johannesburgu, wydanie facsimilowe opracowali M.Gunn, E.du Plessis, *op.cit.* Mylnie podała A.Kurkowa, *Gdański botanik Jakub Breyne...* il.13, że *Flora capensis* jest przechowywana w Gotha.
- <sup>147</sup> H.Roob, C.Hopf, *op.cit.* s.32, Math.4, 371/4 Rara.
- <sup>148</sup> Tamże s.20, rkps A 786.
- <sup>149</sup> A. Fée, *Dillen Jean Jacques [w:] Nouvelle Biographie Générale...* t.XIV, Paris 1858 szp.176–179.
- <sup>150</sup> C.Linnaeus, *Bibliotheca botanica...* s.24,100,113.
- <sup>151</sup> W.T.Stearn, *op.cit.* s.150–151.

**Wykaz skrótów tytułów najważniejszych dzieł w pełnym ich brzmieniu**  
(cyfry rzymskie zastąpiono arabskimi, zredukowano stosowanie dużych liter)

*Centuria (Setnica)* – Jacobus Breynius, *Exoticarum aliarumque minus cog-nitarum plantarum centuria prima cum figuris aeneis summo studio elaboratis*, Gedani, Typis, sumptibus et in aedibus autoris, imprimebat David Fridericus Rhetius, Anno 1678 (na stronach nieliczbowanych dedykacja, przywileje, przed-mowa do czytelnika, lista darczyńców, wiersze pochwalne; tekst ss.195, indeks,

Appendix ss. XXVI; rycina frontispisowa, osobnych tablic ilustracyjnych 101, w tekście tablic 9).

Z terenów dawnej Rzeczypospolitej zachowało się dziewięć egzemplarzy:

- 1) Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. 4380, 2°
- 2) Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. 4379, 2° (sam album ilustracji zatytułowany: *Icones exoticarum aliarumque minus cognitarum plantarum in centuria prima descriptarum* – nie mylić z *Icones* z 1739 r.)
- 3) Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. 2518/70 (z tytułem *Icones* ..., ale pełnym tekstem)
- 4) Bibl. Narodowa w Warszawie, sygn. XVII 4.2418 (mikrofilm 70734)
- 5) Bibl. Muzeum Narodowego w Warszawie, sygn. XVII 4.SD.4080
- 6) Bibl. Ossolineum we Wrocławiu, sygn. XVII 16749 V
- 7) Forschungsbibliothek w Gotha (archiwum rodziny Breyniusów), sygn. Math. 2°, 172/1
- 8) Forschungsbibliothek w Gotha (archiwum rodziny Breyniusów), sygn. Math. 2°, 172/1a (z rycinami częściowo kolorowanymi i notatkami odręcznymi autora), sprzedany w 1931 r.
- 9) Bibl. Uniwersytecka w Wilnie, sygn. Zbiory Lelewela 3422 f

Inne egzemplarze występują w wielu znacznych bibliotekach europejskich.

*Icones* – Jacobus Breynius, Johannes Philippus Breynius, *Icones rariorum plantarum aeri incisae, fasciculo promisso quondam a Jacobo Breynio Gedanensi destinatae cum annexis succinctis descriptionibus et illustrationibus, quibus praemittuntur effigies et Vita auctoris, cura Johannis Philippi Breynii M.D. auctoris filii, cuius adiicitur ad calcem dissertatio olim edita de radice Gin-Sem et Chrysantemo bidente Zeylanico Acnella dicto cum additamentis*, Gedani 1739 (ss. 54, tablic ilustracyjnych 30), wydane łącznie z *Prodromi* (nie mylić z *Icones* z 1678 r.)

„*Miscellanea*” – *Miscellanea Curiosa Medico-Physica Academiae Naturae Curiosorum sive Ephemerides medico-physicarum germanicarum annus primus anni scilicet 1670 continens celeberrimorum medicorum in et extra Germaniam observationes medicas et physicas vel anatomicas, vel botanicas, vel pathologicas, vel chirurgicas, vel therapeuticas, vel chymicas, praefixa epistola invitatoria ad celeberrimos medicos Europae*, Lipsiae 1670 (Annus II 1671, Jenae 1671; Annus III 1672, Lipsiae et Francofurti 1673; Anni IV–V 1673–1674, Lipsiae et Francofurti 1676; Anni VI–VII 1675–1676, Lipsiae et Francofurti 1677; Annus VIII 1677, Vratislaviae et Bregae 1678; Anni IX–X 1678–1679, Vratislaviae et Bregae 1680 – cała ta „*decuria I*”, wydana została ponownie w latach 80-tych). Obserwacje

Jacoba Breyniusa ukazały się w Annus III (obs. CCLXXXIX–CCXCVI–II), Annus IV–V (obs. CXXIX–CXXXIX, CXLIX–CLIII)

*Prodromus I (Zwiastun I)* – Jacobus Breynius, *Prodromus fasciculi rariorum plantarum anno Domini 1679 in hortis celeberrimis Hollandiae, praesertim incomparabili et nobilissimo illo Florae pandocheo illustrissimi... Domini Hieronymi van Beverningk etc.etc. observatarum... cui accedunt Interrogationes de nonnullis plantarum ab auctore in Centuria prima descriptarum partibus, quibus tempore editionis Centuriae primae idem ille ut plurimum destitutus fuit*, Gedani, sumptibus auctoris, imprimebat David Fridericus Rhetius, Anno 1680 (ss.52 oraz Interrogationes ss.7; 3 ryciny); przedruk w 1739 r., zob. niżej *Prodromi*

*Prodromus II (Zwiastun II)* – Jacobus Breynius, *Prodromus fasciculi rariorum plantarum secundus, exhibens catalogum plantarum rariorum anno 1688 in hortis celeberrimis Hollandiae observatarum, in quo plantae quam plurimae nemini descriptae comprehenduntur, opiniones aliorum modeste emendantur, characteres plantarum haud pauci ex libro naturae ab auctore primum detecti in scenam producuntur*, Gedani, sumptibus auctoris, imprimebat David Fridericus Rhetius, Anno 1689 (ss.108, 1 rycina); przedruk w 1739 r. zob. niżej *Prodromi*

Exemplarze *Prodromusa I* i *Prodromusa II* znajdują się w Polsce w bibliotekach:

- 1) Bibl. PAN w Gdańsku, sygn. XIX q 106 adl 2–3
- 2) Bibl. PAU i PAN w Krakowie, sygn. St.Druki 14131–14132 (z defektami)
- 3) Bibl. Kórnicka, sygn.3874

*Prodromi (Zwiastuny)*– Jacobus Breynius et Johannes Philippus Breynius, *Prodromi fasciculi rariorum plantarum primus et secundus, quondam separatim nunc nova hac editione multum desiderata coniunctim editi notulisque illustrati, accedunt Icones rariorum et exoticarum plantarum aeri incisae, fasciculo olim promisso destinatae, adiectis nominibus et succinctis descriptionibus, quibus praemittuntur Vita et effigies auctoris, cura et studio Joannis Philippi Breynii, Jacobi filii M.D. et Academiae Imperialis Naturae Curiosorum et Regiae Societatis Anglicanae sodalis, huius in calcem annectitur Dissertatio botanico-medica de radice Ginssem seu Nisi et herba Acmella cum additamentis*, Gedani, sumptibus editoris, typis Thomae Johannis Schreiberi 1739, ss.108

Zachowane egzemplarze z terenów dawnej Rzeczypospolitej:

- 1) Bibl.PAN w Gdańsku, sygn. 4381, 4
- 2) Bibl. Kórnicka, sygn. 312205 i 237370
- 3) Forschungsbibliothek w Gotha (archiwum rodziny Breyniusów), sygn. Math. 4, 371/4 Rara

*Vita (Żywot)* – G.D.Seyler, *Vita Jacobi Breynii botanici celeberrimi*, „Das Gelehrte Preussen” pars II, sectio 6, 1723 s.385–393; przedruk w 1739 r., z przypisami dodanymi przez Johanna Philippa Breyniusa, zob. *Prodromi* i *Icones* (s.5–8)

### **Jacob Breynius - „*botanicus celeberrimus*” (1637-1697) His life, international ties, works and their reception**

#### SUMMARY

The paper is part of a broader study devoted to the botanist Jacob Breynius, who stands alongside Johann Hevelius as one of the most eminent scholars of the Gdańsk (Danzig) milieu in the 17th century, when the city formed part of the Commonwealth of Two Nations - Poland and Lithuania. The life and work of Breynius have been the focus of interest and publications in the fields of history of botany, history of bookmaking and printing, and botanical illustration. The topic is, however, far from exhausted, for even not all of the data contained in Breynius's major work, *Exoticarum aliarumque minus cognitarum planarum centuria prima*, have yet been fully exploited.

The current paper presents in more detail than hitherto the life of Jacob Breynius. He was born to a Calvinist family from Brabant, which had had to emigrate from there due to religious wars, and had been dispersed across Europe. Jacob's father was a merchant, and so was Jacob himself, but in addition to that, he was also an amateur scientist and a real botany buff, one of the few botanists at that time who did not have a medical background. He acquired an education in the field of his choice already in his youth, in his hometown of Gdansk and at Leiden, where he changed a period of merchant's apprenticeship into one of informal studies at the local university. He developed his passion for botany throughout his life, thanks to lively contacts, mainly with Dutch scholars (but he refused an offer to accept a chair at Leiden university).

In the successive sections of the paper, all of Breynius's publications are analysed: twenty-six observations published in „*Miscellanea Curiosa Medico-Physica*” between 1673-1676, the above-mentioned *Centuria*, which has never been discussed before, *Prodromus I* (Gdańsk 1680), *Prodromus II* (Gdańsk 1689), as well as *Prodromi* and *Icones*, re-editions and supplements to Breynius's works made after his death by his Johann Philipp. In his major work, *Centuria*, Jacob Breynius discussed and presented, on exquisite copperplate charts, one hundred plants (mostly exotic), which had come to be known thanks to Dutch explorations all over the world (almost half of the plants derived from the lands in the vicinity of Cape of Good Hope).

The paper focuses on the contacts Breynius had with the international community of scholars - beginning with his teachers, Christian Mentzelius, Adolph Vorstius and Jacob Golius, through patrons, the important of whom was the renowned diplomat of the United Provinces of Northern Netherlands, Hieronymus van Beverningk, all the way to friends and collaborators among his relatives, Gdansk burghers and Dutch scholars, including Arnold Syen, Paul Hermann, and Willem Ten Rhyne. In the paper, those personages, who have so far been known only by name, have been

described in terms of their biographies, careers and scientific achievements, as well as the mutual benefits that Breynius and they themselves drew from their acquaintance.

The last section of the paper is devoted to the citations and assessments of Breynius's works until the middle of the 18th century found in later works and in Linnaeus's work. In their light, the work of the botanist from Gdańsk acquires a deserved European dimension, reflected in the fact that Breynius was designated „botanicus celeberrimus” by later generations of scholars. All the theses in the paper are based strictly on source materials, hence the large number of quotations from Breynius's Latin works.